

# [kwartalnik]

B O Y M A

4 (6)/2020



Instytut  
Boyma

[Azja Centralna]

[ Azja Południowa ]

[ Azja Południowo-Wschodnia ]

[ Azja Wschodnia ]

[Varia]

Wydawca:

Fundacja Instytut Studiów Azjatyckich i Globalnych im. Michała Boyma [Instytut Boyma] ul. Freta  
11/5  
00-227 Warszawa

NIP: 5252786652 REGON 383068679

Redakcja:

Fundacja Instytut Studiów Azjatyckich i Globalnych im. Michała Boyma [Instytut Boyma]

[www.instytutboyma.org](http://www.instytutboyma.org)

Redaktor:

Krzysztof Zalewski

[kzalewski@instytutboyma.org](mailto:kzalewski@instytutboyma.org)

Skład:

Karolina Załęgowska  
email: [kzalegowska@instytutboyma.org](mailto:kzalegowska@instytutboyma.org)

Redaktorzy:

Paweł Behrendt, Anna Grzywacz, Ewelina Horoszkiewicz, Andrzej Pieniak, Roman Husarski,  
Waldemar Jaszczyk, Patrycja Pendrakowska Dawid Juraszek, Jerzy Olędzki, Magdalena  
Sobańska-Cwalina, Karolina Zdanowicz, Adrian Zwoliński Sabina Rakoczy, Mateusz Moszyński,  
Filip Walczak, Magdalena Rybczyńska,

Projekt okładki:

Beata Świerczyńska, Karolina Załęgowska

Fotografia:

Fotografie z wolnego dostępu [[pexels.com](https://www.pexels.com)], [[pixabay.com](https://www.pixabay.com)], prywatne zdjęcia

Reklama:

Koordynator marketingu i reklamy: Karolina Załęgowska email: [kzalegowska@instytutboyma.org](mailto:kzalegowska@instytutboyma.org)

Wydanie elektroniczne:

[www.instytutboyma.org](http://www.instytutboyma.org)

## Spis treści

|                                                                                                                                                                                                |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| ● S ł o w o   w s t ę p n e .....                                                                                                                                                              | 5   |
| ● Chińskie stulecie w Azji? Jakiej polityki azjatyckiej potrzebuje Polska. Zapis debaty odbywającej się na Igrzyskach Wolności w dniu 14 listopada 2020 r .....                                | 10  |
| ● Azja – integracja. Raport po spotkaniu o wyzwaniach polskiej polityki wobec krajów Azji .....                                                                                                | 19  |
| ● (Subiektywny) przegląd wybranych artykułów badawczych dotyczących stosunków międzynarodowych w regionie Azji i Pacyfiku publikowanych w wiodących czasopismach naukowych (A. Grzywacz) ..... | 30  |
| ● Tradycyjny lek czy groźny narkotyk? Marihuana w Korei Południowej (R. Husarski) .....                                                                                                        | 38  |
| ● Miękkie narkotyki, twarda kara, czyli marihuana w Japonii. Historia penalizacji, społeczny odbiór i perspektywy na przyszłość (K. Zdanowicz) .....                                           | 44  |
| ● Drug and Road Initiative, czyli Jedwabny Szlak narkotykowy (J. Olędzki) .....                                                                                                                | 52  |
| ● Historia bogaczy Hongkongu, czyli “the four big” (M. Moszyński) .....                                                                                                                        | 62  |
| ● Indyjscy guru. Kiedy duchowość rozczarowuje (M. Rybczyńska) .....                                                                                                                            | 68  |
| ● Korea Południowa w uścisku czebli - ciemna strona cudu nad rzeką Han (A. Pieniak) .....                                                                                                      | 72  |
| ● Dlaczego walka z korupcją w Kirgistanie nie będzie łatwa (M. Sobańska-Cwalina) .....                                                                                                         | 80  |
| ● Piraci z Azji - lokalne zjawisko, globalny problem (F. Walczak) .....                                                                                                                        | 87  |
| ● Are “Climate Refugees” (Just) About Climate? (D. Juraszek) .....                                                                                                                             | 96  |
| ● Co oznacza chińska deklaracja o osiągnięciu neutralności węglowej w 2060 roku? (J. Kamiński) .....                                                                                           | 101 |
| ● Zwroty, wzloty i upadki. Japońska tarcza, czyli jak bronić się przed atakiem rakietowym? (P. Behrendt) .....                                                                                 | 107 |
| ● 30-lecie chińskiego uczestnictwa w misjach pokojowych ONZ – analiza podejścia i motywacji Pekinu ( W. Jaszczuk) .....                                                                        | 119 |
| ● Gra w Platona. Z Uki Maroshek-Klarman na temat metody “Betzavta” rozmawia Patrycja Pendrakowska .....                                                                                        | 127 |
| ● Kontrowersje związane z japońskimi podręcznikami do historii (W. Nycz) .....                                                                                                                 | 136 |
| ● Chińscy katolicy wychodzą z cienia? Starania Watykanu o zjednoczenie Kościoła (S. Rakoczy) .....                                                                                             | 144 |



Szanowni Państwo

Jako zespół Instytutu Boyma pragniemy życzyć spokojnych i radosnych

Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Zdrowia i bezpieczeństwa w te trudniejsze niż w poprzednich latach święta oraz w nadchodzącym 2021 roku życzymy wszystkim Polakom w kraju i za granicą

(a szczególnie tym, którym nie udało się wrócić w rodzinne strony z powodu kwarantanny i pandemicznych obostrzeń), Azjatom mieszkającym w Polsce, a także wszystkim pozostałym osobom, które tworzą niezwykle różnorodną i wciąż powiększającą się społeczność Instytutu Boyma.

Wesołych Świąt!

聖誕節快樂！

圣诞节快乐！

क्रिसमस म्बारक हो

کرسمس مبارک

メリークリスマス

Selamat Hari Natal

Chúc Mừng Giáng Sinh

즐거운 크리스마스



Instytut  
Boyma

## słowo wstępne



# Czas globalnej Azji

W szczególnym momencie oddajemy do rąk – lub co najmniej na ekrany - Czytelniczek i Czytelników szósty w ogóle, a czwarty w tym roku numer „Kwartalnika Boyma”. Czas jest wyjątkowy, ponieważ wiele miejsc naszego globu dalej pogrążone jest w pandemii, a wyludnione ulice wielu zachodnich miast sprawiają wrażenie, jakby świat znieruchomiał. Ci, którzy z konieczności uczą się, pracują, szukają pracy czy korzystają z rozrywek wyłącznie online, mają wrażenie, że nasz świat stał się nierzeczywisty, prawie wyłącznie wirtualny. Wielu z nas, którzy z powodu choroby straciło bliskich, ma wrażenie, że cały świat pogrążył się w smutku i żałobie. Doświadczają być może w dwójnasób materialności świata. Walczący z pandemią na pierwszej linii, lekarki, pielęgniarki czy ratownicy medyczni są często na skraju wyczerpania, a wysiłek fizyczny miesza się z niesłychanymi obciążeniami psychicznymi. Ich niezwykle ciężka praca stała się w ostatnich miesiącach jeszcze trudniejsza.

Wszyscy mamy wrażenie, że świat wypadł ze swoich zwykłych torów.

Nie cały świat się jednak zatrzymał. Pandemii udało się powstrzymać na

wczesnych etapach w krajach Azji Wschodniej i to ona najszybciej powróciła do życia, także gospodarczego. We wszystkich państwach, w których społeczeństwo jest posłuszne instytucjom władzy, a ona dość sprawnie zarządza usługami publicznymi, nowych przypadków zachorowań jest niewiele, a wykrywane ogniska zarazy dość szybko usuwane.

Nieuchronnie prowadzi to do sytuacji, w której centrum światowego życia gospodarczego - a z nim politycznego i być może innowacji technologicznych – coraz szybciej przenosi się nad Pacyfik, a coraz większą rolę odgrywa jego zachodnie wybrzeże, czyli Chiny, Japonia, Tajwan czy Korea Południowa.

Z europejskiego i polskiego punktu widzenia powstrzymanie pandemii i przywrócenie normalnego życia gospodarczego jest priorytetem. Jednak namawiamy w Instytucie Boyma do myślenia długofalowego, wykraczającego poza wyzwania najbliższych tygodni czy miesięcy.

Stąd zagościła na naszych łamach stała rubryka „Nowa polska polityka azjatycka”, w ramach której zastawiamy się nad

celami i środkami polskiego piwotu w kierunku Azji. To ten kontynent w przewidywalnej przyszłości będzie nie tylko motorem globalnego wzrostu gospodarczego, ale też miejscem wykuwania się nowego globalnego (nie?)ładu. Przykładowo, Niemcy i Niderlandy ogłosiły niedawno własne strategie azjatyckie, nad wspólnotową strategią pracuje Unia Europejska. Chodzi więc nie o to, by przeciwstawić kierunek azjatycki innym kierunkom naszej polityki zagranicznej, ale by dokładnie wiedzieć, czego oczekujemy od naszych stosunków z Azją w ramach UE i NATO. Jak mówiliśmy na łódzkich Igrzyskach Wolności, „polska polityka zagraniczna potrzebuje mądrego piwotu w stronę Azji.

(...) Piwot w koszykówce to takie zagranie, w którym zawodniczka ma jedną nogę na ziemi, a za pomocą drugiej dynamicznie się odbija, starając się zwiększyć swoje pole manewru. Tą nogą pozostającą na ziemi w przypadku naszej polityki zagranicznej jest zakorzenienie w NATO i UE. Trzeba wykonać jednak piwot w stronę Azji, by wypracować sobie nowe możliwości w politycznej i gospodarczej grze”. W naszej polityce zagranicznej kwestie Azji zbyt długo pozostawały wypełniaczem ostatnich partii przemówień najważniejszych polityków i odizolowanych działań – skądinąd wybitnych często – dyplomatów i przedsiębiorców.

Jak w tym samym miejscu zostało powiedziane, kształtowanie tej polityki powinna cechować konsultatywność, wielopoziomowość i wielodziałalność. Konsultatywność oznacza zaangażowanie wielu podmiotów oraz włączenie ich idei i interesów do założeń polityki. Wielopoziomowość to równoczesne uwzględnienie zaangażowania miast,

regionów i oczywiście rządowego centrum. Wielodziałalność w tym wypadku to polityka wobec Azji, która obejmuje na podobnych prawach sfery nauki, kultury, techniki, biznesu i bezpieczeństwa. Na poziomie operacyjnym – właśnie ze względu na szczupłość środków w Polsce – powinna cechować się jasnością celów i racjonalną alokacją zasobów.

Jako środowisko Instytutu Boyma chcemy współtworzyć polską i europejską społeczność namysłu nad nową polityką azjatycką. Organizujemy debaty, takie jak dyskusja o skuteczniejszych sposobach współpracy z Polonią i Polakami w Azji, której zapis znajdą Państwo również na stronach tego wydania. Dział zamyka ważny przegląd światowej literatury dotyczącej stosunków międzynarodowych w Azji. Polskie debaty bowiem nie mogą toczyć się w oderwaniu od dyskusji globalnych.

Jednym z istotnych trendów ostatnich dekad pozostaje zmiana polityki narkotykowej w wielu państwach świata. Wielkie zmiany zachodzą zwłaszcza w stosunku do marihuany, który z narkotyku zmienia się w używkę, a w coraz większej liczbie państw Europy i rosnącej liczbie stanów USA – także w lekarstwo. Teksty Romana Husarskiego i Karoliny Zdanowicz o polityce wobec konopi w – odpowiednio Korei Południowej i Japonii – stanowią ciekawą analizę tych globalnych trendów na przykładzie państw Azji Wschodniej.

Następny dział poświęciliśmy gospodarce sferze cienia, a więc tym wszystkim praktykom w gospodarkach Azji, które są nielegalne, bądź zgodne z prawem, ale ukrywane i wstydliwe. Jerzy Olędzki skupił się na roli Azji Centralnej w produkcji

i dystrybucji substancji, z których wytwarza się twarde narkotyki. Magda Sobańska pisze o korupcji, nie tylko zresztą w Kirgistanie, choć formalnie o tym państwie opowiada jej tekst. Filip Walczak zastanawia się nad teraźniejszością i przyszłością piractwa morskiego w Azji, które niestety nie jest domeną jedynie filmów z Johnny'm Deppem w roli głównej.

Mateusz Moczyński przedstawia gospodarkę Hongkongu, skupiając się na kilku rodzinach, które rządziły tą metropolią. To zdecydowanie brzydszy obrazek niż ten, który znamy, z tradycyjną wedutą zdominowaną przez wysokościowce. Andrzej Pieniak pisząc o koreańskich czebolach, nie mówi tylko o ich niewątpliwym globalnym sukcesie gospodarczym, ale przede wszystkim o szczególnych – i nie zawsze czystych – związkach z koreańską klasą polityczną. Magdalena Rybczyńska przedstawia zaś sylwetki indyjskich guru, którzy w wielu wypadkach są nie tylko nauczycielami duchowości, ale potrafią na tym także zbić niekiedy pokaźną fortunę. Żadnego z tekstów tego działu nie warto zapewne traktować jako przewodnika biznesowego.

Pandemia przesłoniła wiele dotychczasowych kryzysów. Problemy wywołane globalnym ociepleniem są tak poważne, że kryzysu klimatycznego przesłonić nie zdołała. Dawid Juraszek przybliży koncepcję uchodźcy klimatycznego, pojęcia odnoszącego się do osoby, która musiała wyemigrować z miejsca swojego zamieszkania na skutek zjawisk spowodowanych zmianami klimatycznymi. Jakub Kamiński przedstawia chiński plan neutralności węglowej do 2060 r. To ważna deklaracja państwa odpowiadającego obecnie za największą część globalnych emisji.

O tym, że to jest część szerszego procesu świadczy fakt, że inne kraje Azji Wschodniej – Korea i Japonia – chcą osiągnąć neutralność klimatyczną o dekadę wcześniej.

Autorzy i autorki tekstów działu „Bezpieczeństwo i konflikt” podeszli do tematu w różnorodny sposób. Paweł Behrendt wyczerpująco opisał japońskie dylematy dotyczące obrony przeciwrakietowej. Jakich systemów użyć? Gdzie je umieścić? Przed jakimi zagrożeniami mają chronić? Polecam wszystkim, którzy interesują się strategicznymi dylematami wojskowymi.

W swoim debiucie na łamach naszego kwartalnika Waldemar Jaszczyk tłumaczy powody i sposoby zaangażowania Chin w misje pokojowe ONZ. Państwo Środka w ciągu kilkudziesięciu lat stało się pod tym względem jednym z ważnych dostawców zbiorowego bezpieczeństwa, choć wielu zauważa, że przy okazji bardzo umiejętnie realizuje swoje konkretne interesy strategiczne. Chiny dostarczają więc dobro publiczne, same z tego korzystając.

Patrycja Pendrakowska podeszła do kwestii bezpieczeństwa i konfliktów w inny sposób: komunikacyjny. Rozmawiając z Uki Maroshek, zastanawiają się nad pożytkami z filozofii i ze stworzonej przez tę ostatnią metody „Betzavta”. „Może ona być stosowana w każdej sferze, w której ludzie muszą zajmować się procesem partycypacji i rozwiązywania konfliktów”. Wygląda na to, że to metoda bardzo uniwersalna.

Autorzy ostatniej części naszego kwartalnika zajmują się historią. To znaczy zarówno wydarzeniami przeszłymi, jak i polityką pamięci, czyli sposobem, w jaki

elity chciałyby, by przeszłość była pamiętana. Wiktor Nycz prowadzi nas przez historię japońskich podręczników do historii, by pokazać powody, dla których rozliczenie się z wojenną przeszłością było w Japonii co najwyżej połowiczne. Waldemar Jaszczyk w swoim drugim tekście pisze zaś o Chinach i ich politycznej pamięci wojny koreańskiej. W ostatnim artykule działu i całego numeru Sabina Rakoczy opowiada historię Kościoła Katolickiego w komunistycznych Chinach. Tym z państwa, którzy są ciekawi, czemu ten kościół nie jest w Państwie Środka w katakumbach, tekst polecam szczególnie.

Wydanie zbioru nie byłoby możliwe bez pracy wielu ludzi. W tym miejscu szczególnie chciałbym podziękować Wiktorowi Nyczowi, który oprócz napisania własnego artykułu, włożył wiele wysiłku w przygotowanie kwartalnikowych tekstów do druku. Ten numer - ani żaden dotychczasowy - nie uzyskałby swego ostatecznego kształtu, gdyby nie praca i kreatywność Karoliny Załęgowskiej, której w imieniu całego zespołu Instytutu Boyma serdecznie dziękuję.

**Krzysztof M. Zalewski**



# **Nowa polska polityka azjatycka**



## **Chińskie stulecie w Azji? Jakiej polityki azjatyckiej potrzebuje Polska**

Zapis debaty odbywającej się na Igrzyskach Wolności w dniu

14 listopada 2020 r.

Azja to dom dla sześćdziesięciu procent ludności świata i kontynent trzech wielkich religii; to około jedna trzecia światowego PKB i ponad połowa globalnej emisji gazów cieplarnianych. Azja to Chiny: jedna z głównych potęg politycznych i – według parytetu siły nabywczej – pierwsza gospodarka globu; to przechodzące historyczne zmiany Indie, na których rozwój stawiają największe koncerny cyfrowe.

W rankingu Global Firepower 2020, przedstawiającym potencjał militarny państw, Chiny, Indie, Japonia i Korea Południowa zajęły miejsca odpowiednio od trzeciego do szóstego. Wśród państw i regionów, w których najłatwiej prowadzi się biznes (Doing Business 2020) na drugie miejscu znajduje się Singapur, na trzecim: Hongkong.

Rozwój państw Azji i wzrost asertywności Chin jest przyczyną rosnącej nierównowagi w porządku kontynentalnym i światowym. Te zmiany będą miały rosnący wpływ na szanse rozwojowe Europy i Polski. Tymczasem związane z nimi wyzwania, które stoją przed naszym krajem, prawie nie istnieją w polskiej debacie społeczno-politycznej.

Jak zbudować polską policy community, która podda rewizji politykę wobec Azji i będzie monitorować istniejące strategie? W jaki sposób nasz kraj może wpływać na europejską i amerykańską politykę wobec Azji? Jak możemy budować wielopoziomą politykę wobec Azji w oparciu o miasta, regiony i zasoby UE?

W dyskusji udział wzięli:

**dr hab. Agnieszka Legucka** analityczka w Polskim Instytucie Spraw

Międzynarodowych, zajmuje się polityką zagraniczną i wewnętrzną Rosji, uczelnia Vistula.

**dr Joanna Ciesielska-Klikowska** politolożka, pracuje w Katedrze Studiów Azjatyckich Uniwersytetu Łódzkiego, członkini zespołu Ośrodka Spraw Azjatyckich, zajmuje się relacjami niemiecko-chińskimi oraz paradyplomacją.

**prof. dr hab. Adam Jelonek** dyrektor Instytutu Bliskiego i Dalekiego wschodu UJ, były ambasador w Malezji, Brunei i na Filipinach, obecnie członek Konferencji Ambasadorów RP.

**prof. dr hab. Tomasz Kamiński** Katedra Studiów Azjatyckich Uniwersytet Łódzki, relacje UE-Chiny i paradyplomacja.

**dr Krzysztof Zalewski** przewodniczący Rady fundacji Instytutu Boyma, redaktor, analizuje politykę zagraniczną Indii i ich transformację cyfrową.

**Patrycja Pendrakowska** prezeska Instytutu Boyma



**Patrycja Pendrakowska:** Jak zbudować polską policy community, która poda rewizji politykę wobec Azji i będzie monitorować istniejącą strategię?

**Krzysztof Zalewski:** Dziękuję bardzo organizatorom i organizatorkom Igrzysk Wolności za zaproponowanie nam, Instytutowi Boyma, organizacji panelu dyskusyjnego w czasie tej jednej z najważniejszych polskich konferencji idei.

Dziękuję naszym współdyskutantom za przyjęcie zaproszenia, a Państwu przed ekranami – za poświęcenie czasu w ten sobotni wieczór.

Organizacja tego panelu jest wynikiem naszego przeświadczenia, że polska polityka zagraniczna potrzebuje mądrego piwotu w stronę Azji.

Przypomnę, że piwot w koszykówce to takie zagranie, w którym zawodniczka ma jedną nogę na ziemi, a za pomocą drugiej dynamicznie się odbija, starając się zwiększyć swoje pole manewru. Tą nogą pozostającą na ziemi w przypadku naszej polityki zagranicznej jest zakorzenienie w NATO i UE. Trzeba wykonać jednak piwot w stronę Azji, by wypracować sobie nowe możliwości w politycznej i gospodarczej grze.

Potrzeba tego piwotu wynika z co najmniej trzech czynników:

- wzrostu globalnego, gospodarczego i politycznego, znaczenia regionu;
- zmniejszenia poziomu bezpieczeństwa w tym regionie (tutaj mam na myśli szczególnie narastające konflikty graniczne w regionie Morza Południowochińskiego, czy spory chińsko-indyjskie i indyjsko-pakistańskie), w którym destabilizacja będzie miała globalne konsekwencje;
- zmian w polityce wobec Azji (głównie Chin) w USA i państwach UE.

Polska polityka wobec Azji opierała się na założeniu, że międzynarodowe reguły gry

są stabilne, wyznaczone przez prawo międzynarodowe, ukształtowane głównie przez naszych partnerów z UE i USA. Naszą rolą jest się dostosować i znaleźć ewentualne luki na rynkach azjatyckich dla naszych eksporterów, znaleźć ewentualnie kapitał na rozwój infrastruktury w kraju lub inwestorów zagranicznych w Polsce.

Ten komfort się kończy, system międzynarodowy przechodzi gwałtowną transformację, a reagując na to USA i UE, w tym jej państwa członkowskie zmieniają swoją strategię wobec Azji. Nasz głos w dyskusjach dotyczących kierunku tych zmian musi być słyszalny. Dla przykładu, łańcuchy dostaw przechodzą gwałtowne transformacje, a ich kształt będzie w dużym stopniu zależny tak od rachunku ekonomicznego, jak i decyzji politycznych. Chodzi więc o to żeby na te decyzje naszych sojuszników i partnerów mieć wpływ.

Chodzi o zdefiniowanie miejsc, gdzie nasz polski potencjał i doświadczenie w Azji może “robić różnicę” oraz sposobu, w jaki należy wpływać na wspólną politykę UE i politykę USA wobec państw Azji.

Instytut Boyma nie jest pierwszą organizacją, która mówi o potrzebie wykonania piwotu wobec Azji. Czemu tak łatwo o tym mówić, a tak trudno zrobić?

Redefinicja polityki wobec Azji i utrzymanie kursu to nie jest wyzwanie dla jednego think tanku, takiego jak Instytut Boyma, jednego ministerstwa czy rządu. Dotyczy ona bardzo wielu zainteresowanych, więc jej założenia powinny być wypracowane przez dyplomację i think tanki, w konsultacjach z biznesem, Polakami i Polkami mieszkającymi za granicą, organizacjami pozarządowymi,



środowiskiem naukowym, związkami wyznaniowymi w Azji zaangażowanymi etc.

Warto wypracować polską *policy community*. Powinna ona wypracować założenia piwotu w stronę Azji, a potem na bieżąco oceniać i rekomendować zmiany.

### **Cechami tej polityki jako procesu powinna być:**

**konsultatywność**, czyli zaangażowanie wielu podmiotów oraz włączenie ich idei i interesów do założeń polityki;

**wielopoziomowość**, czyli uwzględnienie zaangażowania miast, regionów i oczywiście rządowego centrum;

**wielod dziedzinowość**, czyli polityka wobec Azji powinna obejmować analizę i współpracę w dziedzinie naukę, kulturę, biznes i bezpieczeństwo)

na poziomie operacyjnym **jasne cele i racjonalna alokacja zasobów**.

### **Jakie zmiany wprowadzić w dzisiejszej polityce Polski wobec Azji?**

**Adam Jelonek**

Nigdy nie mieliśmy polityki wobec Azji, a teraz nie mamy jej nawet bardziej. W 2017 r. MSZ opublikowało dokument opisujący strategiczne kierunki polskiej polityki zagranicznej. W dokumencie tym Azji poświęcono zaledwie siedem zdań. Wiele podobnych dokumentów, które bardziej szczegółowo miały doprecyzować działania polskiej polityki zagranicznej wobec Azji, zaśmieca tylko głębokie pokłady Biura

Archiwum i Zarządzania Informacją w budynku przy Alei Szucha.

Pojawia się pytanie czy naprawdę potrzebujemy takiego dokumentu? Odpowiem nieco przewrotnie. Nie wiem czy Polsce potrzebna jest istotnie strategia polityki azjatyckiej. Polsce przydałaby się natomiast w ogóle jakakolwiek przemyślana strategia polityki zagranicznej. Strategia, która nie byłaby tylko listą pobożnych życzeń – tym co w MSZ nazywa się zwykle na korytarzu “strategią melioracyjną”. Będziemy “pogłębiać” i “zacieśniać” stosunki z całym światem.

W polskiej polityce zagranicznej od lat dominują dwa strategiczne, które wyznacza z jednej strony oś transatlantycka, z drugiej zaś szczególne relacje współpracy w ramach Unii Europejskiej.

Gdybyśmy rzeczywiście potrafili, przynajmniej konsekwentnie trzymać się sensownie tych dwóch kierunków strategicznych, gdzie nasza polityka bezpieczeństwa wynika z trwałości relacji osi transatlantyckiej, zaś rozwój gospodarczy warunkuje stabilność polskiej pozycji w Unii Europejskiej – tworzenie oddzielnej strategii opisującej nasze relacje z Azją nie byłoby konieczne. Ważne dla Polski cele, także w polityce wobec Azji, byłyby zabezpieczone poprzez stabilną politykę zagraniczną spoczywającą tradycyjnie na dwóch wspomnianych osiach.

Tylko raz w ostatnich latach pojawił się w strategii polskiej polityki zagranicznej inny motyw. Motyw, w którym Azja zyskiwała znaczenie autonomiczne i pokazywana była jako bardzo ważny punkt odniesienia. Sześć lat temu, wraz z przejściem władzy przez ekipę Prawa

i Sprawiedliwości, zrodził się pomysł promujący wieloosiowość polskiej polityki zagranicznej. Pomysł, że możemy budować takie struktury peryferyjne, które spowodują, że Polska będzie w końcu w pełni autonomicznym, niezależnym podmiotem polityki międzynarodowej.

Obecny rząd niesłusznie założył, że Polska może pełnić rolę światowego supermocarstwa. Do czasu, kiedy wielkomocarstwowa polityka obecna była jedynie w rządowej retoryce, można było to kłaść na karb populistycznej propagandy. Retoryka zaczęła natomiast przenikać do polityki. Polska supermocarstwem nie jest. W rzeczywistości nie mamy nawet predyspozycji gospodarczych, militarnych czy geopolitycznych, żeby wpływać na losy regionu. Azję trzeba nauczyć się dobrze rozumieć. To z całą pewnością lepiej przyczyni się interesom Warszawy niż budowa kompleksowego programu strategicznego z krajami, które Polski jako geopolitycznego mocarstwa nie postrzegają i postrzegać nie będą.

### **Jakie zmiany wprowadzić w dzisiejszej polityce Polski wobec Azji?**

**Joanna Ciesielska-Klikowska:**

Spojrzenie na kwestię polskiej strategii wobec Azji przez pryzmat doświadczeń niemieckich może być bardzo wartościowe, choć trzeba zdawać sobie sprawę, że nie jesteśmy partnerami równorzędnymi Niemcom, a nasz potencjał gospodarczy – najważniejsza karta w międzynarodowej grze – jest wielokrotnie mniejszy.

Republika Federalna Niemiec budowała swoją politykę zagraniczną wobec Azji na przestrzeni wielu dziesięcioleci. Zaczęło się

w XIX wieku, potem było kontynuowane. Strategia ta zaczęła rozkwiatać w latach 80. i 90. XX wieku. Rozwinął ją zwłaszcza rząd Helmuta Kohla. W 1993 r. został opublikowany Azjatycki Dokument Strategiczny. Dokument szeroko odnosił się do Azji jako kontynentu, głównie podnosił kwestie gospodarcze, ale także uniwersalne, jak prawa człowieka czy swobody obywatelskie. Powstanie tego dokumentu było wynikiem wielu lat pracy i wielu różnych doświadczeń. Niemiecka polityka zagraniczna wzięła pod uwagę to czego nam jeszcze brakuje. Nie tylko kwestię zaangażowania kół gospodarczych i potrzeby kręgów politycznych, ale wzięto pod uwagę także to co wiedzą kręgi naukowe i czego oczekuje opinia publiczna. Ale to był proces trwający przez całe lata 60. i 70. i był efektem wielu protestów i oddolnych działań społecznych.

Obecnie ten mechanizm wielowymiarowej współpracy w odniesieniu do niemieckiej polityki zagranicznej składa się z 5 kafelków:

- opinia publiczna;
- wsłuchiwanie się w opinie ekspertów z licznych think tanków;
- rozważanie uwag i potrzeb niemieckich fundacji politycznych;
- oczekiwanie biznesu;
- wzięcie pod uwagę potrzeb i możliwości decydentów politycznych (a wszystko to także w kontekście Unii Europejskiej i relacji transatlantyckich).

Niemiecka strategia bierze pod uwagę wiele różnych odmiennych zdań. Tak jak powstała ta strategia z lat 90. względem Azji, to potem ewoluowała w kierunku konkretnych regionów. Ostatnio powstała strategia odnośnie Indopacyfiku. Jest tam napisane, że Niemcy chcą wychodzić poza

relacje z Chinami, mimo że to ich najważniejszy partner.

Azja przez Niemców jest traktowana dwuwymiarowo:

- jako najbardziej dynamicznie rozwijający się region świata;
- jako kontynent który stoi przed wieloma problemami i wyzwaniami.

Niemcy traktują te problemy jako szansę i wyzwanie, a nie wyłącznie jako zagrożenie.

Niemiecka strategia nie jest doskonała, ale jest dogłębnie przemyślana. Najnowszy dokument dotyczący Indopacyfiku ma 70 stron. Daje dużą swobodę działania różnym partnerom, bardzo wiele możliwości, które mogą być wykorzystywane przez partnerów regionalnych, subregionalnych, w tym poszczególne niemieckie landy.

### **Jakie zmiany wprowadzić w dzisiejszej polityce Polski wobec Azji?**

#### **Tomasz Kamiński:**

Polityka polska wobec Azji musi brać uwagę to, że jesteśmy członkiem UE. I to tę politykę warunkuje. Polityka kraju członkowskiego UE zawsze jest trójpoziomowa:

- poziom europejski;
- narodowy;
- regionalny;

Musimy zerwać z taką tradycją patrzenia na planowanie polityki zagranicznej jako planowanie wyłącznie działań MSZu czy Polski jako państwa narodowego, bo ta

polityka wobec Azji jest realizowana w wielopoziomowym środowisku.

Wobec Chin, przynajmniej na niektórych poziomach, ten pivot w stronę Azji już nastąpił. Nastąpił na poziomie europejskim, bo dla UE Chiny są strategicznym partnerem i problemem. Tak samo jest dokonany pivot na poziomie miast i województw.

Z 59 przebadanych przez nas polskich miast (powyżej 50 tysięcy mieszkańców) aż 26 współpracuje z Chinami, a dla niemal 40% z nich Chiny są bardzo ważnym lub wręcz najważniejszym partnerem zagranicznym. Wszystkie miasta wojewódzkie, poza Wrocławiem, współpracują, partnerstwa ma też 14 spośród 16 województw. Podobnie jest w innych krajach unijnych. Widzimy szeroką sieć współpracy z prowincjami chińskimi w obszarze edukacji, zarządzania miastem, kultury, szkolnictw wyższego itp., więc ten pivot w pewnym sensie się dokonał.

To co musimy zrobić to dostrzec to na poziomie MSZu i zacząć koordynować te poziomy. Brakuje koordynacji działań prowadzonych na poziomie miast i województw. Chińczycy to robią. Włączają politykę prowincji do polityki zagranicznej państwa. W Polsce mamy z tym duży problem.

Powinno zależeć nam na przeniesieniu polskiego głosu na poziom europejski i prowadzeniu polityki europejskiej w jak najbardziej skoordynowany sposób wobec Azji, skoordynowanej również z USA.

Polska nigdy nie będzie samodzielny graczem w Azji, ale nasz głos może się liczyć, jeśli będziemy działać poprzez struktury

unijne. Musimy przezwyciężyć to, że myślimy tylko o Chinach patrząc na Azję. Azja to nie są tylko Chiny. Polskie produkty w Azji, poza Chinami, mogą się bardzo dobrze sprzedawać..

### **Jak uwzględnić w naszej polskiej polityce wobec Azji Rosję?**

#### **Agnieszka Legucka:**

Polska polityka azjatycka bądź wobec Rosji ma większe oddziaływanie, jeśli jest umocowana w NATO czy UE. Nie powinniśmy kierować się praktykami, jeśli chodzi o politykę wobec Rosji, bo stosunki są w zasadzie "zamrożone" i przenosić ją na Azję.

Obserwujemy zmianę postrzegania Azji na przestrzeni lat. Chiny były postrzegane jako szansa, a Rosja jako zagrożenie. A teraz mamy takie rozróżnienie, że Azja to nie tylko Chiny. Te inne kraje nadal są postrzegane w kontekście szansy. A współpraca Chin z Rosją (widoczna szczególnie podczas pandemii) sprawiła, że zaczynamy postrzegać Chiny jako wyzwanie, czy nawet zagrożenie. Rosja przynajmniej od 2014 r., czyli aneksji Krymu i od momentu zderzenia interesów z UE, przesunęła punkt ciężkości swojej polityki zagranicznej na Chiny. Ale te relacje są asymetryczne. Rosjanie nie są w stanie zrekompensować wpływów ekonomicznych we współpracy z Chinami z tym co mają na Zachodzie, bo UE jest nadal najważniejszym partnerem handlowym Rosji. To, że Chiny rosną w siłę to szansa Rosji na stworzenie wielobiegunowego świata, rywalizowania z demokratycznym światem, z USA i UE.

#### **Dwa scenariusze dla Polski:**

Negatywny- niektóre państwa UE preferują narrację, że sojusz chińsko-rosyjski można rozerwać poprzez przyciąganie Rosji do UE i kontakty gospodarcze, otworzenie drogi do dialogu z Rosją, zaakceptowanie Rosji takiej jaka jest, wówczas Polska byłaby marginalizowana i pomijana.

Pozytywny- wynika z wygranej Bidena i potrzeby odbudowy relacji transatlantyckich; amerykańska polityka względem Chin się nie zmieni co do strategicznych celów, to co się zmieni to metoda i środki jej prowadzenia. USA będą poszukiwać kontaktów z UE. Wtedy możliwy jest wspólny nacisk amerykańsko-unijny na otwarcie rynku chińskiego, to może być szansa dla Polski.

#### **Dyskusja po głównej części**

#### **Adam Jelonek:**

Podzielam obawy co do geopolitycznych zabiegów niektórych krajów Unii Europejskich czynionych pod adresem Moskwy. Co więcej powinniśmy mieć świadomość, że podobne zabiegi czyniły i czynią tak Chiny, jak i inny nasz strategiczny sojusznik czyli Stany Zjednoczone.

Wracając do polskiej polityki wobec Azji i jej pewnych formuł strategicznych. Polska polityka zagraniczna w ogóle, a zwłaszcza wobec regionów uznanych za mniej ważne -w tym Azji- rzadko kiedy trzymała się jakichś głębszych reguł. Była polityką, w pełni reaktywną- gdzie każda decyzja była następstwem dość pobieżnych analiz, czy co gorsza zbiegu okoliczności. Dokonałiśmy już tak wielu



nieoczekiwanych zwrotów, które były spowodowane czynnikami zewnętrznymi, od nas niezależnymi. Gdy spojrzymy na naszą politykę wobec Pekinu widać to jak na dłoni. Po gorących uściskach nastąpił okres całkowitego chłodu. Kompletna labilność towarzyszyła naszym relacjom gospodarczym z Indiami i Pakistanem. Na marginesie można dodać, że ostatnio podobne zjawiska, niestety, stały się udziałem działań Warszawy podjętych w odniesieniu do naszych dwóch strategicznych osi w polityce zagranicznej.

Konkludując. Trudno w klasyczny sposób przy budowie strategii polityki zagranicznej trzymać się klasycznych podziałów regionalnych. W gruncie polityki regionalne wzajemnie się przenikają i stanowią pewną integralną całość. Strategicznymi wyborami zaś nadal pozostają wspomniane przeze mnie dwie osie.

#### **Agnieszka Legucka:**

Był dobry raport PISMu wraz z naukowcami z Uniwersytetu Łódzkiego dotyczący paradyplomacji. Pytanie czy są przykłady koordynacji między polskimi i niemieckimi regionami w odniesieniu do Chin.

#### **Tomasz Kamiński:**

Nie ma tej współpracy i to nie jest tylko problem Polski, ale też problem Niemiec. UE musi dostrzec wielopoziomowość relacji, to, że jeżeli chcemy zmapować nasze zasoby w Azji to musimy na to patrzeć bardzo szeroko. Inicjatywa Instytutu Boyma, żeby spojrzeć na polską społeczność w Azji, to jest doskonały przykład takiego działania. To powinno być działanie z którego by korzystał MSZ:

będziemy mapować Polaków mieszkających w Azji, polskie firmy działające w Azji, miasta mające relacje partnerskie z miastami azjatyckimi itd. Musimy zmienić sposób myślenia o polityce zagranicznej. Sami nie będziemy istotnym partnerem, ale Polska jako kraj członkowski UE, już tak. I jeśli taką przyjmujemy perspektywę to możemy odnieść sukces.

#### **Joanna Ciesielska-Klikowska:**

System polityczny Niemiec jest inny niż w Polsce, jest dużo większa swoboda landów. Rząd centralny tego nie koordynuje jakoś specjalnie. Chociaż jakieś 1,5 roku temu zaczęto to robić, ale jest to jeszcze w powijakach. Typowej współpracy transgranicznej polsko-niemieckiej w kontekście chińskim nie ma. Współpracujemy ze sobą w sensie społecznym, kulturowym, naukowym i to jest bardzo mocne, ale takiego odniesienia do Chin, do Azji nie ma.

My też w swoich badaniach często podejmujemy temat występowania takiego trójkąta, który nazywamy potrójną helisą. Gdzie środowiska akademickie, biznesowe i polityczne współdziałają razem i napędzają współpracę międzynarodową. I być może gdyby skorzystać z tych trzech elementów w efektywny sposób, to może miałoby to jakiś duży sens, żeby korzystać z tych doświadczeń niemieckich

#### **Krzysztof Zalewski:**

e-Estonia jest rozpoznawalna. Na całym świecie wyrobili sobie markę. Na każdej konferencji indyjskiej związanej z gospodarką cyfrową są obecni. Zakończmy pozytywnym akcentem: to nie

---

rozmiar państwa ma znaczenie, ale jego aktywność.

*Instytut Boyma bardzo serdecznie dziękuje gościom za przyjęcia zaproszenia i pracę nad poniższym dokumentem. Instytut Boyma był merytorycznym partnerem Igrzysk Wolności 2020. Sprawozdanie na podstawie nagrania wideo przygotowali: Patrycja Pendrakowska i Wiktor Nycz (stażysta Instytutu Boyma). Zachęcamy do odwiedzenia strony Igrzysk Wolności 2020 i obejrzenia nagrania z debaty*



## AZJA – INTEGRACJA: WOKÓŁ POLITYKI POLSKI WOBEC AZJI

### RAPORT ZE SPOTKANIA

**Azja – integracja. Raport po spotkaniu o  
wyzwaniach polskiej polityki wobec  
krajów Azji**



Przedstawiamy raport ze spotkania 23 października: "Azja – integracja. Wokół polityki Polski wobec Azji". Zawiera wnioski z okrągłego stołu z przedstawicielami polskiej diaspory, dyplomacji, biznesu i akademii.

Organizatorzy: Tomasz Augustyniak, Jakub Kamiński, Patrycja Pendrakowska, Krzysztof M. Zalewski

#### Najważniejsze wnioski:

- Polityka polska wobec państw Azji powinna w większym stopniu uwzględniać doświadczenie Polek i Polaków mieszkających i działających na tym kontynencie. Dotyczy to zarówno planowania, realizacji projektów, jak i ich ewaluacji;
- W prezentowanej w Azji narracji o Polsce nacisk na współczesne problemy i wyzwania przyszłości oraz innowacyjność powinien być znacznie większy niż ten kładziony na politykę historyczną;
- Strategie promocyjne powinny opierać się na istniejącym obrazie Polski jako kraju członkowskiego Unii Europejskiej, a także w większym stopniu uwzględniać potrzeby kraju przyjmującego;
- Stworzenie trwałych platform networkingowych i sieci komunikacyjnych dla polskich ekspatów i ekspatek jest pilną potrzebą. Pomoże im dotrzeć do większej ilości ważnych informacji, podwyższając prawdopodobieństwo sukcesu;
- Wskazane jest tworzenie nowych polskich instytucji w krajach Azji, w tym rad biznesu i izb handlowych, szkół i ośrodków kultury. Ułatwi to integrację i dzielenie się kompetencjami;

Potrzeba kolejnych, tematycznych spotkań w celu pogłębienia analiz związanych z szansami

biznesowymi i skuteczną pomocą przedsiębiorcom, budową polskiej marki, efektywnym stosowaniem soft power, poprawianiem jakości debaty publicznej, polityką migracyjną, budowaniem kompetencji z pomocą polskiego środowiska expackiego i diaspory oraz zarysowania głównych założeń przyszłego programu azjatyckiego.

#### Cel okrągłego stołu dla Polek i Polaków mieszkających w Azji

Polskę z krajami największego z kontynentów łączą stare więzi, które w zmieniającym się świecie i zmieniającej się Polsce są coraz bardziej istotne. Dlatego analitycy i analityczki Instytutu Boyma wspólnie z przedstawicielkami i przedstawicielami polskiej diaspory i społeczności expackiej w Azji poszukiwali wspólnie odpowiedzi na wyzwania stojące przed Polską na tym kontynencie. W spotkaniu wzięli udział ludzie mediów, nauki, biznesu i organizacji pozarządowych oraz osoby związane m.in. z dyplomacją, sektorem bankowym, nauką, branżą turystyczną i rozrywkową mieszkające lub działające w Azji.

Debata była efektem pozytywnych reakcji na list otwarty, który Instytut Boyma opublikował latem 2020 roku. Wielu jego czytelników wskazywało na potrzebę szerokich konsultacji założeń nowej, wielowymiarowej polityki, by uwzględnić wielość perspektyw, interesów i uwarunkowań. Okrągły stół z udziałem Polek i Polaków w Azji był kolejnym z serii spotkań konsultacyjnych, które Instytut Boyma prowadzi z polskimi środowiskami zaangażowanymi we współpracę z krajami Azji.

Poszukiwaliśmy odpowiedzi na następujące pytania:

- jakie powinny być cele i środki polskiej polityki wobec Azji z punktu widzenia mieszkających tam Polek i Polaków?
- jak Polska może działać na korzyść większej integracji polskiej społeczności na kontynencie i dbać o ich interesy?
- jak skuteczniej pomagać przedsiębiorcom w rozwijaniu azjatyckiej części ich biznesów?

Kontekstem spotkania jest ogromna dynamika zmian globalnych, które swoje najistotniejsze źródło mają obecnie w Azji. Ten kontynent zamieszkuje 60 proc. ludzi. Azja to dom trzech wielkich religii, buddyzmu, islamu i hinduizmu. Azja to około jedna trzecia światowego PKB. Azja to wreszcie 53 proc. globalnej emisji gazów cieplarnianych. Azja to Chiny, czyli jedna z głównych potęg politycznych i – według parytetu siły nabywczej – pierwsza gospodarka globu. Azja to także Indie, przechodzące historyczne zmiany, na których rozwój stawiają największe koncerny cyfrowe świata. W 2019 roku Indie stały się piątą największą gospodarką, wyprzedzając w rankingu Francję i Wielką Brytanię, zaś według parytetu siły nabywczej zajmują trzecie miejsce. Japonia zajmuje odpowiednio trzecią i czwartą pozycję. Według Banku Światowego między 2008 a 2018 rokiem Indonezja podwoiła swój nominalny PKB, a jego wartość przekroczyła bilion dolarów. W tym samym czasie gospodarka Wietnamu urosła dwuipółkrotnie.

Dynamiczny rozwój wielu państw Azji i wzrost asertywności Chin powoduje rosnące nierównowagi w porządku

kontynentalnym i światowym. Narastają konflikty na Morzu Południowochińskim, na granicy Indii i Chin czy wokół Półwyspu Koreańskiego. W rankingu Global Firepower 2020, przedstawiającym potencjał militarny państw, Chiny, Indie, Japonia i Korea Południowa zajęły odpowiednio od trzeciego do szóstego miejsca. Wśród państw i regionów, w których najłatwiej prowadzić biznes (Doing Business 2020) Singapur zajmuje drugie miejsce, trzecie zaś Hongkong. One też stanowią kluczowe centra finansowe.

Ekspansja tych gospodarek oraz rozwój Polski i jej aktywność w ramach międzynarodowych bloków – w tym Unii Europejskiej i Inicjatywy Trójmorza w jej ramach – mogą szerzej otworzyć drzwi na przyszłą współpracę. Trwająca pandemia Covid-19 odcisnęła piętno na całej globalnej gospodarce, ale może doprowadzić również do pojawienia się szans w takich dziedzinach, jak inwestycje i handel, migracje pracownicze oraz ściślejsza współpraca naukowa i edukacyjna.

Cały powyższy kontekst powoduje, że Polska stoi przed bezprecedensową szansą kreowania nowych form współpracy i poszerzania swoich wpływów na największym z kontynentów. Potrzebuje jednak spójnej i klarownej polityki w Azji oraz politycznej woli jej realizowania.

## DZIAŁ I

### Priorytety polskiej polityki wobec krajów Azji.

#### Perspektywa Polonii oraz Polek i Polaków za granicą

*W prezentacji wniosków z dyskusji zachowano logikę i przebieg spotkania 23 października 2020 r.*

#### Tworzyć polską markę

Wyzwanie A: Niedopasowanie, czyli brak wystarczającego powiązania strategii promocyjnych z realiami państw przyjmujących. Strategie zbyt często powstają wyłącznie w oparciu o doświadczenie decydentów z centrali w Polsce. Zbyt duży nacisk kładziony jest na problemy i treści istotne z punktu widzenia Warszawy, zbyt mało jest wrażliwości na potrzeby społeczeństw przyjmujących.

Propozycja rozwiązania: Strategie promocyjne Polski i polskiej marki narodowej należy oprzeć o rozpoznanie potrzeb państw. Potrzebne jest przeprowadzenie gruntownej ewaluacji poprzednich projektów prowadzonych przez polskie agencje, które nie przełożyły się na sukces, w tym na przykład analizę promocji polskich jabłek w Chinach. Wskazane zostało również zwrócenie większej uwagi na Filipiny. Ze względu na swoje katolickie dziedzictwo kulturowe tamtejsze społeczeństwo może być bardziej od innych zainteresowane duchowymi aspektami kultury Polski.

Wyzwanie B: Strategie promocyjne i polityka kulturalna w zbyt dużym stopniu opiera się na historii oraz historii kultury,

w zbyt małym stopniu na bieżących osiągnięciach atrakcyjnych w kraju przyjmującym. Doświadczenie ekspertów pracujących w Azji pokazuje, że przeładowanie strategii promocyjnych narracją historyczną jest nieskuteczne; nie posiadając szczegółowej znajomości historii Europy tamtejsze społeczeństwa nie są zainteresowane nieaktualnymi już realiami geopolitycznymi XX wieku.

Propozycja rozwiązania: Przy wyborze przedsięwzięć kulturalnych w Azji ważną rolę odgrywa i odgrywać powinna kwestia pamięci o Polkach, Polakach, kulturze polskiej i polskich śladach w Azji, zgodnie z Art. 6 Konstytucji RP. Z doświadczenia dyplomatów i osób propagujących polską kulturę wynika bowiem, że są to jedyne elementy historyczne budzące żywe zainteresowanie w krajach przyjmujących. Jednak w warstwie narracyjnej i technicznej powinny te aspekty być lepiej połączone z wyobrażeniami kraju przyjmującego oraz silnymi, innowacyjnymi stronami polskiego przemysłu i kultury (np. wykorzystanie sektora gamingowego do tworzenia produktów promocyjnych w postaci gier wideo lub wykorzystanie popularnych w danym kraju gier z Polski do promocji naszego państwa). Zaleca się zdecydowaną zmianę proporcji pomiędzy realizowaniem polityki historycznej, a ujęciem współczesnym na korzyść tego ostatniego.

Wyzwanie C: Akcyjność działań promocyjnych, bez wystarczającego wprężenia ich w ramy wieloletnie. Przykład: w czasie ostatniej wizyty na wysokim szczeblu w Chinach przewodniczący ChRL spróbował polskich jabłek. Jednak strona polska nie potrafiła szybko odpowiedzieć na popyt na ten towar, który pojawił się po spotkaniu.



Propozycja rozwiązania: Działania promocyjne powinny być elementem strategii wieloletniej. Zaleca się, aby wizyty zagraniczne zwięźczyły ten proces, a strona polska w porozumieniu z biznesem była przygotowana na zwiększony popyt na towar będący elementem promocji. Strategie promocyjne powinny być na bieżąco ewaluowane, także za pomocą ankiet wśród Polek i Polaków mieszkających za granicą.

### **Działać na rzecz odblokowania komunikacji i transportu**

Wyzwanie A: W czasie pandemii komunikacja fizyczna jest mocno utrudniona, co jest powodem osobistych perturbacji oraz negatywnie wpływa na prowadzone interesy.

Propozycja rozwiązania: Dla mieszkających w Azji Polaków i Polek oraz osób prowadzących tam biznesy konieczne jest wzmocnienie nacisku dyplomatycznego oraz podniesienie kompetencji techniczno-organizacyjnych w Polsce w celu przywrócenia bezpiecznej i sprawnej komunikacji lotniczej.

Wyzwanie B: Niewiele bezpośrednich połączeń transportowych i logistycznych

Propozycja rozwiązania: Należy zwiększyć nacisk na żeglugę i handel poprzez wykorzystanie transportowych dróg morskich. Zważywszy na fakt, iż żegluga obsługuje nawet 90% całego handlu, przywrócenie stałych i bezpiecznych połączeń morskich bezpośrednio z Polski pozwoliłoby na uniezależnienie się polskich przedsiębiorców od portów holenderskich czy niemieckich. Umocnieniu znaczenia polskich portów służyć będzie

konsekwentna realizacja długookresowego programu rozwoju żeglugi śródlądowej w Europie Środkowo-Wschodniej.

### **Usprawnić instytucje**

Wyzwanie A: Polskie instytucje w krajach azjatyckich nie są wystarczająco ze sobą zintegrowane. Obecnie niekiedy dublują swoją działalność lub działają bez koordynacji i porozumienia. Zdarza się, że mają niewłaściwie określony status prawny, co utrudnia im funkcjonowanie, a braki kadrowe powodują trudności z jednoczesnym prowadzeniem biur i właściwej działalności.

Propozycja rozwiązania: Wszystkie instytucje polskie w danym kraju powinny być zintegrowane i podlegać jednemu zwierzchnictwu znajdującemu się w tym kraju. Ono także powinno odpowiadać za sumaryczne efekty pracy. W szczególności chodzi tu o koordynację między placówkami PAiH, ambasadami, konsulatami, instytutami kultury polskiej.

Wyzwanie B: Istniejące środki i kadry są niewystarczające i nieadekwatnie alokowane. Przykładem są konsulaty, które mają zbyt małą ilość pracowników i zbyt dużo zadań, przez co skupiają się głównie na wydawaniu wiz obcokrajowcom i bieżącej obsłudze obywateli w ich sprawach życiowych. Nie wystarcza im czasu na akcje integracyjne wśród Polek i Polaków za granicą i działania o znaczeniu strategicznym.

Propozycja rozwiązania: Wzorem państw zachodniej Europy należy przesunąć kadre i zasoby z państw członkowskich UE do coraz istotniejszych w kontekście globalnym państw Azji, uwzględniając przy

tym w sposób proaktywny długookresowe perspektywy państw regionu i kładąc odpowiednio większy nacisk na wzmocnienie placówek w państwach wschodzących (np. z grupy Next 11), np. Wietnamie, Indonezji. Kwestie wizowe można wzorem innych krajów efektywnie zautomatyzować (elektroniczny system rejestracji wniosków i wydawania wiz) lub przekazać do firm zewnętrznych. Alternatywnie zaleca się znaczne zwiększenie liczby pracowników konsularnych zajmujących się procedurami wizowymi w krajach o dużym zapotrzebowaniu na wizy pracownicze lub studenckie, takich jak Indie (gdzie polskie służby obsługują także aż sześć ościennych krajów), Filipiny i Indonezja. Do czasowego zwiększania liczby urzędników można wykorzystać instrument czasowej delegacji pracowników MSZ z Warszawy.

Do pewnego stopnia odpowiedzią na niedobory kadrowe i finansowe mogłaby być integracja niektórych zadań przez państwa V4/3SI/państwa członkowskie UE o wspólnych interesach w danym państwie-gospodarzu, na wzór wspólnych misji dyplomatycznych państw skandynawskich (projekt wspólnych ambasad/konsulatów państw V4).

Wyzwanie C: Nieefektywny i niezwykle podatny na ataki hakerskie globalny system informatyczny MSZ e-Konsulat znacząco utrudnia, a czasem uniemożliwia azjatyckim i międzynarodowym przedsiębiorcom sprowadzanie swoich pracowników i zarządów do Polski. Zdarzały się przypadki, kiedy Polskę ominęły z tego powodu znaczące inwestycje.

Propozycja rozwiązania: Pilną potrzebą jest zastąpienie lub unowocześnienie systemu e-Konsulat.

Wyzwanie D: Niewystarczający poziom współpracy akademickiej

Propozycja rozwiązania: Wykorzystując doświadczenia Polek i Polaków pracujących na azjatyckich uczelniach, wskazane jest dążenie do powstania i utrwalenia współpracy akademickiej. Powinna się ona realizować zarówno poprzez wymianę studentów, kadry, jak i wspólne projekty badawcze. Szczególną szansą są środki Unii Europejskiej, która w nowej perspektywie budżetowej będzie je alokowała w celu zwiększenia współpracy państw członkowskich z krajami azjatyckimi w dziedzinach innowacyjnych, w szczególności związanych z przeciwdziałaniem zmianom klimatycznym i niskoemisyjnymi technologiami energetycznymi. Charakter współpracy musi być praktyczny. Wskazane jest również wyjście polskich instytucji z większą inicjatywą organizowania wykładów i konferencji w języku angielskim. Obiecująca wydaje się szersza współpraca polskich szkół filmowych z azjatyckimi partnerami ze względu na ich renomę i rozpoznawalność.

**Poland Town, Polish Network, czyli instytucje wspierające przepływ informacji do diaspory i między jej członkami**

Wyzwanie A: Polki i Polacy poza granicami kraju nie mają łatwego dostępu do narodowych sieci.

Propozycja rozwiązania: Priorytetem jest stworzenie kanałów komunikacji, które

przyspieszają przepływ informacji. W zależności od kraju należy wybrać łatwą i bezpieczną platformę komunikacji, np. newsletter mailowy, media społecznościowe (np. Facebook) czy komunikatory internetowe (WhatsApp, WeChat). W pierwszym rzędzie warto wspierać kanały już istniejące, rozbudowywać sieci, usprawniać przepływ informacji i propagować, a nie tworzyć nowe obok już istniejących.

Na stronach polskich instytucji powinny się znaleźć jasne wskazówki, jak do takich grup dołączyć oraz kto za nie odpowiada. Należy określić zasady komunikacji w nich panujące, tak by służyły one integracji Polek i Polaków za granicą, bez przenoszenia krajowych sporów, mało relewantnych w kontekście azjatyckim. Należy też jasno poinformować, jakiego rodzaju komunikacja może spowodować trudności w kraju przyjmującym (np. tajska wrażliwość i regulacje prawne w kwestiach obrazy królewskiego majestatu).

Odpowiedzialnymi za administrowanie takimi grupami powinny być służby konsularne razem z wybranymi członkiniami i członkami polskich społeczności.

Istotna wydaje się pomoc ze strony przedstawicielstw dyplomatycznych w celu stworzenia polskich rad biznesu oraz izb przemysłowo-handlowych, które mogą być zrzeszone w europejskich izbach handlowych w danym państwie. Za przykład dobrej praktyki może posłużyć Polska Izba Przedsiębiorców w Szanghaju.

**Wyzwanie B:** Informacje dla biznesu. Mimo istnienia informacji rynkowych na stronach PAiH, Polacy i Polki mieszkający w Azji nie są ich świadomi lub niejednoznacznie

oceniają ich jakość, aktualność i użyteczność.

**Propozycja rozwiązania:** Wydzielenie tematycznych platform komunikacji dla poszczególnych grup, np. biznesu. Należy stworzyć platformę informacyjną dotyczącą uwarunkowań prawnych w różnych krajach azjatyckich lub polepszyć jakość i rozpoznawalność dostępnych informacji.

## DZIAŁ II

### **Integracja Polek i Polaków w Azji. Jak ją usprawnić i jak czerpać z niej korzyści?**

*W prezentacji wniosków z dyskusji zachowano logikę i przebieg spotkania 23 października 2020 r.*

#### **Wypracować nowy model integracji**

**Wyzwanie A:** Brak idei, wokół której Polacy mogliby się integrować za granicą oraz niska świadomość mocnych stron kraju pochodzenia, a także atutów polskich firm, marek i instytucji.

**Propozycja rozwiązania:** Zaleca się skupienie wokół osi pragmatycznych celów, takich jak biznes i rozwój polskiej marki narodowej, w tym na promocji współczesnych osiągnięć, np. na polu naukowym, kulturalnym i gospodarczym. W tym kontekście ważne jest zdefiniowanie mocnych stron Polski i komunikowanie ich w pierwszej kolejności wśród diaspory i grup ekspackich, a następnie na zewnątrz. Cele integracji mogą być jednak różne w zależności od specyfiki społeczności polskiej w poszczególnych krajach przyjmujących.

Wyzwanie B: Nieadekwatne wsparcie instytucjonalne ze strony państwa dla działań integracyjnych i promujących Polskę w krajach przyjmujących. Brak wystarczających kadr i środków w placówkach dyplomatycznych wpływa na przeciążenie ambasad i konsulatów, które w efekcie nie są w stanie prowadzić integracji na szeroką skalę. Jest to jedną z przyczyn niedostatecznej liczby i różnorodności polonijnych spotkań. Istotnym aspektem polonijnych spotkań powinien być ich inkluzywny i otwarty charakter, a także transparentna dystrybucja informacji na ich temat. Dla przykładu utworzenie zamkniętej liczby gości na spotkanie zorganizowane przez konsulat z okazji dnia niepodległości w jednym z miast w Azji wywołało dość liczne kontrowersje oraz sprowokowało zbędne domysły na temat kto i dlaczego został na to spotkanie zaproszony. Siłą polskiej wspólnoty za granicą powinna być jej jedność a rolą instytucji państwowych powinno być jej jednoczenie.

Propozycja rozwiązania: Kluczowe jest lepsze zagospodarowanie środków finansowych oraz kadr poprzez przesuwanie ich z krajów Unii Europejskiej do działalności w Azji.

Budowanie polskiej wspólnoty zagranicą wymaga także jeszcze bardziej proaktywnej postawy polskich służb dyplomatycznych i konsularnych w animowaniu działań społeczności oraz zaangażowanie instytucji takich jak Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Instytuty Polskie oraz wszystkich instytucji, które mogą zostać utworzone w przyszłości.

Wyzwanie C: Niewystarczająca różnorodność kanałów i sposobów integracji.

Propozycja rozwiązania: Utrzymując już istniejące formaty spotkań i dbając o ich regularność należy tworzyć nowe rodzaje i kanały integracji, które byłyby atrakcyjne dla członków i członkiń polskiej diaspory w różnym wieku i o różnych potrzebach. Mogą to być prelekcje, wykłady, okrągłe stoły, warsztaty, konferencje i festiwale, które oprócz służenia jako platformy spotkań pomogłyby Polkom i Polakom w wymianie specjalistycznej wiedzy i kompetencji.

Komunikację między mieszkającą w poszczególnych krajach społecznością a instytucjami może ułatwić powołanie w każdym kraju jednej osoby, która reprezentowałaby Polonię oraz jednej reprezentującej ekspatów.

Integrację może ułatwić efektywne wykorzystywanie mediów społecznościowych i komunikatorów (np. WeChat, WhatsApp, Facebook, Twitter) oraz newsletterów.

### **Tworzyć instytucje**

Wyzwanie A: Daleko niewystarczająca liczba miejsc spotkań Polaków takich jak Instytuty Polskie, świetlice oraz wydarzenia na terenie ambasad. Potrzebna jest bardziej efektywna stymulacja wymiany i debaty wewnątrz społeczności.

Propozycja rozwiązania: Tworzenie polskich instytucji biznesowych, kulturalnych i edukacyjnych w kolejnych krajach. Mogą to być szkoły społeczne – przykładem jest polska szkoła w Szanghaju. Zalecane jest także powołanie w Azji kolejnych Instytutów Polskich, które obecnie funkcjonują jedynie w Indiach, Chinach oraz Japonii. Ich utworzenie należy

rozważyć w pierwszej kolejności w Wietnamie, Singapurze, Indonezji, Korei Południowej oraz na Filipinach.

Równocześnie należy zachęcać i wspierać członków diaspory do tworzenia prywatnych inicjatyw na rzecz społeczności a także przedsięwzięć biznesowych, takich jak polskie restauracje. Takie miejsca mogą nie tylko promować kuchnię i kulturę, ale również być miejscem spotkań. Warto angażować w działalność istniejące przedsiębiorstwa z polskimi korzeniami.

Przykładami dobrej integracji, choć wymagającej dalszych usprawnień, są trwające od lat spotkania Polek i Polaków w Delhi, comiesięczne spotkania członków i członkiń polskiej diaspory w Szanghaju, inicjatywy Polskiej Izby Przedsiębiorców w Szanghaju oraz Stowarzyszenia Polaków w Singapurze.

Okazją do spotkań mogłyby być szkolenia dla zainteresowanych liderów i liderek szeroko rozumianej Polonii z zakresu prowadzenia działalności pozarządowej, sieciowania, rozwoju kompetencji i wrażliwości kulturowej.

Równolegle do integracji Polonii, należy zabiegać o jej zorganizowaną aktywność w formatach funkcjonujących pod auspicjami UE. Szczególnie istotnym aspektem jest obecność i aktywność polskich – lub szerzej, środkowoeuropejskich – środowisk biznesowych w izbach handlowych UE w państwach Azji.

Wyzwanie B: Zbyt duża centralizacja działań promocyjnych i integracyjnych utrudnia skuteczne zaangażowanie Polek i Polaków w życie społeczności w krajach

zamieszkania. Działania te często odbywają się według ścisłych wytycznych z Warszawy i w efekcie nie są wystarczająco dostosowane do specyfiki tych krajów.

Propozycja rozwiązania: Konieczna jest decentralizacja i przyznanie większych kompetencji instytucjom działającym na miejscu. Znają one lokalne uwarunkowania, potrzeby polskiej społeczności oraz szerokiej publiczności.

### **Zachować kompetencje**

Wyzwanie A: Brakuje platformy ułatwiającej specjalistom, w tym naukowcom, przedsiębiorcom i inwestorom, dzielenie się wiedzą i kompetencjami w swoich dziedzinach.

Propozycja rozwiązania: Mocnymi stronami polskiej diaspory i społeczności ekspatów w Azji są różnorodność doświadczeń i wielość kompetencji oraz doskonała praktyczna znajomość azjatyckich krajów i regionów. Należy działać w kierunku wykorzystania tego kapitału poprzez organizowanie ukierunkowanych na to spotkań – zarówno w nieformalny jak i sformalizowany sposób. Pierwszym krokiem może być wykorzystanie istniejących pól integracji, jak np. uroczystości z okazji świąt narodowych do prowadzenia nowych inicjatyw biznesowych. Kolejnym – organizacja osobnych wydarzeń dla wyspecjalizowanych grup.

Wyzwanie B: Niewystarczająca współpraca międzynarodowa na poziomie akademickim i niedostateczne korzystanie z doświadczenia i umiejętności ludzi akademii.

Propozycja rozwiązania: Zalecane jest zwiększenie nacisku na edukację oraz praktyczną współpracę polskich instytucji badawczych i naukowych z instytucjami azjatyckimi. Warto zawierać porozumienia pomiędzy uniwersytetami w kontekście badań, technologii i innowacji, aby móc tworzyć wspólne projekty badawcze. Warto utworzyć instytucję tym się zajmującą. W tym pozyskać środki na możliwości stałej obecności tej instytucji w krajach Azji. Być może powinna być to komórka reprezentacji KRASP, o charakterze praktycznym, nastawionym na uruchamianie projektów badawczych, wdrożeniowych. Warto dążyć do tego, by polsko-azjatycka współpraca naukowa w jak największym stopniu wpisywała się w ramy współpracy naukowej UE z państwami azjatyckimi.

#### **Budować bazę praktycznej wiedzy**

Wyzwanie A: Brak rzetelnych i wiarygodnych kanałów informacji dla takich grup jak przedsiębiorcy, nowi ekspaci, analitycy i turyści. Rozproszenie informacji utrudnia rozpoczęcie pracy i obecności na azjatyckich rynkach oraz funkcjonowania w społeczeństwach.

Propozycja rozwiązania: Istnieje potrzeba tworzenia łatwo dostępnych dokumentów integrujących wiedzę o poszczególnych krajach azjatyckich. Dokumenty takie, na przykład w formie poradników, mogłyby wspólnie przygotować służby dyplomatyczne, organizacje biznesowe, naukowe i polskie stowarzyszenia. Poradniki powinny zawierać wprowadzenie do lokalnych uwarunkowań dla biznesu, praktyczne informacje na temat sytuacji politycznej i prawnej w danym kraju przydatne w codziennym życiu oraz analizy rynku, wraz z kontekstem kulturowym.

Warto, by były one dostępne na jednej, zunifikowanej platformie. Dokumenty takie powinny również zawierać przekierowania do relewantnych zasobów wiedzy instytucji europejskich oraz instytucji innych państw członkowskich UE.

Taka zunifikowana platforma mogłaby zawierać także bazę popularnych oraz naukowych publikacji dotyczących różnych aspektów krajów przyjmujących, w tym raporty, opracowania i analizy tworzone w języku polskim przez uczelnie, instytucje badawcze, think tanki oraz administrację. W bazie wiedzy mogłaby się znaleźć również lista rzetelnych tekstów prasowych, filmów dokumentalnych oraz książek naukowych i reporterskich.

Polska dyplomacja powinna zabiegać na płaszczyźnie wspólnotowej o integrację lub ujednolicenie zasobów wiedzy udostępnianych przez instytucje unijne oraz instytucje państw członkowskich, w szczególności te z nich, które zajmują się wspieraniem biznesu.

### **Dział III**

#### **Propozycje tematów przyszłych dyskusji**

Współpraca ze społecznością ekspacką i diasporą, w szczególności z ekspertami i ekspertkami powinno być jednym z fundamentów tworzenia polityki wobec Azji. Chcąc korzystać z praktycznej wiedzy oraz kompetencji Polaków i Polek na największym kontynencie, planujemy zorganizowanie w najbliższych miesiącach kolejnych dyskusji.

*Proponowane tematy:*



Gdzie w Azji są rynkowe szanse dla Polski?

Identyfikacja nowych możliwości w poszczególnych krajach i wynikających stąd założeń strategicznych polityki azjatyckiej (grupa docelowa: przedsiębiorcy, obecni i byli pracownicy Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, wydziałów gospodarki i handlu placówek dyplomatycznych);

Budowa polskiej marki w Azji (grupa docelowa: PAIH, Polska Organizacja Turystyczna, Polska Fundacja Narodowa, przedsiębiorcy, dyplomaci);

Jak skuteczniej pomagać biznesowi w Azji? (grupa docelowa PAIH, przedsiębiorcy i ich organizacje);

Polska soft power: narzędzia i cele (Polska Fundacja Narodowa, Instytut Adama Mickiewicza, Instytuty Polskie, specjaliści od promocji w ambasadach, organizacje pomocowe, np. PAH);

Deбата publiczna i budowanie rzetelnych kanałów informacji (grupa docelowa: ludzie mediów, analitycy i akademicy, sektor turystyczny, przedsiębiorcy, dyplomaci);

Pracownicy napływowi z Azji a polityka migracyjna (grupa docelowa: dyplomaci i konsulowie, analitycy rynku pracy, specjaliści ds. integracji cudzoziemców);

Korzyści z integracji diaspory: jak budować kompetencje? (grupa docelowa: przedstawiciele różnych grup diaspory, dyplomaci i akademicy);

W jaki sposób społeczność Polek i Polaków w Azji, w szczególności środowiska biznesowe oraz instytucje publiczne ją wspierające, mogą korzystać z instytucji

i instrumentów wspólnotowych oraz multilateralnych (V4, 17+1, 3SI etc.)

Jak zmieniać polską politykę wobec krajów Azji? Założenia, cele i środki (grupa docelowa: ambasadorowie, pracownicy MSZ, autorzy polskiej polityki wschodniej, eksperci i ekspertki z akademii i administracji z ekspertyzą w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i energetycznej, specjaliści od rynku pracy, transportu etc.)



**(Subiektywny) przegląd wybranych  
artykułów badawczych dotyczących  
stosunków międzynarodowych w regionie  
Azji i Pacyfiku publikowanych w  
wiodących czasopismach naukowych**

Anna Grzywacz



### **Czy jest nam potrzebna „chińska szkoła” myślenia o stosunkach międzynarodowych?**

Ren, Xiao. (2020). Grown from within: Building a Chinese School of International Relations. „The Pacific Review” t. 33, nr 3–4, s. 386–412.

Xiao Ren jest chińskim badaczem od wielu lat zajmującym się teorią stosunków międzynarodowych (SM) oraz silnie zaangażowanym w rozwijanie chińskiej szkoły myślenia o relacjach międzynarodowych. Ren pisze, że chociaż od lat 90. XX wieku zauważalny jest zwrot w myśleniu o polityce międzynarodowej, to dopiero ostatnie dwie dekady pokazują jak zmienia i rozwija się chińskie podejście do stosunków międzynarodowych. Wzrost znaczenia Chin analizowany jest we wszystkich wymiarach SM, ale jak przekonuje Ren to właśnie świadome budowanie „chińskiej szkoły” jest najbardziej wartościowe (Ren, 2020: 387).

Mimo że początkowe apele o budowę niezależnej (tzn. niekopiującej zachodnich rozwiązań ani nietworzonej w opozycji do zachodnich idei) chińskiej myśli politycznej spotykały się ze sceptycyzmem, z czasem podstawy „chińskiej szkoły” zaczęły się krystalizować. Wykorzystywano podstawy filozoficzno-kulturowe, by uzasadniać jej „treść”, np. poprzez odniesienie do *tianxia* (to, co pod niebem, świat) czy systemu trybutarnego. Badacz podkreśla, że mimo silnego wpływu amerykańskich badań na kształtowanie teorii SM, chińscy badacze „upodobali” sobie głównie angielską szkołę w teoriach SM ze względu na uwzględnianie przez nią czynnika humanistycznego i historycznego (tamże: 391).

Według Ren w ramach budowy „chińskiej szkoły” SM rozwija się cztery aspekty: (1) potrzebę i zasadność tworzenia takiej szkoły (na którą składa się pluralizm poglądów, idei, czy podejść filozoficznych); (2) określenie jej głównego problemu (podstawowego i oryginalnego pytania dotyczącego SM, spośród których silną pozycję zajmuje kwestia pokojowego wzrostu i socjalizacji wzrastającej potęgi); (3) dyskusję nad podejściem naukowym a humanistycznym w polityce (pierwsza, którą silnie promuje m.in. Yan Xuetong, zakłada, że prawdę poznajemy dzięki obiektywnym i empirycznie weryfikowalnym badaniom, natomiast drugie podejście podkreśla wyjątkowość systemów społeczno-kulturowych, które „organizują” strukturę badań. Innymi słowy, badacz nie jest wolny od swojego „bagażu kulturowego”; (4) a także sposób wykorzystania chińskich zasobów intelektualnych i kulturowych. Debaty pozwoliły na wyłonienie czterech oryginalnych teorii: „teorii relacyjności” (*guangxi*), realizmu moralnego, teorii *tianxia* oraz teorii symbiotycznej (*gongsheng*).

„Teoria relacyjności” opiera się na kilku podstawowych założeniach: świat jest miejscem zależności i powiązań między aktorami, znaczenie mają relacje i to one wyznaczają ramy funkcjonowania w stosunkach międzynarodowych oraz relacje są zmienne i dynamiczne (relations-in-motion).

Realizm moralny jest teorią opracowaną i promowaną przez Yana Xuetonga, który czerpie z teorii realizmu i historii Chin. Realizm moralny zakłada, że rosnąca potęga dzięki swojemu (moralnemu) przywództwu zdobywa silną pozycję w systemie i staje się wzorem dla innych.

*Tianxia* jest teorią, która odwołuje się do pokojowego i harmonijnej koegzystencji (co-existence) skoncentrowanej wokół centrum, czyli podmiotu, który dba o rozwój wszystkich aktorów w ramach systemu. Teoria *gongsheng*, inaczej znana jako teoria symbiotyczna zakłada, że aktorzy w stosunkach międzynarodowych są na siebie „skazani”. Współpraca więc powinna odbywać się w poszanowaniu wartości każdej ze stron, a przede wszystkim poprzez wzajemny szacunek i równe traktowanie (tamże).

### **Jak Chiny odpowiadają na strategię Indo-Pacyfiku?**

Liu, Feng. (2020). The recalibration of Chinese assertiveness: China's responses to the Indo-Pacific challenge. „International Affairs” t. 96, nr 1, s. 9–27.

Wraz z dojściem do władzy przez Xi Jinpinga polityka zagraniczna Chin jest coraz częściej określana jako asertywna, a także oddalająca się od wprowadzonej przez Denga Xiaopinga strategii *taoguang yanghui* (a low profile) oznaczającej ukrywanie swoich intencji i możliwości. Zwrot Stanów Zjednoczonych w stronę regionu Azji i Pacyfiku jeszcze bardziej uwidoczniał zmiany zachodzące w tym regionie. W 2017 roku USA nazwały Chiny strategicznym rywalem i rozpoczęły dyskusję nad Indo-Pacyfikiem – kolejnym obszarem rywalizacji między potęgami (Liu, 2020: 11). Oba państwa promują swoje wizję regionalnego porządku.

Badacz przekonuje, że Chiny postrzegają politykę USA w regionie jako bezpośrednie zagrożenie dla chińskich interesów. Oficjalną odpowiedzią na strategię Indo-Pacyfiku jest...unikanie stosowania terminu „Indo-Pacyfik” (tamże: 15). Co do zasady,

ChRL używają określenia Azja–Pacyfik, nawet jeśli polityk odpowiada na pytanie, które zawiera w treści termin „Indo-Pacyfik”. W marcu 2018 roku Wang Yi, chiński minister spraw zagranicznych, powiedział, że koncepcja ta „jest jak piana morska” oraz że „teraz budzi to jakieś zainteresowanie, ale wkrótce przestanie” (tamże: 16).

Feng Liu podsumowuje dostępne badania i materiały, aby stwierdzić, że: (1) koncepcja Indo-Pacyfiku będzie miała negatywny wpływ na bezpieczeństwo regionalne Chin, chociaż część chińskich badaczy traktuje Indo-Pacyfik jako wstępny projekt współpracy, który na tym etapie jest niejasny (m.in. zwraca się uwagę na to, że USA nie mają zasobów, żeby rozwijać współpracę jednostronnie i będą musiały obciążyć kosztami swoich sojuszników w regionie, a tu już stanowi rodzaj wyzwania); (2) strategia nie ma podbudowy ekonomicznej, ani mechanizmu współpracy ekonomicznej, który mógłby równoważyć rosnące wpływy ekonomiczne Chin w regionie; (3) niektóre państwa w regionie są sceptyczne co do strategii proponowanej przez USA, przede wszystkim chodzi o Indie.

Po kilku latach aktywnej i asertywnej polityki zagranicznej (2013–2016) zauważalne są zmiany w polityce Chin, chociaż wynikają one nie tyle z promowanej strategii Indo-Pacyfiku, co po prostu zmian w polityce zagranicznej wobec Chin wprowadzonych przez administrację Donalda Trumpa. Zmiany te, jak zauważa badacz, świadczą o chęci Chin do uspokojenia napiętych relacji między stronami. ChRL złagodziła ton swoich wypowiedzi dotyczących polityki USA, mniej entuzjastycznie ocenia swój potencjał (np. ograniczono promowanie koncepcji „Made in China 2025”), a także

nakłada mniejsze sankcje odwetowe w odpowiedzi na decyzje USA (tamże: 22).

W innych obszarach również widać zmiany: dotyczy to zwiększenia transparentności współpracy w ramach BRI, a także zmianę nastawienia wobec członków Quad, czyli Indii, Japonii i Australii, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo w ramach Indo-Pacyfiku. Chiny bilateralnie próbują rozbić jedność i współpracę grupy tych państw, aby nie dopuścić do ich wzmocnienia kosztem Chin (tamże: 23–24). Strategią Indo-Pacyfiku zainteresowane są również państwa Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), których główną obawą jest utrata centralnej pozycji organizacji w regionie Azji i Pacyfiku. Z tego powodu ASEAN promuje swoją wizję współpracy Indo-Pacyfiku. Badacz dodaje, że kolejnym aspektem świadczącym o dobrej woli jest Chin jest współpraca nad rozwiązaniem sporu na Morzu Południowochińskim. W 2017 roku strony rozpoczęły konsultacje dotyczące nowego kodeksu postępowania w sprawach dotyczących konfliktu. Chiny zobowiązały się zakończyć konsultacje do końca 2021 r. (tamże: 25).

Zmiana polityki zagranicznej wobec aktorów regionu jest wymuszona potrzebą zmiany postrzegania Chin jako źródła niepewności. Poprawienie relacji ma służyć utrzymaniu równowagi, bowiem im bardziej Chiny zniechęcają do siebie, tym bardziej zachęcają do współpracy z USA.

### **Czy interwencja humanitarna w Azji jest możliwa?**

Lee, Pak K. i Ducci, Cecilia. (2020). No humanitarian intervention in Asian genocides: how possible and legitimate? „Third World Quarterly” doi: 10.1080/01436597.2020.1774358.

Kryzys humanitarny związany z wygnaniem ludności Rohingya z Birmy w sierpniu 2017 roku jest jednym z najpoważniejszych wyzwań polityczno-społecznych dla tego państwa, ASEAN i innych organizacji, a także aktorów pozarządowych. Autorzy artykułu przekonują nawet, że prześladowania tej muzułmańskiej mniejszości to ludobójstwo i najpoważniejsze wyzwanie od czasu ludobójstwa w Rwandzie (Lee i Ducci, 2020: 1), ale mimo to społeczność międzynarodowa nie interweniowała.

Dlaczego?

Na to pytanie starają się odpowiedzieć autorzy omawiając kilka przyczyn. Po pierwsze, Birma ma dobre relacje z Chinami (zarówno ekonomiczne, jak i militarne). To ChRL blokowała pracę Rady Bezpieczeństwa ONZ i innych organów powiązanych z ONZ. Po drugie, z historycznego punktu widzenia, nie ma „tradycji” interweniowania w regionie Azji i Pacyfiku. Nie oznacza to jednak, że „czynniki chińskie” wyjaśnia sytuację. Autorzy koncentrują więc swoją analizę na roli USA – państwa, które promuje swój wizerunek jako obrońcy wolności i demokracji (tamże: 2).

Autorzy analizują przypadki masowych aktów okrucieństwa – masakry na komunistach w Indonezji w latach 1965–



1966, przemocy na terytorium dzisiejszego Bangladeszu podczas jego wojny o niepodległość 1971 roku, ludobójstwa w Kambodży w latach 1975–1979, zbrodni popełnionych na Tamilach na Sri Lance w 2008 roku oraz inwazji Indonezji na Timor Wschodni i związane z tym masowe naruszenia praw człowieka w latach 1975–1979. W omawianych przez autorów przypadkach Stany Zjednoczone odegrały rolę wspierającą, a w najlepszym przypadku po prostu neutralną (wspierając przewrót w Indonezji, sprzedając broń armii pakistańskiej czy aprobując inwazję na Timor Wschodni) (tamże: 4). Zakończenie rywalizacji zimnowojennej przewartościowało politykę państw regionu, ale jak podkreślają autorzy, USA nie reagują na zbrodnie popełniane na ludności cywilnej również i po zakończeniu zimnej wojny (Timor Wschodni w 1999 roku, Sri Lanka w 2008 roku, Myanmar w 2017 roku).

Autorzy analizują podejście dwóch mocarstw, USA i Chin, najważniejszych aktorów kontynentu azjatyckiego, a także (i przede wszystkim) stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Autorzy przekonują, że blokowanie interwencji przez Chiny spotyka się z brakiem woli politycznej USA, by tę blokadę przezwyciężyć. Zachowanie obu podmiotów jest warunkowane: strukturą normatywną (tym, kiedy interwencja jest uzasadniona) oraz interesami geostrategicznymi (tamże: 5). Badacze podkreślają, że normy i ich interpretacje są zmienne w czasie i zależne od aktorów podejmujących decyzje, w tym na podstawie oceny efektywności podejmowanych wcześniej działań. W sytuacji konfliktu podmiot „wybiera sobie” to, co mu odpowiada i jest zgodne z jego aktualną linią polityczną. Trudność zaczyna się już w samej definicji kryzysu humanitarnego – jak określić, czy mamy już

do czynienia z kryzysem oraz kogo należy chronić. Następnie, pojawia się kolejna trudność – na ile interwencja godzi w zasadę suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Nie bez znaczenia jest również to, że od 2005 roku decyzje dotyczące interwencji akceptuje RB ONZ.

Na to wszystko nakłada się pluralizm poglądów zaangażowanych podmiotów co do sposobu interwencji. ASEAN jest przeciwny zewnętrznej ingerencji, zaś samo znaczenie kryzysu w Birmie zostało sprowadziło do kwestii nielegalnej migracji i handlu ludźmi. Stowarzyszenie prowadzi działania głównie skoncentrowane na problemie repatriacji. Poparcia interwencji nie można było oczekiwać od mocarstw (Rosja, USA i Chiny jako stali członkowie RB ONZ najczęściej zgłaszają weto). I chociaż kryzys ma znaczenie regionalne i międzynarodowe to do interwencji nie dochodzi również wtedy, gdy państwo goszczące nie wyraża zgody. Chiny „wsparty” interwencję na Timorze Wschodnim w 1999 roku, głównie dlatego, że Indonezja zgodziła się na misję ONZ. Równie istotne znaczenie mają koszty związane z interwencją, w tym polityczne. Nie można się spodziewać, że rząd Myanmaru, w tym już dzisiaj nieco mniej lubiana Aung San Suu Kyi, zmieni politykę wobec tej mniejszości, głównie ze względu na potrzebę utrzymania poparcia społecznego dla rządu.

#### **Badania opinii publicznej a postprawda (*post-truth*) w polityce indonezyjskiej**

Tomsa, Dirk. (2020). Public opinion polling and post-truth politics in Indonesia. „Contemporary Southeast Asia” t. 42, nr 1, s. 1–27.



Badania opinii publicznej są ważnym elementem systemów demokratycznych. W ostatnich kilku latach badania te są coraz częściej krytykowane, szczególnie za „nieumiejętne” przewidywanie zwycięzców wyborów politycznych. Na ten proces nakłada się relatywizacja prawdy w formie post-prawdy, a więc polityki interpretującej fakty zgodnie z własnymi potrzebami.

Indonezja nie jest wolna od tych procesów, szczególnie że w ostatnich latach krytykowana jest za spadek jakości demokracji. Co więcej, ośrodki (i osoby) zajmujące się zbieraniem danych do badań coraz częściej narażone są na różne formy przemocy związane z „dostosowywaniem” badań do potrzeb politycznych (Tomsa, 2020: 2).

Dirk Tomsa przygląda się szczegółowo sytuacji w Indonezji. Badacz wyróżnia trzy etapy rozwoju ośrodków badania opinii publicznej (*polling industry*), które są zbieżne z zmianami politycznymi:

(1) 1998–2004: na etap tranzytacji politycznej przypada etap formowania się badań opinii publicznej,

(2) 2004–2014: na etap konsolidacji i stagnacji przypada etap rozwoju i fragmentaryzacji ośrodków sondażowych,

(3) od 2014 roku: na etap regresji demokracji i polaryzacji politycznej przypada etap upolitycznienia i profesjonalizacji ośrodków badania opinii publicznej (tamże: 7).

Pierwszy z tych etapów charakteryzował się zainicjowaniem badań opinii publicznej. Kilka organizacji pozarządowych

i wydawnictw prasowych zleciło przeprowadzenie sondaży wyborczych w 1999 roku, ale nie zostały one poważnie potraktowane. Metodologia przeprowadzania badań została poprawiona i już w 2004 roku okazało się, że sondaże wyborcze mogą być (i są) ważnym elementem polityki wewnętrznej.

Drugi etap związany jest z rozwojem zamawiania sondaży wyborczych, co miało szczególne znaczenie w kontekście konfliktów etnicznych czy wprowadzenia w 2005 roku bezpośrednich wyborów lokalnych (samorządowych). Potencjalni kandydaci potrzebowali sondaży politycznych, aby ocenić swoje szanse wyborcze (tamże: 8–12).

D. Tomsa bardziej szczegółowo analizuje znaczenie sondaży po 2014 roku. Kampania wyborcza prowadzona między Joko Widodo a Prabowo Subianto uwypukliła różnice między kandydatami, szczególnie że Prabowo powiązany jest z reżimem „Nowego Porządku” (1966–1998) i był oskarżany o masowe naruszenia praw człowieka. Polaryzacja eskalowała w szybkim tempie, a zaplecze polityczne Prabowo zamawiało sondaże, które miały potwierdzać, że rzeczywistość jest inna niż ta artykułowana przez J. Widodo i jego sztab wyborczy (tamże: 14). W efekcie więc, sondaże wyborcze służyły nie tyle do poznania rzeczywistości, co do jej kształtowania. Historia, choć w innej formie, powtórzyła się w 2019 roku. Prabowo, ponownie niezadowolony z wyników publikowanych sondaży, kwestionował ich zasadność i sugerował manipulację.

Ośrodki badające opinię publiczną znajdują się w trudnej sytuacji, bo choć ich praca jest coraz dokładniejsza i lepsza

---

metodologicznie, podlega naciskom  
politycznym (tamże:16).

# **Inny stan świadomości**



## **Tradycyjny lek czy groźny narkotyk? Marihuana w Korei Południowej**

Roman Husarski



**Pod koniec 2018 roku w Korei Południowej wprowadzono do obrotu leki na bazie konopi (*Cannabis sativa*, *Cannabis indica*). Korea jest pierwszym krajem w konserwatywnej pod tym względem Azji Wschodniej, który odważył się na taki krok. Pacjenci muszą jednak mierzyć się z uciążliwym prawem, wysokimi cenami i przede wszystkim silną stygmatyzacją społeczną.**

### Konopie w Korei

Cannabis, po koreańsku *taema* (大麻, od chińskiego *tamà*), ma długą historię na Półwyspie Koreańskim. Przez wieki roślina znajdowała znaczenie w przemyśle włókienniczym, papierniczym i spożywczym. W XX wieku ze względu na kontrowersje jej użytkowanie drastycznie ograniczono. Nasiona i olej spożywczy z konopi do dziś znajduje jednak zastosowanie spożywcze w Korei Północnej (Clarke i Merlin, 2013: 204-5).

Konopie w tej części świata posiadają również bogate tradycje w lecznictwie. Medycyna orientalna nie posiada spójnego obrazu zastosowania konopi. Nie znajdziemy w niej również wzmianek o najbardziej popularnym sposobie konsumpcji rośliny, czyli poprzez palenie. Medycyna orientalna (*hanŭ*) dotarła na Półwysep z Chin. Medyk Hua Tuo (140–208 p.n.e.) miał używać do znieczulenia ziołowej nalewki, w której skład wchodził m.in. cannabis. Z kolei *Klasyka medycyny ziołowej* (神農本草經) z III w. p.n.e. kategoryzuje konopie wśród 120 „szlachetnych” roślin (上品), mających właściwości stymulujące i będących bezpiecznymi dla użycia przez człowieka. W różnych okresach znajdujemy inne wzmianki dotyczące jej leczniczych właściwości. Oprócz działania

przeciwbólowego przypisywano konopi łagodzenie objawów kaszlu, astmy, ochronę przed pasożytami oraz właściwości moczopędne.

Wykorzystywano różne części rośliny. Pocięte łodygi przykładano do siniaków i stłuczeń. Kwiaty wskazywano jako remedium na problemy brzuszne. Korzeń zaś na niewspółmierność porodową (Han, Lee i Kim, 2016: 124–5).

Intrygująco opisuje konopie *Tongŭi Bogam* (東醫寶鑑), ukończona w 1613 roku przez noekonfucjańskiego uczonego dynastii Joseon, Heo Juna, wielotomowa praca fundamentalna dla rozwoju medycyny orientalnej. Autor za surowiec leczniczy uznaje jedynie nasiona konopne i zaleca ich proszkowanie. Ostrzega, że choć mają właściwości wzmacniające organizm, to posiadają też truciznę i spożywanie ich w zbyt dużych ilościach spowoduje na człowieka szaleństwo. Do dziś większość ośrodków związanych z medycyną tradycyjną zaleca używanie jedynie *main*, czyli nasion rośliny.

### Nowoczesność, czyli demonizacja i tabu

Skojarzenie konopi z narkotykami i problemami społecznymi jest zjawiskiem nowoczesnym. W Republice Korei niemalże od początku marihuana była traktowana jako środek wysoce podejrzany.

Prawdopodobnie na kształt ustawy miała wpływ amerykańska, historyczna wręcz propaganda wymierzona w użytkowników konopi (Choi, 2017). Od lat 30. kampanię prowadził Harry Anslinger, pierwszy dyrektor Federalnego Biura ds. Narkotyków w Departamencie Skarbu USA

(U.S. Treasury Department's Federal Bureau of Narcotics), który uważał m.in. że używka prowadzi do przestępczości i skłania białe kobiety do seksu z czarnoskórymi (zob. Vetulani i Mazurek, 2016). Anslinger uważał wszystkie narkotyki za równie niebezpieczne.

W 1957 roku pojawiła się „Ustawa o środkach odurzających”, która kryminalizowała jej używanie. Marihuana została wymieniona obok kokainy, opium i innych niesprecyzowanych toksycznych substancji. Zakazano również handlu nasionami i produktami związanymi z *cannabis sativa*. Złamanie prawa groziło karą do 10 lat pozbawienia wolności i wysoką grzywną (*Mayakpŏp*, 1957). Ustawa mówiła jednak jedynie o konopiach pochodzących z Indii, a nie o tych będących już w uprawie w Korei (była to ta sama roślina, *cannabis sativa*).

W latach 60., gdy marihuana stała się popularną używką wśród zbuntowanej młodzieży, traktowano to jako lukę prawną. Idee palenia konopi Koreańczycy przejęli od emigrantów i amerykańskich żołnierzy. Amerykańska kontestacja i kultura hipisowska miały swój wpływ na koreańskiego rocka pod koniec lat 60. i w latach 70. W klubach muzycznych zagościł słodki zapach marihuany. Popularnie mówiono o *happy smoke* (*haep'isŭmok'ŭ*).

Ruchu hipisowski został jednak uznany za niebezpieczny przez ówczesne wojskowe władze. Na decyzję o zaostrzeniu polityki narkotykowej ponownie miały Stany Zjednoczone. Od 1971 roku USA prowadziły globalną kampanię znaną jako „War on drugs”. „W tym kluczowym momencie, który zadecyduje o życiu lub śmierci w naszej walce z komunistami, palenie marihuany przez

młodych ludzi rujnuje nasz kraj” argumentował Park Chung-hee, *de facto* ówczesny dyktator Korei. Zapowiedział również wprowadzenie kary śmierci dla palaczy.

Na tej fali w 1975 r. doszło w Korei Południowej do fali aresztowań. Rok później wprowadzono „Ustawę o kontroli konopi”. Była to próba zastraszenia. Taki zapis znalazł się jednak w ustawie, jako jedna z możliwych kar dla przemytników. Muzycy i inni celebryci złapani za posiadanie konopi, wychodzili z więzienia po kilku - lub kilkunastu miesiącach. Do końca rządów generała nie mogli jednak występować publicznie ani tworzyć (Choi, 2017). Szereg zeznań o uzależnieniu od palenia wymuszono torturami (Kim, 2005).

Nowa ustawa nie tylko eliminowała wszelkie możliwe luki prawne, ale również spowodowała poważne ograniczenia na rolników uprawiających konopie w celach przemysłowych. W prasie zaczęto stygmatyzować używkę. „Kto by spodziewał się, że marihuana zostanie uznana za działalność „niepatriotyczną”?” zastanawiał się po latach muzyk Park Gwang-soo, który również znalazł się w więzieniu z powodu używki. Zaznaczył, że przed rozpoczęciem państwowej kampanii, palenie konopi miało podobny charakter co wspólne picie soju i nikt nie czuł z tego powodu poczucia winy (Kim, 2005).

W okresie koreańskiej transformacji demokratycznej po 1989 roku zmieniono ustawę z 1976 r. Obecnie użytkownikom grozi kara do pięciu lat więzienia i grzywna do 50 milionów wonów, czyli ok. 170 tysięcy zł (*CANNABIS CONTROL ACT*, 1998).

Złagodzenie prawa nie doprowadziło jednak do zwiększenia tolerancji dla



używania konopi. W ostatnich latach niektórzy celebryci byli przyłapywani na paleniu „trawki”, a nawet trafiali do więzienia (m.in. PSY i Shin Hae-chul). Koreańskie prawo ściga nawet za granicą. Crown J został postawiony przed sądem za palenie marihuany w swoim drugim domu, w Atlancie w USA (Ji-eun, 2011). Po każdym incydencie gwiazdy spotyka społeczna krytyka i odpływ fanów.

Efekty propagandy dyskredytującej marihuanę w okresie militarnych rządów są widoczne do dziś. Cannabis w wyobrażeniu Koreańczyków znajduje się w tej samej kategorii co metamfetamina. Lęki wspiera przekonanie, że jest narzędziem do uwodzenia kobiet (Choi, 2017). Trudno nie dostrzec w tym echa Anslingerowskiej propagandy. Powszechnie marihuana również opisywany jest jako środek mający właściwości halucynogenne (*hwan'gak*).

### **Medyczna marihuana i niepewna przyszłość**

Pomimo negatywnego obrazu, zwycięski pochód medycznej marihuany w USA (dziś legalnej w 33 stanach), rozbudził dyskusję w Korei o potencjalnie zapomnianym leku. Szczególnie w kręgach medycyny orientalnej i związanych z nią centrach. Koreańskie Stowarzyszenie Medycyny Orientalnej w 2009 roku wydało co prawda oświadczenie odrzucające możliwość wykorzystania konopi w leczeniu, jednak nie zakończyło ono debat w środowisku (Jeon, 2020).

Oprócz ośrodków *hanŭi* pozwolenia na wprowadzanie leków na bazie konopi domagała się Korea Cannabidoid Association. To jedyna w Korei Południowej organizacja statutowo walcząca o legalizację marihuany do celów

lecniczych. Jej założycielem jest pastor Kang Sung-suka. Duchowny działa również w organizacji działającej na rzecz pacjentów cierpiących na choroby neurologiczne i w cannabis dostrzega potencjał na środek wspomagający ich leczenie. Osobiście Kang Sung-suk zainteresował się tematem, gdy szukał środków łagodzących ból z powodu chronicznego dyskomfortu po operacji barku. Jak mówi w wywiadach, jest wściekły, że w Korei łatwo dostępne są leki „dziesiątki razy bardziej niebezpieczne” od tych na bazie konopi (Lee, 2019). Niewątpliwie fakt, że jest duchownym sprawił, że jego głos został potraktowany w medialnej debacie z mniejszą ilością uprzedzeń i stereotypów.

Pierwsza w południowokoreańskim parlamencie dyskusja na temat dekryminalizacji medycznej marihuany odbyła się w 2015 roku. Została odrzucona na etapie konsultacji z powodu obawy o negatywną reakcję społeczną. Poprawkę do „Ustawy o kontroli konopi” zaproponował Shin Chang-hyun z rządzącej obecnie Partii Demokratycznej w styczniu 2018 roku. Dyskusje przeciągnęły się do listopada.

Prawo weszło w życie, choć w znacznie okrojonej formie. Obecnie w obrocie są trzy leki Epidiolex, Marinol i Sativex. Jedynie trzeci produkt zawiera psychoaktywny Tetrahydrokannabinol (THC), wcześniejsze bazują na Kannabidiolu (CBD). Dostęp mogą otrzymać wyłącznie ciężko chorzy m.in. cierpiący na padaczkę, HIV / AIDS i osoby cierpiące na raka.

Procedura wydawania zgody na używanie leku jest długotrwała i skomplikowana, a sam lek - kosztowny. Po otrzymaniu recepty od lekarza pacjenci muszą uzyskać

również potwierdzenie od specjalnego instytutu zarządzającego dostępem do rzadkich leków. Trwa to nawet dwa miesiące. Cena jest również bardzo wysoka. 100mL CBD kosztuje ok 10 x więcej w Europie (Lee, 2019). Do tego wszystkiego pacjenci uskarżają się na wysoce negatywny odbiór społeczny (ASIAN BOSS, 2018).

Być może zmianę wymuszą firmy, które w ostatnim czasie wyraziły zainteresowanie inwestycjami w rodzimy rynek konopny. Pod Andong (Gyeongsang Północny) ruszyła uprawa przeznaczona na oleje konopne CBD. Na razie wyłącznie na eksport. Szacuje się, że przyniesie milionowe zyski (Eom, 2020). Jeszcze w XX wieku w okolicy tego starożytnego miasta rosły pola konopi. Andong chce powrócić do tradycji. W ostatnim czasie pojawił się żart, że o używaniu przez mieszkańców Andong konopi, świadczą pochodzące stąd słynne, roześmiane maski.

### Przyszłość medycznej marihuany

W Korei nie ma szerokiego społecznego ruchu na rzecz legalizacji marihuany. Konopie nie pojawiają się jako temat w koreańskiej muzyce. Nawet w Seulu nie są organizowane marsze miłośników rośliny i nie istnieją organizacje walczące o liberalizację prawa, podobne do polskich Wolnych Konopi.

Kwestia dostępności leczniczej marihuany najprawdopodobniej z czasem ulegnie jednak poprawie. Pojawienie się niepsychoaktywnych olejków CBD na rynku jest zapewne kwestią czasu. Pastor Kang i szereg instytucji medycyny orientalnej zapowiada dalszą walkę na rzecz ich popularyzacji i dostępności, a zmiany w prawie nastąpią wraz ze

zmniejszenie stygmatyzacji społecznej osób korzystających z tej używki.

### Bibliografia

ASIAN BOSS (2018). This Korean Mom Gave Her Kid Medical "Marijuana". Youtube. <[https://www.youtube.com/watch?v=ILx113s\\_dsA](https://www.youtube.com/watch?v=ILx113s_dsA)> [dostęp: 22 październik 2020].

CANNABIS CONTROL ACT (1998). elaw.klri.re.kr. <[https://elaw.klri.re.kr/kor\\_service/lawView.do?lang=ENG&hseq=7625](https://elaw.klri.re.kr/kor_service/lawView.do?lang=ENG&hseq=7625)> [dostęp: 22 październik 2020].

Choi, J. (2017). Marijuana Taboo in the "Drug-Free" Nation. Korea Exposé. <<https://www.koreaexpose.com/d-aemacho-marijuana-taboo-drug-free-nation/>> [dostęp: 22 październik 2020].

Clarke, R. C. i Merlin, M. D. (2013). *Cannabis: evolution and ethnobotany*. Univ of California Press.

Eom, J. (2020). Taema, 'taemach'oo tŭng pujŏngesŏ „üiryosanŏp” tŭng kŭngjŏngŭro t'albakkum. Maeil Shinmun. <<https://news.naver.com/main/read.nhn?mode=LSD&mid=sec&sid1=102&oid=088&aid=0000654659&fbclid=IwAR1ZrQUcFNdsXlFurWdA6FtR0VrZrObHOnx1MZuZT4LuBrp-OdJVxENYIGw>> [dostęp: 22 październik 2020].

Han, K., Lee, M. i Kim, H. (2016). Üiryoyong taema(大麻)üi ihae mit pŏpchŏk kyujee taehan koch'al: taemaüi ch'iryojŏk, haksulchŏk p'iryoŏng chego. Hanbangbimanhak'oeji, 16(2), ss. 124–132.

Jeon, M. (2020). Taemach'onün Hanyagin-ga. Kuki News. <<http://www.kukinews.com/newsView/kuk202007010392?fbclid=IwAR1eJ0xC2jhGv5zCPVBtMyWbE7QwYTk-cQ7ohYq95letvrVbp9V-tNkt5Xc>> [dostęp: 22 październik 2020].

Ji-eun, B. (2011). K'ūraunjei, „taemach'o p'iun'gön choesonghajiman sönch'ö put'ak”. Chosun Ilbo. <[https://www.chosun.com/site/data/html\\_dir/2011/05/24/2011052400974.html](https://www.chosun.com/site/data/html_dir/2011/05/24/2011052400974.html)> [dostęp: 22 październik 2020].

Kim, S. (2005). Taemach'o p'adong 30nyön ch'öngnyönmunhwa t'raep'isümok'üt' e teda. The Hankyoreh. <<http://www.hani.co.kr/arti/culture/music/83876.html>> [dostęp: 22 październik 2020].

Lee, S. (2019). Üiryoyong taema happöp'wae nasön moksa. Chuganjosön. <<http://weekly.chosun.com/client/news/vi w.asp?ctcd=C02&nNewsNumb=002570100012>> [dostęp: 22 październik 2020].

Mayakpöp (1957). law.go.kr. <[https://www.law.go.kr/법령/마약법/\(00440,19570423\)](https://www.law.go.kr/법령/마약법/(00440,19570423))> [dostęp: 22 październik 2020].

Vetulani, J. i Mazurek, M. (2016). A w konopiach strach. Warszawa. Wydawnictwo Naukowe PWN.



## **Miękki narkotyk, twarda kara, czyli marihuana w Japonii. Historia penalizacji, społeczny odbiór i perspektywy na przyszłość**

Karolina Zdanowicz



**W ostatnich latach w regionie zachodniego Pacyfiku Australia (2016), Nowa Zelandia (2018) Korea Południowa (2019) i Tajlandia (2019) kolejno zalegalizowały medyczne zastosowania marihuany. Niektóre z tych krajów rozważają dekryminalizację jej rekreacyjnego użycia. Mimo liberalizacyjnych tendencji w części państw, większość regionu surowo reguluje zastosowanie konopi.**

**Jak na tym tle wypada Japonia? Niezmiennie od ponad siedemdziesięciu lat japońskie prawo delegalizuje nie tylko rekreacyjne, ale także medyczne zastosowanie marihuany, jak i znacząco ogranicza badania nad jej właściwościami. Surowe i kryminalizujące prawodawstwo rzutuje na społeczną percepcję marihuany, która z kolei podtrzymuje bezkompromisowe prawo. Przytoczone niżej dwa studia przypadków przybliżają czytelnikowi obecne postrzeganie marihuany w japońskim społeczeństwie.**

Wrzesień 2020 roku. Prefektura Wakayama. Nastoletnia Rin pod presją rówieśników pali marihuanę w szkolnej toalecie. Po dwóch dniach od narkotykowej inicjacji do pokoju nastolatki pukają policjanci. Przyłapana na gorącym uczynku zostaje zakuta w kajdanki i wywieziona na komisariat. Na bazie *Ustawy o kontroli konopi* z 1948 roku grozi jej do pięciu lat więzienia. Uznani za rodzinę kryminalistów, domownicy doświadczają ostracyzmu ze strony lokalnej społeczności. Na drzwiach wejściowych pojawiają się kartki z hasłami „Wynoście się!”. Nie mogąc znieść presji, matka Rin przechodzi próbę samobójczą. Prześladowana przez rówieśników

nastolatka nie jest w stanie wrócić do szkoły. Pograża się w nałogu.

Październik 2020 roku. Sekcja piłki nożnej Uniwersytetu Kindai w prefekturze Osaka. Do trenera drużyny dociera pogłoska o paleniu marihuany przez kilku członków klubu. Na drugi dzień pięcioro piłkarzy z 58-osobowej drużyny przyznaje się do jej używania. Policja zostaje natychmiast powiadomiona o popełnieniu przestępstwa. Uniwersytet zwołuje transmitowaną w telewizji konferencję prasową, podczas której kładący się zarząd informuje o bezterminowym zawieszeniu całego klubu. Trzydzieści trzy tysiące studentów Kindai ma zostać poddanych ankietom sprawdzającym korzystanie z narkotyków. Krajowe gazety donoszą o szczegółach skandalu, telewizja emituje programy przeprowadzające dyskusje nad odpowiednim sposobem ukaraniem sprawców, tudzież słuszności „odpowiedzialności zbiorowej”.

Z dwóch przytoczonych historii tylko jedna wydarzyła się naprawdę. Perypetie Rin pod postacią internetowego komiksu (Oficjalna strona prefektury Wakayama, 2020) zostały opracowane na zamówienie samorządu prefektury Wakayama. Upubliczniona na oficjalnej stronie prefektury krótka manga jest elementem kampanii ostrzegającej nastolatków przez zgubnymi skutkami narkotyków.

Natomiast sekcja piłkarska Uniwersytetu Kindai na fali skandalu została faktycznie bezterminowo zawieszona ze względu na przyznanie się kilku członków klubu do rekreacyjnego użycia marihuany (Mainichi, 2020). Jednak i sytuacja piłkarskiego klubu i perypetie Rin mogą posłużyć za szablon. Niecały miesiąc po skandalu piłkarzy z Uniwersytetu Kindai, klub bejsbolu na



Uniwersytecie Tokai spotkał taki sam los (NHK, 2020), a japońska policja już pokazała, że nie ma oporów przed aresztowaniem uzależnionych piętnastolatek (Sora News, 2019). Przytoczone sytuacje dobrze ilustrują uniwersalny problem społecznej penalizacji i stygmatyzacji jednostek uznanych za „winne” zażywania narkotyków.

### Historia kryminalizacji narkotyków

Dlaczego rekreacyjne użycie marihuany przez kilku studentów uniwersyteckiego klubu piłkarskiego skrada nagłówki największych gazet, na uznanych za winnych kontaktu z narkotykami czeka stygmatyzacja, a stwierdzenie obecności narkotyku w organizmie upoważnia do aresztu nastolatków?

Konopie pojawiły się na archipelagu japońskim około dziesięć tysięcy lat temu, znacznie wcześniej niż pierwsze uprawy ryżu na wyspach (Clarke i Merlin, 2013: 244). Najprawdopodobniej dotarły tam z Półwyspu Koreańskiego, na którym rozprzestrzeniły się przeniesione z terenów Chin. Japońskie nazwa *taima* (大麻), oznaczająca dosłownie „wysoką konopie”, ma swoje źródło w chińskim *dà má*, z którym dzieli te same znaki. Rośliny stały się jednym z podstawowym surowców do pozyskiwania włókien. Już w erze Jōmon (12 000 p.n.e. - 250 p.n.e.) włókna konopi używano do wytwarzania ubioru, w późniejszych wiekach jako paski w sandałach (*geta*) oraz matach *tatami*. Na przestrzeni wieków sprawdzały się nie tylko jako materiał do wytworu tkanin, ale także element diety mieszkańców wysp: produkowano z nich olej, a nasiona były jedzone. Palone liście służyły za odstraszcza owadów. W późniejszych wiekach używano ich jako jeden ze składników produkcji

prochu. Dla mieszkańców wysp szeroko dostępne i łatwe w uprawie konopie były wielofunkcyjnym i przydatnym surowcem.

Początek japońskich badań nad właściwościami konopi przypada na erę Meiji (1868-1912), czyli „otwarcia kraju” na Zachód po wieloletnim okresie radykalnego ograniczenia kontaktów z zewnętrznym światem. Efekty badań niemieckich naukowców nad właściwościami roślin zostają przedstawione japońskiemu środowisku naukowemu, które podjęło kolejne eksperymenty. Ekstrakty z konopi zastosowano w leczeniu wielu przypadłości, jako środek uśmierzający ból i służący znieczuleniu pacjentów. Zalecano je w przypadku astmy oraz innych chorób układu oddechowego, jak i neurologicznego i gastrycznego. Wnioski z badań były publikowane w czasopismach medycznych (Ahn i in., 2020). Zastosowanie marihuany jako leku oraz przedmiotu badań ma swój precedens w modernizującej się Japonii.

Jednak pomijając ograniczoną sferę religijnych rytuałów, na wyspach nie wytworzył się zwyczaj rekreacyjnego używania konopi jako substancji psychoaktywnej (Nagayoshi, 2009). Co więcej, pod koniec dziewiętnastego wieku „abstynencja” od substancji psychoaktywnych stała się jednym z zasadniczych aspektów budowania narodowej tożsamości. Imperialne japońskie władze odcinały się od Chin, które miały wizerunek zacofanych, czego przejawem i skutkiem było masowy problem uzależnienia od opium w Państwie Środka (Kingsberg, 2014). Realizując politykę „opuszczenia Azji i włączenia do Zachodu”, Japonia podkreślała swoją „czystość”, odcinając się



od skolonizowanego sąsiada. Klęska Chin w „wojnach opiumowych” stała się podstawą do wyobrażenia ich jako słabych i podatnych na uzależnienia, które w konsekwencji doprowadziły do upadku starożytnej cywilizacji. Japończycy, korzystając z narkotycznego dyskursu, stworzyli swój obraz na przeciwieństwo Chin (Ibid: 3).

Wraz z modernizacją państwa na wzór zachodnich potęg, japoński rząd docenił potencjalne wojskowe zastosowanie konopnych włókien (jako żołnierskie mundury lub liny), mobilizując sektor rolniczy do intensyfikacji upraw konopi. W efekcie na moment kapitulacji Japonii w 1945 roku, konopie stanowiły rozległą gałąź japońskiego rolnictwa. Po wojnie, reaktywacja dobrze rozwiniętego przemysłu konopnego miała stać się jedną z dróg odbudowy zrujnowanej gospodarki. Mimo wielkich ambicji, okupacyjne władze amerykańskie szybko pokrzyżowały reformatorskie plany. Stany Zjednoczone wymogły na stronie japońskiej surową kontrolę upraw konopi oraz praktyczną delegalizację marihuany.

Instrukcje wydane przez władze okupacyjne dążyły do penalizacji plantacji i hodowli roślin umożliwiających produkcję narkotyków, do których zaliczano konopie (Miyaji i in., 2016). Zakaz hodowli konopi oznaczałby katastrofę znacznego procenta japońskiego rolnictwa i przemysłu. Interweniując, japońska strona zabiegała o możliwość legalizacji upraw konopi, przez co doprowadziła do wydzielenia specjalnej ustawy regulującej uprawę i korzystanie z konopi z prawodawstwa szerzej regulującego substancje narkotyczne. Jednak ostateczny „kompromis konopny” nałożył surowe wymagania na właścicieli plantacji, czyniąc je nierentownymi

(Nagayoshi, 2009). W ostatecznym rozrachunku japońska *Ustawa o kontroli konopi* z 1948 roku nie tylko przypieczętowała przyszłość jej upraw, ale zdelegalizowała jej medyczne zastosowania, jak i posiadanie/użycie marihuany pod karą pozbawienia wolności do pięciu lat. Według Miyaji i innych (2016) Amerykanie byli gotowi do legalizacji medycznego zastosowania substancji narkotycznych, jednak dzięki uzyskaniu częściowego pozwolenia na uprawę konopi, japońskie władze zrezygnowały z zabiegania o legalność medycznej marihuany ze względu na trudności w nadzorze różnorodnych plantacji konopii w chaotycznym, powojennym okresie.

Wizja „abstynenckiego” narodu japońskiego runęła wraz z końcem wojny i wybuchem „pierwszego kryzysu narkotycznego”. W okresie wojennym metamfetamina (syntezowana w 1888 roku przez Nagaia Nagayoshiego) była legalnie sprzedawana jako środek pobudzający „hiropon” oraz produkowana i rozprowadzana przez rząd między żołnierzami, pilotami i pracownikami fabryk (Kingsberg, 2014: 182). Legalna i szeroko dostępna metamfetamina była masowo zażywana przez studentów, pracowników, artystów w celu zwiększenia produktywności (Ibid: 184). Gdy uzależniające właściwości narkotyku stały się oczywiste, posiadanie i użycie pochodnych amfetaminy zostały zdelegalizowane w 1951 roku na mocy *Ustawy o kontroli stymulantów* pod karą pozbawienia wolności do 10 lat.

Jednak narkotyk zdążył głęboko przeniknąć społeczeństwo, uzależniając wielu Japończyków. Po wprowadzeniu prawa w życie, w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych zatrzymania na mocy

*Ustawy o kontroli stymulantów* oscylowały w okolicach od dwudziestu do pięćdziesięciu pięciu tysięcy przypadków rocznie. Kraj ogarnęła moralna panika, w której znaczącą rolę odegrały media raportujące o makabrycznych morderstwach popełnionych przez ludzi znajdujących się pod wpływem metamfetaminy.

Rząd, policja, szkoły, lokalne organizacje i media wytoczyły walkę narkotycznej epidemii. Początkowo państwowa polityka w porozumieniu ze środowiskiem medycznym propagowała leczenie szpitalne (psychiatryczne) uzależnionych. Leczenie nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. W efekcie w połowie lat pięćdziesiątych można mówić o odwróceniu od leczenia psychiatrycznego do izolowania jednostek w aresztach lub innych instytucjach poprawczych (Ibid: 198). Tendencja ta pozostaje aktualna do dzisiaj.

Gdzie w tym wszystkim jest marihuana? Pozostawała ona stosunkowo nieznaną i rzadko używaną narkotyką. Liczba zatrzymanych oscylowała wokół tysiąca rocznie, a centrum uwagi społeczeństwa pozostało skupione na narkotykach ciężkich. Według Nagayoshiego (2009) marihuana trafiła do szerszej świadomości japońskiego społeczeństwa w latach siedemdziesiątych na fali aresztowań kilku znanych artystów, którzy starali się nagłośnić niesprawiedliwe (w ich mniemaniu) potraktowanie przez prawo. Jednak ponieważ omawiane lata przypadają na okres drugiej fali kryzysu narkotycznego, gdy aresztowana w związku z posiadaniem/użyciem metamfetaminy ponownie osiągnęła rozmiary kilkudziesięciu tysięcy rocznie, marihuana została przedstawiona

społeczeństwu na równi z ciężkimi narkotykami.

### **Czy Japonia dopuści marihuanę?**

Według tegorocznego raportu Międzynarodowego Konsorcjum Polityki Narkotykowej (International Drug Policy Consortium), organizacji zrzeszającej ponad 190 NGO z całego świata działających na rzecz otwartej debaty nad polityką narkotykową, narkotyki są ciągle widziane w Japonii jako kwestia kryminalna, z którą należy rozprawić się za pomocą kary i społecznej nietolerancji (Koto i in., 2020: 2). W efekcie programu pomocy uzależnionym, jak i wyspecjalizowane placówki lecznicze pozostają nieliczne, a nacisk na kryminalizację użytkowników substancji narkotycznych hamuje powstawanie lokalnych grup wsparcia (Ibid: 7-8). Japońska polityka narkotykowa stawia na bezkompromisową prewencję pod hasłem „NIE, absolutnie NIE!”, firmując akcje takimi frazami jak „Jeżeli raz weźmiesz narkotyki, nie będziesz mógł przestać”. Komiks z nastoletnią Rin wpadającą w otchłań uzależniania na drugi dzień od zapalenia marihuany jest jak najbardziej w zgodzie z dominującą polityką rządowych instytucji.

Natomiast Philip Brasor (2016) zwraca uwagę na rolę mediów w podtrzymywaniu negatywnej percepcji marihuany. Największe środki masowego przekazu mają tendencję do rozdmuchiwania celebryckich skandali związanych z nielegalnym użyciem marihuany, wskazując na wieloaspektowe „zdemoralizowanie” oskarżonych, demonizowania narkotyku poprzez podkreślanie związków marihuany ze sprawcami okrutnych morderstw, tworząc ciągi przyczynowo-skutkowe. A to wszystko

przy zerowym lub bardzo ograniczonym relacjonowaniu aktywności ruchów działających na rzecz legalizacji medycznej marihuany, jak i depenalizacji jej użycia.

Marihuana jest nadal penalizowana na mocy ustawy wprowadzonej w życie podczas powojennej okupacji. Bezkompromisowe podejście rządowych instytucji do prewencji poprzez kryminalizację i stygmatyzację oskarżonych podtrzymuje i tworzy społeczny system karania „winnych” złamania prawnych norm. Chociaż istnieją przesłanki wskazujące na zalegalizowanie medycznej marihuany w przyszłości (w 2019 roku Japonia zatwierdziła przeprowadzenie badań klinicznych nad Epidiolexem – lekiem zawierający konopny kannabidiol), rząd japoński nie jest zainteresowany potencjalną legalizacją jej rekreacyjnego użycia.

## Bibliografia:

Ahn, B.-S. *et al.* (2020). 'A Literature Analysis on Medicinal Use and Research of Cannabis in the Meiji Era of Japan', *Journal of Pharmacopuncture*, 23(3), pp. 142–157. doi: 10.3831/KPI.2020.23.3.142.

*At least 5 Kindai Univ. soccer players used cannabis.* (2020). *Mainichi*. Available at: <<https://mainichi.jp/english/articles/20201005/p2g/00m/0na/132000c>>.

Baseel, C. (2019). *Kyoto schoolgirl arrested after failing drug test for marijuana use*, *Sora News*. Available at: <<https://soraneews24.com/2019/03/28/kyoto-schoolgirl-arrested-after-failing-drug-test-for-marijuana-use/>>.

Brasor, P. (2016). 'Japan's war against medical marijuana', *The Japan Times*, 5 November. Available at: <<https://www.japantimes.co.jp/news/2016/11/05/national/media-national/japans-war-medical-marijuana/>>.

Clarke, R. C. and Merlin, M. D. (2013). *Cannabis: evolution and ethnobotany*. Berkeley: University of California Press. Available at: <<http://site.ebrary.com/id/10729560>> (Accessed: 1 November 2020).

Kingsberg, M. (2014). *Moral nation: modern Japan and narcotics in global history*. Berkeley: University of California Press (Asia: local studies/global themes, 29).

Koto, G. *et al.* (2020). 'Drug use, regulations and policy in Japan', *Japan Advocacy Network for Drug Policy*, pp. 1–17.

Miyaji, T. *et al.* (2016). 'Tackling the Pharmaceutical Frontier: Regulation of Cannabinoid-Based Medicines in Postwar Japan', *Cannabis and Cannabinoid Research*, 1(1). Available at: <<https://doi.org/10.1089/can.2015.0011>>.

Nagayoshi, H. (2009). *Taima Nyūmon* [Wprowadzenie do marihuany]. Tōkyō: Gentōsha.

Wada, K. (2011). 'The history and current state of drug abuse in Japan: Drug abuse in Japan', *Annals of the New York Academy of Sciences*, 1216(1), pp. 62–72. doi: 10.1111/j.1749-6632.2010.05914.x.

*Tōkai dai kōshiki yakyū bu buin futari no taima shijō kakunin to happyō* [Potwierdzone: dwóch członków klubu bejsbolowego Uniwersytetu Tōkai użyło marihuany]. (2020). *NHK*. Available at: <<https://www3.nhk.or.jp/news/html/20201021/k10012674831000.html>>.

*Yakubutsu ranyō bōshi keihatsu manga* [Prewencja i przeciwdziałanie nadużyciom narkotyków – komiks] (2020) *Oficjalna strona prefektury Wakayama*. Available at: <<https://www.pref.wakayama.lg.jp/prefg/050400/yakuran/d00203882.html>>.

**Strefa cienia**



## **Drug and Road Initiative, czyli Jedwabny Szlak narkotykowy**

Jerzy Olędzki





## Abstrakt

Prezentowane opracowanie podejmuje problematykę narkobiznesu w poradzieckiej Azji Centralnej, który to region odgrywa kluczową rolę w przerzucie zakazanych substancji z Azji (głównie Afganistan) do Europy. W opracowaniu dokonano krótkiej prezentacji obszarów składających się na obraz narkobiznesu w Azji Centralnej, zwracając uwagę na produkcję i dystrybucję.

Słowa kluczowe: narkobiznes, Afganistan, Azja Centralna, szlak narkotykowy, opium, opiaty, UNODC, BOMCA, CACI

## Wstęp

Międzynarodowy przemyt i handel narkotykami, określany jako narkobiznes, jest jedną z najbardziej dochodowych działalności przestępczych. To zjawisko nie podlega ograniczeniom geograficznym, religijnym czy kulturowym, stąd jest obecne na wszystkich kontynentach, choć z różnym natężeniem. Z reguły głównymi odbiorcami finalnych produktów są społeczności o wyższym poziomie zamożności, natomiast produkcja, szczególnie narkotyków pochodzenia naturalnego, stanowi domenę w państwach uboższych, których klimat, również ten polityczny, jest sprzyjający dla rozwijania pól uprawnych. Szczególne miejsce na światowej mapie produkcji narkotyków pochodzenia roślinnego zajmują państwa Ameryki Południowej z wiodącą rolą słynnych karteli kolumbijskich i meksykańskich, państwa azjatyckiego tzw. złotego trójkąta (Laos, Tajlandia i Birma) oraz niekwestionowany lider w wytwarzaniu opium, czyli Afganistan.

Dynamiczny wzrost znaczenia Afganistanu, który zdetronizował dłuгоletniego lidera w produkcji opium – Birmę, rozpoczął się wraz z najazdem armii radzieckiej, a apogeum produkcji osiągnął pod lokalnymi rządami talibów i to pomimo amerykańskiej inwazji militarnej, której jednym z haseł była właśnie walka z produkcją tego środka odurzającego.

Sama produkcja jest jednak tylko pierwszym etapem narkobiznesu. Bez zapewnienia względnie bezpiecznych szlaków dystrybucyjnych o dużej przepustowości nie nastąpiłby wzrost areалу pól uprawnych maku na afgańskiej ziemi, o niskim poziomie zaawansowania agrotechnicznego, słabych jakościowo ziem i w trudnym, przeważnie górzystym terenie. Graniczące z Afganistanem republiki Azji Centralnej, czyli Turkmenistan, Uzbekistan i Tadżykistan, które uzyskały suwerenność od radzieckiej podległości na początku lat 90., nie były i nadal nie są w stanie skutecznie zabezpieczyć swoich granic, by przeciwdziałać szmuglowi opium na gigantyczną skalę.

Azja Centralna odgrywa kluczową rolę w procesie dystrybucji. Słabo strzeżone długie granice, przebiegające w trudnym, górzystym terenie w połączeniu z niskim poziomem zaawansowania technicznego lokalnych sił zbrojnych, ogromna korupcją i powszechnym ubóstwem społeczeństwa, są czynnikami, które sprzyjają aktywnej roli w procesie dystrybucji narkotyków z Afganistanu do Rosji i Europy.

Działania podejmowane przez władze lokalne, organizacje regionalne i wsparcie

ze strony organizacji globalnych, pomimo zaangażowania znaczących środków o charakterze militarnych, nie przynosi spodziewanych rezultatów. Tak, jak armia amerykańska poniosła porażkę w walce z produkcją opium w Afganistanie, tak agendy Szanghajskiej Organizacji Współpracy i Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym nie mogą się pochwalić wymiernymi efektami walki z przemytem narkotyków na obszarze Azji Centralnej.

### **Afganistan jako światowy lider w produkcji opium**

Afganistan jest głównym obszarem produkcji narkotyków z rodzaju opiatów na świecie. Według szacunków ONZ (2008), 99% opium szmuglowanego przez Azję Centralną pochodzi z tego państwa. Pomimo, że uprawy maku są zlokalizowane na terenach górzystych, gdzie gleba cechuje się niską klasą jakości, to w przypadku mało wymagających upraw, produkcja osiąga wysoką wydajność do 40.6 kg produktu finalnego (czystego opium) z hektara.

Jednak do sprzedaży nie trafia czyste opium, ale heroina, co zwiększa wydajność z hektara prawie stukrotnie. Oczywiście końcowy dochód ze sprzedaży narkotyków tylko w marginalnej części trafia do afgańskich chłopów, bogacąc przede wszystkim grupy przestępcze nadzorujące produkcję, przemyt i zorganizowaną sprzedaż w krajach docelowych. Niemniej w jednym z najuboższych państw świata, w którym dochód per capita dodatkowo zmniejszył się o prawie 1/3 w latach

2012-2019 (World Bank, 2020) w wyniku przybierającej na sile wojny domowej, stanowi istotne źródło utrzymania i co najważniejsze relatywnie pewne.

Już w 2003 r. Afganistan zaspokajał 75% światowego popytu na opium, a uzyskiwany z tego źródła dochód wzrósł w stosunku do PKB w okresie od 1990 r. do 2003 r. z ok. 3% do ok. 14% (Ward i Byrd, 2004). Dodatkowymi, trudnymi do oszacowania źródłami dochodu, są też przetwarzanie opium na heroinę oraz szmuglowanie przez granice. O ile przetwórstwo opium jest coraz częściej lokowane poza granicami Afganistanu ze względów logistycznych, o tyle wzrost produkcji oznacza też wzrost przychodów dla przemytników – przychody z tego tytułu w 2009 r. szacowane były na co najmniej 2.2 mld USD (Peyrouse, 2012), co jest kwotą ogromną zważywszy, że PKB Afganistanu w podanym roku wyniosło 12.44 mld USD (World Bank, 2020).

Wydawało się, że „złamanie kręgosłupa” produkcji opium zadali talibowie w 2000 r. wprowadzając zakaz uprawy opium. Szacuje się, że spowodowało to likwidację 90% pól uprawnych, a ich areał spadł z 81 000 ha do 8 000 ha (Glaze, 2007), a w konsekwencji spadek dostaw opium o 2/3, co przełożyło się na gwałtowny wzrost cen tego surowca (U.S. Department of State, 2001). Decyzja o zakazie zmobilizowała jednak liczne ugrupowania czerpiące zyski z tej działalności do zjednoczenia w walce z władzami, a to z kolei wzmocniło Sojusz Północny, będący konglomeratem różnych lokalnych ugrupowań islamskich, nacjonalistycznych czy zwyczajnie przestępczych połączonych wspólnym celem, jakim była eliminacja władzy talibów (Withington, 2001).

Ostatecznie, produkcja opium nie tylko nie została zagrożona, ale wręcz zaczęła wzrastać, co wydaje się oczywiste w kraju zamieszkałym w 85% przez ludność wiejską, w którym rolnictwo nie gwarantuje przetrwania. Stąd i tendencja do zamiany pól uprawnych zbóż czy melonów w pola makowe.

Wobec nasilającej się walki władz lokalnych z nielegalnymi uprawami, rolnicy przeznaczają na uprawy maku tylko te części pól, które nie są widoczne z dróg, resztę przeznaczając pod uprawę tradycyjnych zbóż. Dochód z tych niewielkich poletek maku pozwala na utrzymanie rodzin, co nie byłoby możliwe gdyby rolnicy ograniczyli się wyłącznie do legalnych upraw (Clark, 2011). Niemniej skala tego zjawiska okazała się zaskakująca. O ile w 2001 r. roczna produkcja opium była szacowana na 180 ton, to już w 2002 r. było to 3 tys. ton, a w 2007 r. co najmniej 8 tys. ton (McCoy, 2018).

Warto tu podkreślić, że dochody uzyskiwane z produkcji i sprzedaży opium i jego pochodnych są na tyle atrakcyjne, że pokonały tamę ideologii i stały się głównym źródłem dochodów talibów w momencie, kiedy to oni stali się antyrządową partyzantką po inwazji sił zachodnich. Co ciekawe, zakaz uprawy opium został wprowadzony w okresie, gdy talibowie od 6 lat rządili na 95% obszaru Afganistanu i od początku wspierali gospodarkę opiumową – od produkcji opiatów, poprzez wytwarzanie heroiny, po zabezpieczenie dystrybucji przez granice do Azji Centralnej, Iranu i Pakistanu. Amerykański Departament Stanu szacował przychody talibów z tytułu podatków (20% dochodów z upraw maku) na co najmniej 40 mln USD w 1999 r., czyli do

momentu wprowadzenia zakazu (U.S. Department of State, 2001).

W okresie ostatnich 20 lat areał uprawy maku w Afganistanie zmieniał się w korelacji ze zmianami w sytuacji politycznej w kraju. Po okresie stopniowego wzrostu do 2000 r. uprawy maku zajmowały ok. 91 tys. hektarów. Wspomniane wcześniej nagłe wprowadzenie zakazu upraw przez talibów w 2000 r. spowodowały ograniczenie upraw do 8 tys. hektarów w 2001 r., by powrócić do poziomu sprzed zakazu już w 2 lata później (Glaz, 2007). W 2003 r. rząd w Kabulu przyjął Narodową Strategię Walki z Narkotykami w Afganistanie, w której optymistyczne zakładał ograniczenie areału upraw o 70% w ciągu 5 lat i całkowitą eliminację produkcji opium w kolejnych 5 latach (Ward i Byrd, 2004). Jak bardzo władza centralna żyła w oderwaniu od prowincjonalnej rzeczywistości dowodzi dalszy gwałtowny wzrost obszaru upraw do 131 tys. ha w rok po przyjęciu powyższego programu i 165 tys. ha w roku 2006. Faktem jest, że po rekordowym roku 2007, gdy areał upraw maku wzrósł do 200 tys. ha, w 2009 nastąpiło ograniczenie do 123 tys. ha. Nie była to jednak zasługa realizacji programu rządu afgańskiego, ale efekt zwiększonej zagranicznej pomocy finansowej dla farmerów, którzy zdecydowali się zaprzestać upraw (McCoy, 2018).

Zagraniczne wsparcie okazało się jednak niewystarczające, by zrealizować założenia zawarte w Strategii, a co więcej nie przyczyniało się do eliminowania przyczyn, dla których rolnicy afgańscy decydowali się na uprawę maku. Dodatkowo, wraz ze stopniowym wygaszaniem aktywności amerykańskich sił zbrojnych w Afganistanie, ponownie zaczęła wzrastać podaż opium, by w 2014 r.

osiągnąć poziom z rekordowego roku 2007 (McCoy, 2018).

Pomimo angażowania coraz większych sił afgańskich, coraz lepszego wyposażenia technologicznego oddziałów (sprzęt noktowizyjny, drony i samoloty), a nawet współpracy z talibami, brak jest wymiernych efektów w postaci dostrzegalnego załamania produkcji opium i heroiny. W 2017 r. areał upraw maku był o 50% większy niż w rekordowym 2014 r. i wyniósł 329 tys. ha., a produkcja wyniosła 9 140 ton czystego opium (ONDCP, 2020).

Warto zwrócić uwagę na niewspółmierny, mniej niż proporcjonalny przyrost produkcji czystego opium w stosunku do wzrostu areału. Wynika to przede wszystkim ze wzrostu natężenia walki z narkobiznesem, większego zaangażowania sił afgańskich i amerykańskich zarówno w niszczenie pól uprawnych, jak i ośrodków przetwarzania maku w gotowy produkt. Ponadto trudny do określenia procent zbiorów jest eksportowany w postaci półproduktu do finalnej rafinacji poza Afganistanem.

Niemniej, tak ogromny przyrost oznaczał całkowitą porażkę dotychczasowej amerykańskiej polityki antynarkotykowej, do realizacji której w 2016 r. prezydent B. Obama skierował dodatkowych 700 specjalnie przeszkolonych żołnierzy i wsparcie U.S. Air Force. W 2017 r., wraz z przejściem władzy w Białym Domu przez prezydenta D. Trumpa, nastąpiło zaostrzenie walki z narkotykowym biznesem w prowincji Helmand, kluczowej dla produkcji i przetwórstwa opium. Do walki po raz pierwszy wykorzystano myśliwce F-22 i bombowce B-52, dzięki którym udało się

Amerykanom zniszczyć 10 laboratoriów heroiny. Warto dodać, że liczba takich laboratoriów jest szacowana w Afganistanie na co najmniej 500 (McCoy, 2018). Nasilenie walk w Helmand spowodowało drastyczne ograniczenie areału uprawnego. Dane z 2019 r. wskazują że stanowiły one 50% tego sprzed dwóch lata, ale zarazem podniosła się wydajność z hektara, bowiem produkcja wyniosła 6 700 ton (ONDCP, 2020).

Bez ryzyka można przyjąć, a potwierdzają to przytoczone dane o produkcji, że dopóki rząd w Kabulu nie opracuje strategii w walce z przyczynami, na gruncie których wyrasta zaangażowanie rolników w uprawy maku, wszelkie przejawy aktywności władz i pomocy zagranicznej, mające charakter wyłącznie administracyjnego przymusu lub militarnej przemocy, nie spowodują długookresowej tendencji spadkowej.

### **Azja Centralna w sieci narkobiznesowej**

Produkcja opium i jego przetwarzanie w jeden z najbardziej destrukcyjnych społecznie narkotyków, jaką jest heroina, nie stanowiłaby tak silnego zagrożenia, gdyby nie zorganizowany system dystrybucji. W tym kontekście kluczową rolę odgrywa Azja Centralna będąca swoistą bramą do Rosji i Europy. Działalność afgańskich grup zorganizowanych wokół handlu opiatami w zasadzie kończy się na granicy z Tadżykistanem czy Uzbekistanem, a role szmuglerów przejmują wyspecjalizowane w szmuglu lokalne organizacje przestępcze. To wpływa na znaczące ograniczenie dochodów z narkobiznesu dla afgańskich przestępców. Przykładowo w 2003 r. Z „ulicznej” wartości wyprodukowanych opiatów, szacowanej na 30 mld USD, tylko

ok. 8% (2.3 mld USD) pozostało w rękach producentów (Ward i Byrd, 2004).

Ze względu na kryterium dochodu i skalę działalności przemytniczej, wyróżniono trzy typy szmuglerów identyfikowanych kolorami (Peyrouse, 2012):

- „Zielony” obejmuje grupy przestępcze o silnym zabarwieniu religijnym (islamskim), których udział w całym wolumenie przemycanych opiatów jest relatywnie niewielki;
- „Czarny” to niewielkie, lokalnie działające grupy przestępcze oraz indywidualne „inicjatywy”, których wielkość jednorazowego szmuglu jest marginalna i służy głównie zaspokajaniu lokalnego popytu;
- „Czerwony” stanowią najgroźniejsze grupy, bo najlepiej zorganizowane i mający największy udział w przemyśle globalnym, mające często wsparcie skorumpowanych urzędników.

Głównymi szlakami przerzutu narkotyków z Afganistanu są (Ward i Byrd, 2004):

- szlak północny, zwany Jedwabnym, prowadzący przez Tadżykistan, słabo radzący sobie z ochroną granic czy przejmowaniem przemycanych narkotyków na swoim terytorium;
- szlak północno-zachodni, prowadzący przez irańską prowincję Khorasan, zazwyczaj transport realizowany jest na tej trasie przez wyjątkowo brutalnie działające grupy przestępcze;
- szlak południowy, biegnący przez irański Beludżystan i Sistan, gdzie transport jest realizowany przez duże

i silnie uzbrojone konwoje, chronione dodatkowo przez lokalne plemiona;

- szlak Hormuzgan, przechodzący wzdłuż granicy z Pakistanem i dalej drogą wodną do wybrzeża Iranu., a stamtąd lądem do Bandar Abbas, łodziami do Dubaju i koleją do Stambułu.

W walkę z przemytem narkotyków przez obszar Azji Centralnej zaangażowanych jest cały szereg organizacji i agend lokalnych i globalnych. Działająca aktywnie w Afganistanie Organizacja Narodów Zjednoczonych nas Rzecz Kontroli Narkotyków (UNODC) nie odgrywa tak znaczącej roli w tym regionie, głównie z uwagi na specyfikę politycznych powiązań poszczególnych republik z Rosją i Chinami, które dość podejrzliwie patrzą na działalność organizacji i instytucji spoza regionu. Podobne ograniczenia dotyczą finansowaną przez Amerykanów Inicjatywę Antynarkotykową dla Azji Centralnej (CICA). Zdecydowanie większe znaczenie ma finansowany przez Unię Europejską program Zarządzania Granicami w Azji Centralnej (BOMCA) oraz działania wyspecjalizowanych agend OUBZ i SOW.

Trzeba tu dodać, że poważną przeszkodą w walce z narkotykami jest bardzo wysoki poziom korupcji wśród lokalnych, ale i centralnych urzędników i policji. W zasadzie antynarkotykowe działania w Azji Centralnej, zakrojone na szeroką skalę, są realizowane lokalnie z dużą niechęcią, niskim zaangażowaniem i z reguły jako efekt nacisków międzynarodowych. Fasadowość akcji wymierzonych w handlarzy narkotyków potwierdzają aresztowania prawie wyłącznie w grupie „Czarnej”, czasami „Zielonej”, pozostawiając najgroźniejszą „Czerwoną” praktycznie nietkniętą

(Peyrouse, 2004). Teoretycznie to właśnie wielkoskalowa działalność „Czerwonych” jest ich słabością i powinna ułatwiać przechwytywanie transportów, bowiem są one realizowane głównymi szlakami transportowymi (drogi i koleje), w dodatku przechodzącymi przez liczne punkty kontrolne. Brak sukcesów w walce z tymi grupami można wytłumaczyć jedynie wysoką korupcją, w którą zaangażowane są władze na różnych szczeblach administracji, z urzędem prezydenckim włącznie (o czym dalej).

Zdecydowanie najważniejszym państwem regionu dla przemytu jest Tadżykistan, zarówno ze względu na długą granicę z Afganistanem (1206 km), jak również jej przebieg przez trudny do kontroli górzisty obszar, a także najwyższy w Azji Centralnej poziom urzędniczej korupcji i niską jakość pracy służb. Według szacunków ONZ w pierwszych latach XXI w. co najmniej 60% całej produkcji przemycanej z Afganistanu trafiała w pierwszym etapie dystrybucji właśnie do tej republiki (UNDOC, 2008). Dynamiczny wzrost produkcji opiatów w Afganistanie spowodował dalszy wzrost przemytu przez Tadżykistan, ale zarazem coraz większe znaczenie zaczęły zyskiwać alternatywne trasy, co ostatecznie spowodowało spadek udziału republiki w dystrybucji do ok. 30%. O skali przemytu opiatów i jego pochodnych przez terytorium republiki narkotyków najlepiej świadczy szacunkowa wartość, która w 2011 r. wyniosła 2.7 mld USD (Rahmani, 2018).

Drugim istotnym obszarem przerzutowym dla opiatów jest Turkmenistan, mający długą na 744 km granicę z Afganistanem. Republika ta odgrywa kluczową rolę w przemyśle narkotyków do Iranu. Szacuje się, że w pierwszej dekadzie XXI w. ponad 50%

całości opium i jego pochodnych produkowanych w Afganistanie szmuglowano właśnie przez Turkmenistan (UNODC, 2008). Ta mocno izolowana od reszty regionu republika, rządzona autorytarnie przez prezydenta G. Berdymuchamedowa, nie współpracuje z zewnętrznymi organizacjami i agendami regionalnymi i międzynarodowymi w walce z przemytem narkotyków. Brak jest też wiarygodnych danych o skali zaangażowania oficjeli na różnych szczeblach administracji w narkotykowy proceder, ale na podstawie obserwacji innych republik, zwłaszcza Tadżykistanu o zbliżonym systemie władzy czy Kirgistanu można domniemywać, że jest on znaczący.

Uzbekistan w przemyśle narkotyków z Afganistanu odgrywa w zasadzie drugorzędną rolę. Ze względu relatywnie silną kontrolę na zamkniętej w latach 1998-2002 krótkiej granicy z Afganistanem, przemyt odbywa się w zasadzie wyłącznie z terytorium Tadżykistanu, a Uzbekistan odgrywa w tym przypadku rolę państwa tranzytowego w drodze do Kazachstanu i dalej do Rosji i Europy. Uzbekistan zajmuje wysoką pozycję w kategorii ułatwień transportowych – ma relatywnie dobrze rozwiniętą sieć dobrych dróg i kolei, które w dodatku przebiegają w mniej niegościnnym terenie niż w Kirgistanie czy Tadżykistanie, gdzie drogi w górskich obszarach są dostępne tylko przez kilka miesięcy w roku (Tüylüoğlu, 2010). Z drugiej strony, znaczący zwrot republiki w kierunku włączenia do gospodarki globalnej, skutkuje też mocno forsowanym przez prezydenta Sz. Mirzijoiewa programem bezkompromisowej walki z przestępczością zorganizowaną, a więc uderza również w przemytników (nie tylko narkotyków). Dodatkowo, Uzbekistan staje się coraz bardziej otwartym państwem na



międzynarodową kooperację w przeciwdziałaniu narkobiznesowi.

Kirgistan, choć nie graniczy bezpośrednio z Afganistanem, to odgrywa istotną rolę w północnym szlaku przemytniczym, stanowiąc etap między Tadżykistanem a Kazachstanem. Przemytowi sprzyja zarówno słaby system kontroli granicznej, jak też korupcja, sięgająca najwyższych szczytów władzy (Kupatadze, 2008). Pomimo tendencji wzrostowej przemytu narkotyków z Afganistanu (o 58% w latach 2001-2009), w 2009 r. prezydent K. Bakijew rozwiązał Agencję Kontroli Narkotykowej, która odgrywała wiodącą rolę w walce dystrybucją zakazanych substancji. Na mocy prezydenckiej decyzji rolę Agencji miała przejąć wewnętrzna agenda ministerstwa spraw wewnętrznych (Isa i Marat, 2010).

Ta decyzja, w kraju o wysokim współczynniku korupcji i gęstej sieci niejasnych interesów, musiała wzbudzać kontrowersje. W republice publiczną tajemnicą było zaangażowanie brata prezydenta w ochronę dużych graczy w narkobiznesie i oczywiście czerpanie z tego tytułu ogromnych korzyści. Opozycja z kolei publicznie oskarżała prezydenta o bezpośredni udział w tym procederze, a rzekoma korupcja z udziałem głowy państwa doprowadziła do masowych protestów i ustąpienia K. Bakijewa ze stanowiska w kwietniu 2010 r. (Matusiak, 2010). W lipcu 2010 r. kirgiska policja aresztowała brata prezydenta, a w 2013 w Londynie syna byłego przywódcy państwa, jednak żadnego z nich nie oskarżono o powiązania z narkobiznesem (brata skazano za morderstwo w trakcie rozruchów na tle

etnicznym w 2010 r., a syna za defraudację i korupcję).

Kazachstan jest na szlaku przemytniczym punktem wyjścia z Azji Centralnej do Rosji i dalej do Europy. Choć na tle innych państw regionu republikę wyróżnia sprawność służb zwalczających narkobiznes, to jednak ogromny, w większości niezamieszkany obszar, jaki zajmuje, znacząco ogranicza skuteczność służb w zwalczaniu przemytu narkotyków. Dodatkowym problemem dla władz kazaskich jest praktycznie brak ścisłej kontroli granic z Rosją, ze względu na przynależność obu państw do Eurazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej (Olcott i Udalova, 2000). Konsekwencją znacznego poziomu swobody transgranicznej dystrybucji jest faktyczny brak barier dla szmuglu narkotyków na obszar Rosji.

## Zakończenie

Zwalczanie produkcji i przemytu narkotyków w tzw. złotym półksiężycu, którego kluczowymi obszarami są Afganistan i Azja Centralna, jest obecnie największym wyzwaniem dla rządów lokalnych i organizacji międzynarodowych. Trudno jednak mówić o skuteczności podejmowanych w tym kierunku działań wobec ogromu korupcji, politycznej niestabilności i relatywnie niskiej zamożności społeczeństw państw zaangażowanych w ten proceder. Bez wątplenia kluczowe znaczenie ma tu ustabilizowanie sceny politycznej w Afganistanie, jak również zapewnienie stabilnego rozwoju gospodarczego republik centralnoazjatyckich. Póki co, perspektywy ograniczenia produkcji i handlu opiatami nie są obiecujące.

Bez zmiany systemu rządów w Tadżykistanie i Turkmenistanie oraz ich większego zaangażowania we współpracę regionalną, znaczącej poprawy kontroli granic z Afganistanem i wewnętrznych między republikami wszelkie wysiłki zmierzające do zahamowania wciąż rosnącej skali produkcji i przemytu nie mają szans powodzenia. W perspektywie kilkunastu kolejnych lat sytuacja raczej nie ulegnie poprawie, zwłaszcza wobec pogodzenia się Waszyngtonu z porażką w wojnie afgańskiej i zakończenia zbrojnej interwencji w tym kraju, jak również słabych i nieskoordynowanych wysiłków rządów lokalnych i organizacji takich, jak OUBZ czy SOW w walce z narkobiznesem.

Istotną zmianą jakościową na tym froncie może być wzrost zaangażowania Chin, które w coraz większym stopniu odczuwają skutki dystrybucji narkotyków na swoim terytorium, stając się, wraz ze wzrostem społecznej zamożności, końcowym odbiorcą narkotyków. Póki co jednak, wysiłki Pekinu skupiają się na poszerzaniu i pogłębianiu powiązań gospodarczych z Azją Centralną, koncentrując wysiłki i środki na realizacji Inicjatywy Pasa i Szlaku.

Nie oznacza to, że Państwo Środka lekceważy problem narkobiznesu, zwłaszcza że jest on często powiązany z organizacjami terrorystycznymi, dla których jest jednym z głównych źródeł dochodu. Taka sytuacja stanowi uderza nie tylko w bezpieczeństwo Chin, ale też podważa chińską dominację w regionie i wpływa destrukcyjnie na wiarygodność Pekinu jako państwa zdolnego do wypełnienia luki w regionalnym systemie bezpieczeństwa wobec wycofania USA i słabości polityczno-gospodarczej Rosji.

Wobec przytoczonych faktów, skutecznym rozwiązaniem w walce z biznesem narkotykowym wydaje się być stworzenie wyspecjalizowanej regionalnej organizacji, w którą zaangażowane będą wszystkie zainteresowane państwa, przy jednoczesnej koordynacji jej działań z instytucjami i organizacjami spoza regionu, mającymi doświadczenie zwalczaniu narkobiznesu. Istotne jest, aby organizacja taka powstała ponad podziałami politycznymi i była zorganizowana w taki sposób, aby miała zapewnioną stabilność i ciągłość działania (środki) oraz pozostawała niezależna od decydujących wpływów jakiegokolwiek państwa. To właśnie dominacja wpływów politycznych Rosji ogranicza skuteczność OUBZ, a wymagany konsensus przy podejmowaniu decyzji, wobec braku wzajemnego zaufania i partykularyzmu interesów Rosji i Chin, praktycznie wyrzuciły na margines regionalnej polityki potencjalnie potężną SOW.

## Bibliografia

Clark R. (2011). Opium Wars. National Geographic, February 2011 (No. 2).

Glaze, J.A. (2007). Opium and Afghanistan: Reassessing U.S. Counternarcotics Strategy. Strategic Studies Institute.

Illicit Drug Trends in Central Asia (2008). United Nations Office on Drugs and Crime, Regional Office for Central Asia.

Isa D., Marat E. (2010). Kyrgyzstan Relaxes Control Over Drug Trafficking. Eurasia Daily Monitor Vol. 7 Issue 24.

Kupatadze A. (2008). Smuggling and Organized Crime in Kyrgyzstan. Bishkek: Social Research Center American University of Central Asia.

Matusiak M. (2010). Kirgistan: nie ma Kurmanbeka! Tydzień na Wschodzie (Nr 3-4).

McCoy, A.F. (2018). How the heroin trade explains the US-UK failure in Afghanistan. The Guardian 9.02.2018.

Office of National Drug Control Policy (2020). ONDCP Releases Data on Poppy Cultivation and Potential Opium Production in Afghanistan. Pobrane z: <[www.whitehouse.gov/briefings-statements/ondcp-releases-data-poppy-cultivation-potential-opium-production-afghanistan/](http://www.whitehouse.gov/briefings-statements/ondcp-releases-data-poppy-cultivation-potential-opium-production-afghanistan/)> [dostęp 4.10.2020].

Olcott M.B., Udalova N. (2000). Drug Trafficking on the Great Silk Road: The Security Environment in Central Asia. Carnegie Endowment for International

Peace Russian and Eurasian Program, March 2000 (Number 11).

Peyrouse S. (2012). Drug Trafficking in Central Asia. A Poorly Considered Fight?. PONARS Eurasia Policy Memo, September 2012 (No. 218).

Rahmani B. (2018). How the War on Drugs Is Making Tajikistan More Authoritarian. Pobrane z: [thediplomat.com/2018/07/how-the-war-on-drugs-is-making-tajikistan-more-authoritarian/](http://thediplomat.com/2018/07/how-the-war-on-drugs-is-making-tajikistan-more-authoritarian/) [dostęp 1.09.2020].

Tüylüoğlu M. (2010). Drug Trafficking in Uzbekistan, Academia.edu.

U.S. Department of State (2001). The Taliban, Terrorism, and Drug Trade. Pobrane z: <2001-2009.state.gov/p/inl/rls/rm/sep\_oct/5210.htm> [dostęp 9.10.2020].

Ward C., Byrd W. (2004). Afghanistan's Opium Drug Economy. World Bank.

Withington T. (2001). The early anti-Taliban team. SAGE Journals, Vol. 57 (No. 57), s. 13-15.

World Bank (2020). GDP per capita (current US\$) - Afghanistan. Pobrane z: <[data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD?locations=AF](https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD?locations=AF)> [dostęp 18.10.2020].



## Historia bogaczy Hongkongu, czyli “the four big”

Mateusz Moszyński



**Dwie najważniejsze metropolie Azji południowo-wschodniej to Singapur i Hongkong. Obie są bogatymi centrami handlu i finansów, obie były Brytyjskimi koloniami. Przy czym, gdy pierwszą z jej czystymi ulicami, niezwykłymi ogrodami, organizacją, nudą i bogactwem, można by porównać do pięknej arystokratki, o drugiej nie można by mówić z takim zachwytem.**

### **Wielka czwórka po raz pierwszy**

Hong Kong to miasto, w którym od początku istnienia krzyżowały się wpływy różnych grup interesów. Nie były to oczywiście wpływy jedynie kolonistów, którzy mieli swoją bazę wypadową lub tak zwaną bramę do Chin. Anglicy bez ludzi pochodzących z Chin nie byłiby w stanie prowadzić handlu czy przemytu na większą skalę.

Największymi z nich stali się kiedyś "the four big", czyli cztery rodziny, Li, Ho, Hui, Lo, które urosły w erze panowania Brytyjskiego. Założyciele rodów, jak Lo i Ho, byli pierwszym pokoleniem euro-azjatów, którzy swoje pierwsze kroki w dużym biznesie stawiali w firmie Jardine, Matheson & Co.. Było to największe przedsiębiorstwo handlowe na Dalekim Wschodzie, które astronomiczne zyski czerpała z przemytu opium do Chin (MaxMediaAsia, 2014). Wspomniane rodziny, dzięki bliskiej współpracy z kolonistami, doszły do olbrzymich bogactw i zaszczytów. Dla przykładu sir Robert Ho Tung uzyskał brytyjski tytuł szlachecki. Ciekawostką jest, że to z jego rodziny pochodzi znany na całym świecie Bruce Lee.

Z czterech wielkich rodzin wywodzą się wielcy lokalni działacze i biznesmeni, jak na przykład założyciel i CEO Bank of East-Asia, Hong Kong Stock Exchange czy przewodniczący HK Football Association. Co ciekawe, jedna z rodzin jest wciąż na topie. Jest nią rodzina Ho, której członkiem jest Stanley Ho, nazywany "królem hazardu" oraz jego syn Lawrence Ho, zarządzający Melco Entertainment, jedną z najstarszych firm Hongkongu, która jest właścicielem wielu kasyn w Makau (Wei i Chan, 2020).

### **Przetasowanie**

Rodzina Ho jest jednak wyjątkiem, inne dynastie, które zaczynały w XIX wieku dorabiając się na pośrednictwie czy przemyśle opium, zostały już wyparte przez nowych potentatów. Oni z kolei nazywani są chyba przez sentyment, a może fatum liczby cztery, kolejnym "the four big".

W Hongkongu dużo się mówi o tej "grupie trzymającej władzę". Spekuluje się jak oligarchiczne klany doszły do wielkich bogactw oraz o ich powiązaniu z Chińskimi triadami. Autor był świadkiem, gdy Kolumbijka w babcinym wieku rozwoziła kokainę swoim Maybachem, będąc podobno pod protektorem jednej z rodzin.

Od razu pojawia się pytanie, kim obecnie są te cztery wielkie rodziny, skąd pochodzą ich wpływy i bogactwa? Aby uzmysłowić z czego wynika potęga "the four big" wystarczy wyobrazić sobie, jak z perspektywy dystrybucji środków wygląda typowy dzień w Hongkongu, uwzględniając właścicieli towarów i usług. Po zakupie artykułów spożywczych od Li Ka-shing wskazujesz do jednego z autobusów Cheng Yu-tung, który pomaga Ci wrócić z powrotem do

mieszkania braci Kwok, aby ugotować jedzenie, przy użyciu gazu dostarczonemu przez Lee Shau-kee.

### Źródła bogactwa

Kolejne pytanie, które się od razu nasuwa, brzmi, jakim sposobem tak mała grupa zgromadziła tak duże majątki i władzę w mieście-państwie. Otóż najbogatsze i najbardziej wpływowe rodziny Hong Kongu zawdzięczają swoje fortuny ziemi, = czyli nieruchomościom. Książka Alice Poon *Land and the Ruling Class in Hong Kong*, dobrze tłumaczy jak brak konkurencji stworzył wielkich potentatów. Jest to dość złożony temat, ale należy nadmienić, że wszystkie grunty w Hongkongu są dzierżawne i należą do rządu, który wykorzystuje je do zwiększania swoich dochodów. Powodem tego prawa jest polityka brytyjska, gdy koloniści wymagali od kolonii samofinansowania. Oczywiście niskie podatki przyciągały biznes, ale rząd celowo utrzymywał wysokie ceny działek. Nie miało to większego znaczenia, gdy społeczność Hongkongu składała się z kilku kupców, ale w czasach nowoczesnej gospodarki i olbrzymiego przyrostu ludności miało olbrzymie znaczenie. Należy nadmienić, że od roku 1945 do 2020 populacja zwiększyła się z 600 tys. do 7,2 mln mieszkańców na tak małej i niekorzystnej przestrzeni do osiedlania (Census and Statistics Department, 2020). Trzeba także wspomnieć, że Hong Kong ma najmniejszą przestrzeń życiową na mieszkańca na świecie, bo średnio jedynie 45 m<sup>2</sup>, gdy w Nowym Jorku to 66 m<sup>2</sup> (Keegan, 2018).

Wspomniany wyżej system dystrybucji gruntów utorował garstce rodzin drogę do niewyobrażalnego bogactwa, które zdobyły tanią ziemię, gdy miasto zaczynało się

rozwijać. Oczywiście te nieliczne rodziny zdobyły wcześniej środki za pomocą handlu czy produkcji, które następnie mogli nie bez małego ryzyka zainwestować w rozbudowę miasta, szczególnie w latach sześćdziesiątych, gdy miasto było dość biedne. Bardzo często rodziny tworzyły konsorcja, czego przykładem jest City One Shatin, które obejmowało czterech wielkich potentatów. Wybudowało ono największe prywatne osiedle mieszkaniowe w dzielnicy Sha Tin.

Dzięki rządowej polityce ograniczania gruntów pod zabudowę zwroty z inwestycji były olbrzymie, marże często dochodziły nawet do 300%. Klany, które bardzo szybko i łatwo bogaciły się, inwestowały swoje fundusze wykupując inne gałęzie gospodarki Hongkongu, wliczając w to kilka dużych brytyjskich firm z czasów kolonialnych. Na szczycie listy najbardziej pożądanых i lukratywnych biznesów należały transport miejski (promy i autobusy), media (gaz, energia elektryczna) czy handel detaliczny. Czyli takie branże, które oprócz branży deweloperskiej są kluczowe w podstawowym życiu każdego mieszkańca i zapewniają stały przyływ gotówki niezależnie od tego, jaka koniunktura panuje na rynku.

Klasycznym przykładem, do którego może się łatwo odnieść każdy mieszkaniec Hongkongu jest Park'n'Shop i Watsons, jako część imperium Li Ka-shinga oraz Wellcome i Mannings, należącego do grupy Jardines. W większości państw na świecie branża detaliczna jest dość konkurencyjna, ale nie w Hongkongu gdzie nie ma prawa zakazującego ustalania cen i atakowania rywali. Tak powstał duopol podobnie zaopatrzonych sieci. Kiedy francuska sieć supermarketów Carrefour



próbowała konkurować ze wspomnianym duopolem, nie udało się jej znaleźć odpowiedniej liczby dogodnych lokali (należy pamiętać, kim są właściciele nieruchomości) a hurtownicy zaczęli odmawiać dostaw (Kwok i Harrison, 2020). Ciekawe jest to, że poza granicami miasta w chińskim Shenzen pełno jest zarówno sklepów Walmart, Tesco czy Carrefour (Time Out, 2016).

Mieszkaniec Hong Kongu jest w pełni uzależniony od wielkiej czwórki i mniej znacznych rodzin. Jednak na pytanie jaki procent lokalnej gospodarki spoczywa w rękach czterech największych klanów, nie można jasno odpowiedzieć. Aczkolwiek w momencie bańki internetowej w 2000 roku, notowane na giełdzie imperium Li Ka-shinga odpowiadało jednej trzeciej całkowitej wartości giełdy! Z kolei 70% rynku deweloperskiego spoczywa w rękach dwóch firm (Macauley i Zhao, 2020).

### **Wielkie pieniądze i triady**

Oczywiście duży biznes i uczestnictwo w tak wielu dziedzinach gospodarki spowodowało, że wielkimi klanami zainteresowały się organizacje przestępcze, jak dwie największe triady 14K i Sun Yee On, skupiające w swoich szeregach dziesiątki tysięcy członków na całym świecie (Cheung, 2019). Nie powinno dziwić, że oprócz przemytu ludzi, handlu narkotykami czy praniem pieniędzy, triady są także zaangażowane w branżę rozrywkową czyli kasyna. W 2016 roku po śmierci trzeciego najbogatszego Hongkończyka Cheng Yu-tunga pojawiło się wiele spekulacji dotyczących powiązań firm Chenga ze światem przestępczym.

Współpraca biznesmena z wcześniej wspomnianym królem hazardu, czyli

Stanleyem Ho, w firmie zajmującej się grami w Macau (STDM), z pewnością zdyskwalifikowało by go do licencjonowania kasyn w USA. Tak się stało z córką Pana Ho, Pansy, którą amerykańskie władze uznały za nieodpowiedniego partnera do przedsięwzięcia dotyczącego MGM Resorts. Powodem były koneksje jej ojca z przestępczością zorganizowaną.

Według informacji medialnych Ho i Cheng dali wolną rękę w prowadzeniu swoich kasyn w Makau organizacjom przestępczym, znanym jako triady. Do przykładów rzekomych powiązań Chenga ze światem przestępczym należą oskarżenia na przykład o pranie pieniędzy przez Koreę Północną w celu pozyskania bomby atomowej czy bliskie relacje z bossami gangów jak z Wan Kuok Koi (aka, Broken Tooth Koi) szefem triady 14K, który po wyjściu z aresztu był zaangażowany w prowadzenie stref dla VIPów w hotelu L'Arc, którego właścicielem był Cheng (The Tribune, 2016).

Kolejnym ciekawym przykładem są rzekome koneksje medialnego potentata Alberta Yeung'a z triadami. W bardzo nietypowy sposób w 2012 roku, zareagował wspomniany miliarder na fakt, że jego nazwisko łączyło się za pomocą "auto-complete" w wynikach wyszukiwania w Google ze słowem "triady". Pan Yeung pozwał technologicznego giganta, na co Google odpowiedziało, że nie było żadnej ingerencji człowieka w wyniki wyszukiwarki. Pomimo tego miliarder wygrał sprawę i od tej pory po wpisaniu jego nazwiska, Google nie sugeruje słowa "triady" (AFP, 2014). Z kolei syn Alberta, Gilbert, prowadzi legendarny klub nocny w mieście, w którym zawsze kręci się masa odurzonych modelek, a w którym bywali m.in. Dr.Dre, Leonardo DiCaprio, Lebron

James, Jacka Ma i wielu innych (Kelleher, 2020).

### Czasy świetności minęły?

Nie powinno dziwić, że tak jak w XIX wieku przy początkach Hong Kongu i handlu opium, tak i obecnie wielki biznes w formie lokalnej oligarchii budował majątki wykorzystując specyfikę lokalnej gospodarki często przy bliskiej współpracy świata przestępczego. Od początków swego istnienia ta brama do Chin była skazana na lokalnych wielkich graczy. Budowali oni nie tylko swoją potęgę, ale i Hongkongu. Także dzięki nim z małej rybackiej wioski stworzyli najpierw miasto, a potem trzecią najbogatszą metropolię na świecie. Mieszka w niej ok. 73 tys. ludzi z majątkiem przekraczającym 5 mln USD, które wyprzedza na liście jedynie Nowy Jork i Tokio, czyli główne miasta największych gospodarek świata (Elkins, 2020). W Hongkongu mieszka także 70 osób, których majątek wart jest co najmniej 1 mld USD. To z kolei plasuje azjatycką metropolię na drugim miejscu na świecie po Nowym Jorku (Tognini, 2020).

Z racji swego ukształtowania terenu czyli górzystych wysp oraz ograniczonej powierzchni nadającej się pod zabudowę i szybko rosnącej populacji, Hong Kong jest także najwyższym miastem na świecie, z ok. 355 budynkami, które mierzą więcej niż 150 m (Davis, 2018). Choć obecnie Hongkong przeżywa kryzys i nie jest już tak pełnym życia miastem jak jeszcze 4 lata temu, to wciąż ma w sobie coś, co powoduje, że chce się tam wracać.

### Bibliografia

AFP (2014). HK tycoon to sue Google over 'triad' link. Bangkok Post. <<https://www.bangkokpost.com/tech/425574/hk-tycoon-to-sue-google-over-triad-link>> [dostęp: 28 październik 2020].

Census and Statistics Department, Hong Kong (2020). Hong Kong population. Trading Economics. <<https://tradingeconomics.com/hong-kong/population>> [dostęp: 28 październik 2020].

Cheung, H. (2019). Hong Kong protests: Were triads involved in the attacks? BBC. <<https://www.bbc.com/news/world-asia-china-49071502>> [dostęp: 28 październik 2020].

Davis, H. (2018). How Hong Kong rose to become tallest city in the world. South Morning China Post. <<https://www.scmp.com/news/hong-kong/community/article/2152952/how-hong-kong-rose-become-tallest-city-world>> [dostęp: 28 październik 2020].

Elkins, K. (2020). NYC is the leading city for the wealthy - here are the top 10 richest cities in the world. CNBC make it. <<https://www.cnbc.com/2020/05/14/top-10-richest-cities-in-the-world-according-to-wealth-x.html>> [dostęp: 28 październik 2020].

Keegan, M. (2018). Pipe dreams: can 'nano apartments' solve Hong Kong's housing crisis? The Guardian. <<https://www.theguardian.com/cities/2018/may/21/nano-apartments-hong-kong-housing-crisis>> [dostęp: 28 październik 2020].

Kelleher, E. (2020). The Evolution of Gilbert Yeung.

Well,. <<https://wellmagazineasia.com/the-evolution-of-gilbert-yeung/>> [dostęp: 28 października 2020].

Kwok, B. i Harrison, S. (2020). Carrefour bails out after failing to reach critical retail mass. South Morning China Post. <<https://www.scmp.com/article/324976/carrefour-bails-out-after-failing-reach-critical-retail-mass>> [dostęp: 28 października 2020].

Macauley, R. i Zhao, S. (2020). One-Third of Li Ka-shing's Wealth Is an \$11 Billion Zoom Stake. CNBC. <<https://www.bloomberg.com/news/articles/2020-09-02/one-third-of-li-ka-shing-s-wealth-is-an-11-billion-zoom-stake>> [dostęp: 28 października 2020].

MaxMediaAsia (2014). The Hong Kong Story (History of Hong Kong 1841 to 1997). Youtube. <<https://www.youtube.com/watch?v=Kk6gfAtwZ7Q>> [dostęp: 22 października 2020].

Syamimi, A. (2019). Who's The True Founder Of Singapore? Medium. <<https://medium.com/one-table-one-world/whos-the-true-founder-of-singapore-759f132937c1>> [dostęp: 28 października 2020].

Time Out (2016). Tycoons: The Men Who Rule Hong Kong. Time Out. <<https://www.timeout.com/hong-kong/blog/tycoons-the-men-who-rule>>

hong-kong-10041> [dostęp: 28 października 2020].

The Tribune (2016). Would The Cheng Family Really Be Good For The Bahamas? The

Tribune. <<http://www.tribune242.com/news/2016/nov/07/insight-would-cheng-family-really-be-good-bahamas/>> [dostęp: 28 października 2020].

Tognini, G. (2020). World richest cities. Forbes. <<https://www.forbes.com/sites/gia-comotognini/2020/04/07/worlds-richest-cities-the-top-10-cities-where-most-billionaires-call-home-2020/#26b1cfc43101>> [dostęp: 28 października 2020].

Wei, D. i Chan, V. (2020). Stanley Ho: The 'king of gambling' who built Macau. Independent. <<https://www.independent.co.uk/news/obituaries/stanley-ho-dead-king-gambling-macau-a9536816.html>> [dostęp: 28 października 2020].



## **Indyjscy guru. Kiedy duchowość rozczarowuje**

Magda Rybczyńska





**W tradycji indyjskiej guru odgrywa kluczową rolę w procesie rozwoju duchowego człowieka. Z czasem jednak globalizacja duchowości zmieniła jego rolę i usytuowanie społeczne. Obecnie wizerunek duchowego przywódcy kojarzy się z mężczyzną w szafranowych szatach, którego zdjęcia stanowią wystrój licznych sal modlitewnych, przedsiębiorstw czy prywatnych samochodów. Wyznawców przyciąga różnorodnymi „nadprzyrodzonymi” zdolnościami. Przeciwnicy w manifestacji jego „niezwykłej mocy” widzą jedynie przejaw manipulacji zabobonnymi umysłami. Czasami zdarza się, że nazwisko guru pośrednio trafia na listę najbogatszych ludzi świata magazynu Forbes.**

„Baba Ramdev wyrzekł się świata materialnego. Dlaczego więc sprzedaje pastę do zębów, makaron instant i środek do czyszczenia toalet?” – docieka agencja prasowa Bloomberg. „Wielomiliardowa korporacja jest kontrolowana przez ubogą supergwiazdę jogi” – dodaje. Baba Ramdev – słynny indyjski guru zajmujący się jogą – w 2006 roku wraz z biznesmenem Acharyą Balkrishną założyli firmę *Patanjali Ayurved Ltd.*, produkującą dobra konsumpcyjne. Według doniesień „Forbesa” majątek netto Balkrishny w listopadzie 2020 r. wyniósł 2,22 mld USD. Balkrishna jest właścicielem większości prywatnej firmy, Ramdev jest jedynie „ambasadorem marki” – reputacyjnym ryzykiem byłoby gdyby asceta czerpał zyski z korporacji. Aby zwiększyć sprzedaż online, firma Patanjali ma podpisane umowy z kilkoma gigantami handlu elektronicznego w Indiach, takimi jak Amazon czy BigBasket.

Sathya Sai Baba, inny indyjski guru i filantrop, przez miliony wyznawców uznawany jest za świętego. Zasłynął z umiejętności materializowania świętego popiołu (wibhuti) oraz drobnych przedmiotów – zegarków, pierścionków czy naszyjników. Oskarżenia w jego kierunku na przestrzeni lat obejmowały, m.in.: sztuczki kuglarskie, wykorzystywanie seksualne czy pranie brudnych pieniędzy. Intrygujący jest fakt, że do wielbicieli Baby należeli najważniejsi ministrowie rządów, ambasadorowie, sędziowie, pedagodzy, lekarze, przywódcy religijni wszystkich wyznań oraz wiele innych wybitnych osobistości w Indiach i za granicą. Niewykształceni oraz niezamożni zostali wykluczeni z grupy naśladowców.

### Rola guru w tradycji indyjskiej

W indyjskiej tradycji ogromne znaczenie przypisuje się koncepcji wyzwolenia, która przez większość szkół filozofii indyjskiej rozumiana jest jako wyzwolenie duszy z kręgu narodzin i śmierci (saṃsāra). Wyzwolenie wymaga przekroczenia własnych ograniczeń, poznania własnej tożsamości oraz zrozumienia istoty rzeczywistości. W tym trudnym procesie transformacji guru odgrywał kluczową rolę. Wiedza, którą przekazywał uczniom, miała w szczególności wymiar soteriologiczny – prowadziła do wyzwolenia. Zadaniem guru było zatem wprowadzenie ucznia na ścieżkę duchową, wskazywanie kierunku rozwoju oraz czuwanie nad jego postępami. (Świeżowska, 2013:11-45).

Nie każdy jednak mógł zostać uczniem guru. Wybierał on bowiem adeptów o określonych predyspozycjach. Uczeń powinien być wytrwały, zdeterminowany i zdyscyplinowany. Traktat

Hathajogapradipika (HYP, 1.17-1.18) podaje konkretne wytyczne: „Oto reguły postępowania i dyscypliny. Nieczynienie krzywdy, prawdomówność, = wstrzymywanie się od zabierania rzeczy należących do drugiego człowieka, wstrzemięźliwość, cierpliwość/przebaczenie, wspieranie, współczucie, uczciwość, umiarkowana dieta, oczyszczanie się – oto dziesięć reguł postępowania. (17) Dziesięć dyscyplin zostało przedstawionych przez wprawnych w naukach jogi: asceza, pogoda ducha/zadowolenie, wiara w boga, bezinteresowne dawanie/ofiara, czczenie boga, słuchanie dyskursów dotyczących doktryny/religii, wstydlivość, ofiara z ascezy. (18)”

### **Globalizacja i konsumpcjonizm duchowy**

Kultura masowa wyraźnie przesunęła akcent z jakości na ilość, co zrodziło pogłębiające się zubożenie duchowe człowieka. Kryzys wartości – żądza władzy i chęć podporządkowania sobie świata zaburza jego naturalny rytm i porządek. Według autora (Kawecki, 2010:2) obecne czasy charakteryzuje „towarowa forma życia,” której przeciwnością jest „osobowa forma życia.” Konsumpcjonizm dotyczy nie tylko sfery dóbr materialnych. Bez wątplenia możemy mówić o zjawisku „konsumpcjonizmu duchowego”, który stanowi część globalnej gonitwy za „uszcześliwiającym towarem.” W praktyce polega na kreowaniu nowych potrzeb, intensyfikacji wrażeń i pogłębianiu doświadczania przyjemności. Z odpowiedzią przychodzi biznes religijny, gdzie konsument staje się również „zbieraczem wrażeń.” Autor zwraca także uwagę na kwestię „konsumeryzmu religijnego,” który charakteryzuje się nieustannym poszukiwaniem

siebie, korzystając z szerokiej oferty religijnego „szwedzkiego stołu” – różnorodnych rekolekcji, częstej zmiany wspólnot czy ruchów religijnych. Ciągłe inwestowanie w siebie daje złudzenie „ładowania duchowych akumulatorów”, pozbawia natomiast refleksji nad własną przydatnością w świecie. Jak zauważa autor, komercjalizacja religii sprawiła oddzielenie się wiary od praktyk, które pozbawione pierwotnego sensu i kontekstu zaczęły być używane do zaspokojenia zastępczych potrzeb. Jako przykład wyszczególniona została buddyjska medytacja, która we współczesnym świecie stała się narzędziem do walki ze stresem, czy joga pełniąca rolę treningu fitness w celu wypracowania sprawności fizycznej oraz zbudowania pięknej sylwetki.



**Bibliografia:**

Bloomberg (15 marca 2018). *This Multibillion-Dollar Corporation Is Controlled by a Penniless Yoga Superstar*, <[www.bloomberg.com](http://www.bloomberg.com)>, [dostęp 2020-11-11].

Forbes, Acharya Balkrishna, <[www.forbes.com](http://www.forbes.com)>, [dostęp 2020-11-11].

*Haṭhayogapradīpikā* (1974). w: *The Hatha Yoga Pradipika*, tłum. Pancham Sinh. New York.

Kawecki Wiktor (2010). *Kultura konsumpcyjna a wychowanie do kultury wysokiej*,

Studia Theologica Varsaviensia 48/2, 177-197.

Świeżowska Agata (2013). *Guru – między tradycją a współczesnością*, Zakład Wydawniczy >>NOMOS<<, ISBN 978-83-7688-162-1.



## **Korea Południowa w uścisku czeboli - ciemna strona cudu nad rzeką Han**

Andrzej Pieniak



### Powojenna odbudowa

Korea Południowa uznawana jest za jeden z najbardziej spektakularnych przypadków rozwoju gospodarczego ostatniego stulecia. Gdy w 1953 r. państwo to powstawało ze zgliszczy wojny domowej, a jednym z kluczowych wyzwań stojących przed Koreańczykami było wyżywienie ocalałych, mało kto wyobrażał sobie, że kilkadziesiąt lat później powstanie w tym miejscu jedna z największych i najbardziej innowacyjnych gospodarek świata.

W ciągu kilku kolejnych dekad gospodarka Korei Południowej doświadczyła głębokiej transformacji, która przy bardzo mocnym wsparciu państwa, wydała na świat wielkie konglomeraty biznesowe. Dziś stanowią one nie tylko motor napędowy kraju, ale także jedno z największych firm w swoich branżach na świecie. Mowa tu o czebolach, południowokoreańskich grupach biznesowych zarządzanych przez wąskie grono rodziny założycielskiej oraz jej zaufanych współpracowników i przyjaciół, o wysokim stopniu dywersyfikacji i znaczącym udziale w PKB kraju (Kang, 1996: 11).

Dane nie pozostawiają wątpliwości co to tego, jak duże jest dziś ich znaczenie dla gospodarki tego kraju. Według raportu Korea CXO Institute w 2019 r. przychód 64 największych czeboli odpowiadał aż za 84,3% PKB Korei Południowej (Song, 2020). Południowokoreańska gospodarka charakteryzuje się więc wysoką koncentracją siły i wpływów.

Jednakże stopni koncentracji jest jeszcze co najmniej kilka, o czym pisał także badacz zagadnienia rozwoju czeboli Myung Hun Kang. Jak trafnie zauważył, drugim

przejawem koncentracji jest przewaga największych konglomeratów nad pozostałymi. Jak pokazują zestawienie Global Fortune 500 oraz dane Banku Światowego, cztery największe czebole Samsung, Hyundai, SK Holdings oraz LG odpowiadały łącznie w 2018 roku za prawie 30% PKB kraju (Fortune, World Bank Open Data, 2020). To właśnie te konglomeraty mają decydujący wpływ na krajową gospodarkę.

Dodatkowo wewnątrz tych grup ponownie mamy do czynienia z kolejnymi stopniami koncentracji. Choć konglomeraty te składają się z wielu spółek działających na znacznie różniących się od siebie rynkach, to kluczowe role pełnią w nich te największe, odpowiedzialne za najbardziej dochodową część biznesu, jak np. spółki zajmujące się produkcją szeroko pojętego sprzętu elektronicznego oraz półprzewodników w Samsungu (Kang, 1996: 188).

To właśnie akumulacja siły gospodarczej daje zarządzającym czebolami rodzinom ogromną władzę i wpływ nie tylko na ekonomię, ale także życie polityczne i społeczne w Korei Południowej.

### Powojnie: biznes zależny od polityki

Historia rozwoju czeboli nierozzerwalnie związana jest z postacią autorytarnego prezydenta Parka Chung-hee, który rządził Koreą Południową w latach 1961-1979. Polityk ten doszedł do władzy w wyniku przewrotu wojskowego, a jego twarda ręka w zarządzaniu państwem znalazła swoje odzwierciedlenie w sposobie kreowania odradzającej się gospodarki. To właśnie w wyniku jego wizji w kraju tym miały powstać wielkie krajowe przedsiębiorstwa, których rolą była

realizacja planów gospodarczych rządzących. Polityk ten wyraźnie inspirował się historią rozwoju Japonii. Dorastał on bowiem w okresie okupacji, a obserwacja industrializacji i rozwoju wojskowego Japończyków wywarły na nim ogromne wrażenie, stanowiły bowiem przykład skutecznej organizacji. Park ukończył japońską akademię wojskową i służył w jej armii w trakcie II wojny światowej. Zdobyte doświadczenie i wiedza posłużyły mu do zbudowania konglomeratów biznesowych na wzór *Zaibatsu*, czyli organizacji gospodarczych powstałych w Japonii w drugiej połowie XIX wieku. (Graham, 2003: 14-15).

W realizacji planu prezydenta Parka Chung-hee kluczową rolę odegrać miały istniejące już na rynku duże koreańskie przedsiębiorstwa. Polityk ten postanowił zmusić wybranych biznesmenów do bliskiej współpracy, a ci mieli służyć dyktatorowi jako narzędzia w realizacji ambitnych planów rozwojowych jego autorstwa.

Swoistym otwarciem nowego porządku była decyzja o aresztowaniu trzynastu znaczących krajowych biznesmenów, którą podjął dwa tygodnie po przejęciu władzy w 1961 r. Rozszerzone śledztwo objęło kolejnych stu dwudziestu przedsiębiorców, których oskarżono o szeroki zakres przewinień o charakterze korupcyjnym (Hoggard, Kim i Moon, 1990: 15). Była to jasna demonstracja siły, mająca pokazać zakończenie pewnego porządku politycznego w kraju. Współpraca z nowym rządem i posłuszeństwo wobec niego stały się kluczowymi warunkami prowadzenia biznesu.

W celu skupienia przedsiębiorców w jednym forum, prezydent Park powołał jeszcze w 1961 r. Federację Koreańskiego Przemysłu (Federation of Korean Industry - FKI), która stanowiła przestrzeń do komunikacji najważniejszych przedstawicieli świata biznesu z rządem. Od tej pory wiele decyzji dotyczących strategicznego wsparcia poszczególnych konglomeratów zapadało w wyniku bezpośrednich rozmów pomiędzy ich właścicielami a prezydentem kraju (Kightley, 2013: 112).

Wybrane przez prezydenta przedsiębiorstwa oprócz ambitnej misji otrzymały także szeroki pakiet wsparcia, który odegrał decydującą rolę w budowie ich potęgi. Pierwszym filarem ich siły była możliwość realizacji inwestycji w określonych branżach, w pełni kontrolowanych wówczas przez rząd. Operowanie na konkretnych rynkach wymagało licencji, a w przypadku największych państwowych inwestycji, decyzje o wyborze wykonawcy nierzadko podejmowane były bezpośrednio przez prezydenta kraju. Zlecenia rządowe w latach 60. były w Korei Południowej głównym źródłem wzrostu gospodarczego (Kang, 1996: 42). Poprzez wprowadzenie wymogu posiadania licencji, rynki, na których operowały czepole charakteryzowały się niską konkurencyjnością i wysokimi barierami wejścia. Były to doskonałe warunki rozwoju dla uprzywilejowanych firm.

Kolejnym niezwykle istotnym aspektem siły czepoli stał się dostęp do kapitału, który w danym czasie był praktycznie niemożliwy do zdobycia bez wsparcia rządowego. Korea Południowa należała wówczas do najbiedniejszych państw świata,

a podstawowym źródłem finansowania stały się środki zagraniczne. Te z kolei trafiały najpierw do dopiero co znacjonalizowanych banków, które decydowały o tym, jakim firmom udzielić kredytów. Środki finansowe miały trafiać do wybranych przez prezydenta firm i branż. Co więcej, czebole mogły liczyć na korzystne warunki kredytu oraz subsydia w przypadku kluczowych inwestycji. Tym sposobem państwo napędzało rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki oraz kontrolowało wykonawców strategicznych projektów (Amsden, 1992: 73).

Każdy z członków FKI otrzymał rolę objęcia swoim biznesem konkretnych gałęzi gospodarki, tak aby ograniczyć konkurencję pomiędzy nimi. Poza obszarami, w których już posiadały wiedzę i doświadczenie, często przypisywano im zupełnie nowe projekty, wymagające wkroczenia na nowe obszary biznesu. Tym sposobem czebole rozszerzały swój zakres działania i dominowały nad rosnącą ilością rynków (Kightley, 2013: 112).

Takie warunki operowania pozwalały konglomeratom na osiąganie znaczących rozmiarów. To natomiast stało się źródłem dwóch niezwykle istotnych przewag rynkowych. Pierwszą z nich był efekt skali. Im więcej dane firmy produkowały, tym mniejsze stawały się ich średnie koszty operacyjne. Rosnąca rentowność pozwalała czebolom na gromadzenie coraz większej ilości kapitału, dzięki któremu mogły rozwijać się coraz szybciej i stopniowo uniezależniały się od państwa.

Drugim ważnym atutem wynikającym z ich wielkości, było zaufanie i prestiż, którymi mogły cieszyć się jako duże i rozpoznawalne firmy. Miało to szczególne znaczenie w przypadku licencji

i kontraktów na mniejszą skalę, przy których decyzje o wyborze firmy podejmowali lokalni urzędnicy. Wybór mniejszych i mniej znanych firm często wydawał się im obciążony znacznie większym ryzykiem. Miało to szczególne znaczenie w czasie, w którym koreańska gospodarka na wielu przestrzeniach była jeszcze słabo rozwinięta, a skuteczna ocena kompetencji i doświadczenia potencjalnych wykonawców była utrudniona (Kuk, 1988: 43).

### **Liberalizacja, czyli polityka zależna od biznesu**

Od początku lat 60. liderzy koreańskich konglomeratów rodzinnych bezpośrednio współpracowali z najważniejszymi politykami. Państwo utorowało drogę przed czebolami, aby te stały się motorem napędowym południowokoreańskiej gospodarki. Obie strony były zależne od siebie, tworząc korupcyjny „ekosystem” polityczno-gospodarczy.

Z czasem więź pomiędzy czebolami a rządem stawała się coraz słabsza, a przede wszystkim zdecydowanie mniej formalna. Na początku lat 80. koreański rząd rozpoczął kampanię liberalizacji gospodarczej, która wiązała się ze znaczącym ograniczeniem jego aktywności interwencyjnych oraz obniżeniem ceł i otwarciem się rynku na zagranicznych konkurentów. Działania te miały stymulować rodzimy biznes do rozwoju dzięki zdrowej konkurencji. Koreański rząd wyrażał coraz większe zaufanie do zasad światowego wolnego rynku, na których krajowa gospodarka miała się odtąd coraz mocniej opierać. Zmiany te były jednak wprowadzane stopniowo, tak aby dać czas czebolom na przygotowanie się do nowych warunków gospodarczych. Stopniowość



tego procesu obrazuje wprowadzony w 1984 roku program obniżania cęł, który trwał aż jedenaście lat (Kong i Koh, 2010: 137-138).

W okresie tym czebole stawały się coraz bardziej niezależne od rządzących, a zmianie uległ także układ sił. Czebole zdobyły kapitał i możliwości nacisku ekonomicznego, które pozwoliły im na nowy format relacji z państwem, opierający się na nieformalnych i nie zawsze legalnych relacjach z politykami. Konglomeraty w coraz większym stopniu odpowiadały za wkład w rozwój technologii w kraju, a jednocześnie rósł także ich udział w PKB kraju (Lee, 2002: 60; Amsden, 1992: 116. za Kim, 1987). Były coraz mniej zależne od pomocy państwa, a państwo - coraz bardziej polegało na nich.

Związek między polityką a biznesem obfituje w kontrowersje i skandale, które regularnie przenikają do opinii publicznej i od lat stanowią istotny element debaty politycznej w Korei Południowej. Najbardziej dobitnym przykładem skali korupcji jest przypadek z 2016 roku, związany z prezydent Park Geun-hye, córką rządzącego w latach 1961-1979 generała Parka Chung-hee. Ujawnienie obciążających ją zarzutów doprowadziło do wyjścia na ulicę milionów Koreańczyków i politycznego trzęsienia ziemi. W 2017 roku urzędująca prezydent została odsunięta przez parlament ze stanowiska, a już rok później skazano ją na 24 lata więzienia za przyjęcie korzyści majątkowych od liderów największych koreańskich konglomeratów (BBC, 2018).

W przytoczonej aferze korupcyjnej jedną z kluczowych ról odegrał wnuk założyciela konglomeratu Samsung, jego wiceprezes i faktyczny lider, Lee Jae-yong. W 2017

r. został on skazany na pięć lat więzienia za przekazanie w różnych formach środków o wartości 46,9 mln USD na rzecz fundacji, którą zarządzała bliska osoba z otoczenia prezydent Park Geun-hye. Dzięki temu miał otrzymać zgodę rządowych instytucji na fuzję dwóch spółek grupy oraz poparcie państwowego funduszu inwestycyjnego w kwestiach związanych z obsadzaniem kluczowych stanowisk w zarządzie (Jo, 2018). W 2018 r. sąd apelacyjny uniewinnił go jednak z części zarzutów, skracając karę do dwa i pół roku w zawieszeniu i wypuszczając go tym samym na wolność.

Z kolei prezesowi innego wielkiego czebolu - Lotte - Shin Dong-binowi, przedstawione zostało oskarżenie o wręczenie tej samej fundacji kwoty wysokości 6,46 mln USD. W zamian za przekazane środki, konglomerat ten miał uzyskać państwowe licencje na otworenie nowych sklepów wolnoćłowych (CNBC, 2018). Prezes Lotte został skazany na dwa i pół roku więzienia, lecz po kilku miesiącach sąd apelacyjny uwolnił go, zamieniając karę na wyrok w zawieszeniu (Reuters, 2019). Batalie sądowe liderów największych czeboli wstrząsnęły światem biznesu Korei Południowej i odbiły głębokie piętno na sposobie, w jaki postrzegany jest sposób i etyka działania ich liderów na świecie.

Czebole służyły także politykom w realizacji ich celów. Jednym z najgłośniejszych przypadków korupcyjnych w Korei Południowej była afera z 2003 r. z udziałem Chung Mong-huna, syna założyciela konglomeratu Hyundai oraz prezesa jednej z kluczowych spółek czebolu. Ujawniono wówczas, że czebol ten dokonał nielegalnej płatności 100 mln USD na konto rządu Korei Północnej, a w zamian za to, kraj ten zgodził się wziąć udziału w pierwszym szczycie obu



państw od czasu zakończenia wojny. Wydarzenie to odbyło się w 2000 roku, za co inicjujący je prezydent Kim Dae-jung został odznaczony pokojową nagrodą Nobla. Ponadto Chung Mong-hun miał przekazać północnokoreańskiemu rządowi dodatkowe środki o wartości 400 mln USD w zamian za kontrakty obejmujące przedsięwzięcia deweloperskie na terenie Korei Północnej. Gdy zarzuty te wyszły na światło dzienne, stojący przed perspektywą trzech lat więzienia, prezes Hyundai Asan postanowił popełnić samobójstwo skacząc z dwunastego piętra firmowego biurowca (Brooke, 2003).

### **Droga do reform, czyli jak wyrwać się z uścisku gigantów**

Przykładów korupcyjnych powiązań liderów czeboli z najważniejszymi politykami w Korei Południowej jest znacznie więcej, a nierzadko tego rodzaju skandale wpisane są w historię całych rodzin zarządzających, jak w przypadku Samsunga i rodzinnego klanu Lee. Tym co w dużej mierze sprawia, że w praktyce są nietykalni, to dość pobłażliwe traktowanie przez wymiar sprawiedliwości.

Gdy w 2010 roku światło dzienne ujrzała książka „Think Samsung” napisana przez Kim Yong-chula, byłego prawnika firmy, ówczesny prezes i syn założyciela czebolulee Lee Kun-hee został oskarżony o wyprowadzenie z podległych mu spółek środków o łącznej wartości 9 mld USD. Był on także oskarżony o szereg fałszerstw księgowych, fałszerstwo dowodów, a także korumpowanie polityków, urzędników państwowych, sędziów, prokuratorów i dziennikarzy. Pomimo tak poważnych zarzutów i wielu przedstawionych w książce dowodów, Lee Kun-hee nigdy nie

został aresztowany, choć na przestrzeni lat 1995-2009 południowokoreańska prokuratura wielokrotnie prowadziła śledztwa w jego sprawie. Dwukrotnie został nawet skazany na karę więzienia w zawieszeniu, lecz za każdym razem uzyskiwał ułaskawienie urzędującego prezydenta (Choe, 2010).

Według badań przytaczanych przez „Financial Times” w przypadku oskarżeń korupcyjnych liderzy czebolulee mają aż 70-procentowe prawdopodobieństwo na uzyskanie wyroku w zawieszeniu, podczas gdy dla pozostałych wynosi ono 40 procent, a dla tzw. „ulicznych rabusiów” to jedynie 20 procent (Harris i Kang, 2018). Ukrócenie nietykalności największych przedsiębiorców w kraju zdaje się być jednym z kluczowych warunków ograniczenia wpływu czebolulee.

Nie mniej istotnym aspektem potrzebnej reformy jest zmiana prawa korporacyjnego w Korei Południowej. Choć w ciągu ostatnich dwudziestu lat kolejni południowokoreańscy prezydenci zapewniali, że będą zabiegać o zakończenie monopolu czebolulee na krajowym rynku i wprowadzą należytą kontrolę nad nimi, żadnemu z nich nie udało się tego dokonać. Zdaniem analityków Eugene Kima oraz Kim Ah-jeonga, działania wymierzone w ograniczenie korupcji i skazanie liderów czebolulee nie przynoszą skutków. Ich zdaniem potrzebna jest gruntowna reforma prawa gospodarczego, prowadząca do wzmocnienia niezależności rządów oraz rad nadzorczych. Kluczowe jest także powstanie skuteczniejszych narzędzi kontroli zewnętrznej oraz zwiększenie przejrzystości działań biznesowych czebolulee (Kim i Kim, 2019).

Ich zdaniem południowokoreańscy politycy powinni czerpać z doświadczeń reformatorskich Japonii, w której już od XIX wieku rozwijały się wielkie konglomeraty biznesowe, najpierw *zaibatsu*, a po drugiej wojnie światowej *keiretsu*. Reforma grup biznesowych w Japonii stanowiła część tzw. "Abenomiki", a jednym z jej elementów były wprowadzone w tym kraju 2014 i 2015 roku kodeksy normujące zasady zarządzania korporacjami oraz stosunki pomiędzy jej ciałami. Doprowadziły one do zwiększenia niezależności oraz większego zróżnicowania zarządów spółek, poprawiając relacje pomiędzy firmami, ich udziałowcami a także resztą społeczeństwa (tamże).

## Bibliografia

- Amsden A. H. (1992). *Asia's Next Giant: South Korea and Late Industrialization*, New York, Oxford University Press.
- BBC (2018). *Park Geun-hye: South Korea's ex-leader jailed for 24 years for corruption* <<https://www.bbc.com/news/world-asia-43666134>> [dostęp 02.11.2020].
- Brooke J. (2003). *Indicted Hyundai Executive Plunges to Death in Seoul* <<https://www.nytimes.com/2003/08/04/world/indicted-hyundai-executive-plunges-to-death-in-seoul.html>> [dostęp 03.11.2020].
- Choe S.H. (2010). *Book on Samsung Divides Korea* <<https://www.nytimes.com/2010/04/26/technology/26samsung.html>> [dostęp 04.11.2020].
- CNBC (2018). *Friend of ex-South Korean president and Lotte chairman get prison* <<https://www.cnbc.com/2018/02/13/friend-of-ex-south-korean-president-and-lotte-chairman-get-prison.html>> [dostęp 03.11.2020].
- Fortune *Global 500*, <<https://fortune.com/global500/2018/search/?hqcountry=South%20Korea>> [dostęp 01.11.2020].
- Graham E. M. (2003). *Reforming Korea's Industrial Conglomerates*, Washington DC, Peterson Institute for International Economics.
- Hoggard S., Kim B. K., Moon C. (1990). *The Transition to Export-Lead Growth in South Korea, 1954-66*, Washington, Country Development Department, The World Bank.
- Jo H. (2018). *Lee Jae-yong gets suspended sentence, released in appeals trial* <<http://www.koreaherald.com/view.php?u=d=20180205000666>> [dostęp 05.11.2020].
- Kang M. H. (1996). *The Korean Business Conglomerate, Chaebol Then and Now*, Berkeley, Institute of East Asian Studies University of California.
- Kightley M., (2013). *Polityka i reformy Park Chung Hee jako źródło gospodarczego skoku Korei Południowej*, Warszawa, Oficyna Wydawnicza SGH.
- Kim E., Kim A. (2019). *Why governance reform is key to make chaebol accountable* <<http://www.koreaherald.com/view.php?u=d=20190922000060>> [dostęp 05.11.2020].

Kuk M. (1988). *The Governmental Role In The Making Of Chaebol In The Industrial Development Of South Korea*, Asian Perspective, Vol. 12, No. 1 (Spring-Summer 1988), pp. 107-133.

Reuters (2019). *Lotte Group chairman stays out of jail as South Korea court ruling upheld*

<[https://www.reuters.com/article/us-southkorea-corruption-lotte-](https://www.reuters.com/article/us-southkorea-corruption-lotte-idUSKBN1WWOCT)

idUSKBN1WWOCT> [dostęp

01.11.2020] Sakong I., Koh Y. (2010). *The Korean Economy, Six Decades of Growth and Development*, Seoul, Korea Development Institute.

Song C. K. (2020). *S. Korean chaebols comprise 84% of GDP but only 10% of jobs*. [www.english.hani.co](http://www.english.hani.co.kr/arti/english_edition/e_business/949236.html#:~:text=The%20revenues%20posted%20last%20year,job%20s%20a%20new%20report%20finds.)

<[krhttp://english.hani.co.kr/arti/english\\_edition/e\\_business/949236.html#:~:text=The%20revenues%20posted%20last%20year,job%20s%20a%20new%20report%20finds.](http://english.hani.co.kr/arti/english_edition/e_business/949236.html#:~:text=The%20revenues%20posted%20last%20year,job%20s%20a%20new%20report%20finds.)> [dostęp 01.11.2020].

World Bank *Republic of Korea GDP* <<https://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.MKTP.CD?locations=KR>> [dostęp 01.11.2020].



## **Dlaczego walka z korupcją w Kirgistanie nie będzie łatwa**

Magdalena Sobańska-Cwalina



**Od momentu jesiennych wyborów parlamentarnych w Kirgistanie wydarzenia w tym kraju regularnie opisywane są przez wiodące media światowe i portale specjalistyczne zajmujące się polityką czy też dyplomacją. Kolejne w ciągu ostatnich kilkunastu lat „przemebrowanie polityczne” w Biszkeku może rodzić nadzieję na obniżenie poziomu korupcji w tej centralnoazjatyckiej republice. Czy jednak istnieją mocne podstawy ku temu aby patrzeć optymistycznie na zapowiedziane przemiany? Co podpowiadają nam dotychczasowe doświadczenia Kirgistanu i teorie naukowe?**

#### **Ile za państwową „fuchę”?**

W październiku 2020 r. pełniący wówczas obowiązki Prezydenta Republiki Kirgiskiej – Premier – Sadyr Żaparow, w wywiadzie dla telewizji Al-Jazeera stwierdził, że wszystkie nominacje w ministerstwach, na lukratywne stanowiska państwowe na przestrzeni ostatnich 30 lat były przyznawane za pieniądze. Każda funkcja miała swoją własną cenę. Jeszcze 10 dni nie minęło, odkąd zajął swoje stanowisko, a jego krewni, na przykład syn, otrzymują telefony z ofertą 300 tysięcy USD za umieszczenie kogoś na jakimś stanowisku, inni oferują 50 tysięcy USD za inne. Ówczesny premier zapewnił, że kupowanie stanowisk nie będzie już więcej możliwe (Sputnik, 2020).

16 października 2020 Żaparow podpisał dekret, zgodnie z którym do czasu podjęcia kompleksowych działań w zakresie zwalczania korupcji i ścigania przestępstw korupcyjnych, zostanie wznowiona działalność Służby Antykorupcyjnej Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa

Narodowego kraju (Официальный сайт Президента Кыргызской Республики, 2020a). W oficjalnym oświadczeniu skierowanym do Narodu stwierdził, że „w ciągu ostatnich 30 lat w branżach takich jak energetyka, usługi celne i podatkowe, farmacja, licencjonowanie, wykorzystywanie złóż i innych, rozkwitły systemy systemowej korupcji”. Dał 30 dni na wyjawienie oszustw gospodarczych. Zażądał dobrowolnego zwrotu nielegalnie pozyskanych pieniędzy do skarbu państwa. Poinformował, że w niedługim czasie zostanie przygotowana podstawa prawna o amnestii gospodarczej i legalizacji funduszy, majątku ruchomego oraz nieruchomego. Ostrzegł, iż amnestia zdarzy się tylko raz i jeżeli nie skorzysta się z tej okazji, zgodnie z prawem zostaną podjęte najbardziej rygorystyczne środki. Jednocześnie zagwarantował nienaruszalność zadeklarowanego mienia i dochodu, zwolnienie ze wszelkiego rodzaju kar. Obiecał, że będzie przestrzegana poufność w zakresie dobrowolnych oświadczeń majątkowych i dochodowych (Официальный сайт Президента Кыргызской Республики, 2020b).

#### **Zagranica – grzesznica?**

W Kirgistanie co jakiś czas wybuchają skandale korupcyjne dotyczące wysokich urzędników państwowych. Przy czym warto zaznaczyć, że te nieetyczne działania są podejmowane nie tylko przez rezydentów samego kraju, ale pojawiają się również podejrzenia dotyczące uczestnictwa w tym procederze podmiotów zagranicznych. Dla przykładu, w połowie 2018 r. media informowały o nieprawidłowościach związanych z budową drogi o długości 433 km łączącej Biszkek, stolicę

kraju, z miastem Osz. Finansowanie projektu realizowanego w ramach inicjatywy Jednego Pasa i Szlaku zapewniała pożyczka w wysokości 850 mln USD z Exim Bank of China. Wedle doniesień ważni urzędnicy odpowiadający za projekt, byli w zmowie z wykonawcą, China Road and Bridge Corporation (CRBC), w celu defraudacji funduszy z inwestycji infrastrukturalnych rządu chińskiego. Podejrzewano, że ceny zostały istotnie zawyżone (Satina Aidar, 2018). Pod koniec 2019 r. dwóch byłych premierów tego kraju, Saparow Isakow oraz Jantoro Satybaldijewow, zostało skazanych na wieloletnie więzienie za zarzuty korupcyjne w związku z finansowaną przez Chiny transakcją na prawie 400 mln USD dotyczącą modernizacji elektrociepłowni obsługującej Biszkek. Według prokuratorów chiński wykonawca Tebian Electric Apparatus (TBEA) otrzymał ten kontrakt dzięki lobbingsowi Isakowa i pomimo istnienia tańszej oferty. Po ukończeniu projektu elektrociepłownia zepsuła się (South China Morning Post, 2019). Awaria w tym obiekcie miała miejsce 26 stycznia, kiedy to temperatura na zewnątrz stale spadała do około -27 stopni Celsjusza (Palickova i Gotev, 2019).

### **Kirgiska korupcja na tle świata w raporcie Transparency International**

Kirgistan w wydany w 2020 r. przez (Transparency International, 2020: 2-3) raporcie *Corruption Perceptions Index 2019* otrzymał 30 punktów na 100 możliwych, co dało mu 101 pozycję na 180 świecie. Tyle samo punktów uzyskały między innymi dwa inne kraje byłego ZSRR, Azerbejdżan oraz Ukraina. Jeżeli chodzi o porównanie z rezultatami krajów sąsiednich to wynik Kirgistanu był gorszy od Chin (41 pkt.) oraz Kazachstanu (ten otrzymał 34 pkt.), a lepszy

od sąsiednich Uzbekistanu oraz Tadżykistanu (oba kraje dostały po 25 punktów).

Kirgistan znalazł się w otoczeniu, które odznaczało się znaczącym poziomem korupcji. Najlepiej spozycjonowane w tym zakresie Chiny w rankingu zajęły dopiero 80 miejsce na świecie. Rosja, z którą mimo upływu lat od rozpadu ZSRR Kirgistan łączy silne więzi gospodarcze, zajęła istotnie gorszą lokatę – 120. Jednak Kirgistan należy do państw byłego ZSRR, obok Białorusi i Uzbekistanu, których wyniki w rankingu CPI uległy znacznej poprawie. Nie zmienia to jednak faktu, że w dalszym ciągu korupcja jest tam dużym problemem.

Wedle Transparency International z korupcją można walczyć skutecznie „jeśli przywódcy polityczni stawiają społeczeństwo na pierwszym miejscu zainteresowań i sami dają przykład przejrzystości” (Transparency International, 2020: 16). Kraj ten został zakwalifikowany do grupy krajów Europa Wschodnia i Azja Centralna. Średni wynik tego regionu to 35 pkt na 100 możliwych. Zatem obszar ten sam w sobie odróżnia się znacząco negatywnie od krajów Europy Zachodniej, które dość niefortunnie tworzą w tym opracowaniu jedną grupę z państwami UE. Niefortunnie, ponieważ mapa wyników CPI w tej grupie wyraźnie pokazuje, że wschód UE co do zasady (za wyjątkiem Włoch) ma istotnie większy problem z korupcją niż zachód.

### **Wieczne aktualne mądrości instytucjonalistów**

Na tym przykładzie wyraźnie widzimy, że decyzje polityczne jak na przykład akcesja do danej wspólnoty/organizacji międzynarodowej nie są w stanie nagle



„odczarować” problemu korupcji. Dlaczego? Laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii – Douglass C. North – opowiedziałby nam zapewne w tym momencie o instytucjach. Dla niego są to „zasady gry, które kierują (rządzą) sposobem, w jaki istoty ludzkie kształtują swoje (ekonomiczne) interakcje” (Sobańska-Cwalina, 2012: 17). Podzielił je na: reguły formalne (np. ustawy, przepisy, wprowadzane w życie przez ciała polityczne), zasady nieformalne (takie jak np. normy etyczne, obyczaje, dobrowolne kodeksy postępowania) oraz mechanizmy przymusu (m.in. kary, sankcje, podatki i inne bodźce kreowane przez władze) (Dunning, 2006: 187). Gdy literatura światowa charakteryzuje takie zjawiska jak np. interesująca nas korupcja, używa do tego zwykle właśnie pojęcia „instytucji nieformalnej” (Helmke i Levitsky, 2003: 7-8). Instytucje nieformalne mogą być definiowane jako „społecznie przyjęte zasady, zwykle niepisane, które są tworzone, komunikowane i narzucane poza oficjalnie usankcjonowanymi kanałami, szeroko akceptowanymi jako oficjalne” (Helmke i Levitsky, 2006: 5). Williamson (Williamson, 2000) dostrzega większą stabilność w czasie instytucji nieformalnych od formalnych. Twierdzi, że instytucje nieformalne zmieniają się na przestrzeni wieków lub tysiącleci, a jak pisze (North, 1990: 6) zasady formalne mogą powstawać prawie natychmiastowo – w rezultacie decyzji politycznych bądź prawnych.

### Rosyjski (azjatycki) model zarządzania

Przytoczone wcześniej wyniki w rankingu CPI krajów byłego ZSRR i członków obecnej UE będących niegdyś w orbicie Imperium pozwalają postawić tezę, że jest jakiś wspólny mianownik korupcyjny na tym

obszarze. Czy wpływ na niego miała może wspólna przeszłość, która ukształtowała w społeczeństwach wyższą niż na Zachodzie akceptację korupcji w życiu codziennym? Na to pytanie trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Instytucje nieformalne są bowiem co do zasady bardzo trudne do badania. Niemniej jednak warto zauważyć, że od 1876 obszar współczesnego Kirgistanu znalazł się w składzie Imperium Rosyjskiego, a to, jak również późniejszy ZSRR odznaczało się specyficznymi dla siebie uwarunkowaniami instytucjonalnymi, które prawdopodobnie były jednym z czynników kształtujących w dłuższym okresie stosunek Kirgizów do korupcji. Aleksandr Prohorow (Prohorov, 2002: 75-83) – wykładowca Jarosławskiego Państwowego Uniwersytetu im. P.G. Demidowa w swojej niezwykle interesującej publikacji „Russkaja model' upravlenija” („Rosyjski model zarządzania”) przytoczył szereg historycznych, momentami tragikomicznych dowodów na to, jak od wieków wszechobecne w tym państwie było ignorowanie prawa przez społeczeństwo. Na łamach tej publikacji pisał: „Rosja – kraj azjatycki, typowy dla krajów azjatyckich despotyzm odrzuca prawne podejście do budowy relacji zarządczych”.

### Praktyczne wnioski Banku Światowego – czyli North miał rację

Korupcja we współczesnym Kirgistanie na przestrzeni ostatnich lat była przedmiotem dogłębnych badań. Dla przykładu w październiku 2016 r. Grupa Banku Światowego opublikowała wyniki raportu „Do the poor pay twice? Impact of Corruption in the Kyrgyz Republic” (tłum.: „Czy biedni płacą dwa razy? Wpływ korupcji w Republice Kirgiskiej”), który został

przygotowany w ramach programu dotyczącego ubóstwa i sprawiedliwości w Azji Środkowej. W ramach ww. projektu w listopadzie 2014 r. przeprowadzono badanie wśród 1080 „głów gospodarstw domowych” w siedmiu obwodach, w tym w miastach Biszkek i Osz. Wyniki badań uzupełniono danymi uzyskanymi od czterech grup w miastach Biszkek i Osz w celu zebrania jakościowych informacji m.in. o przyczynach praktyk korupcyjnych. Gdy chodziło o wskazanie podmiotu winnego korupcji, to aż 40% respondentów wskazało, że łapownictwo jest utrwalone głównie przez obywateli, 7% ankietowanych za „nakręcanie” problemu obwiniło przedsiębiorstwa, 37% - biurokrację, a 16% - polityków. Respondenci definiując przyczyny korupcji często wymieniali niskie wynagrodzenia i sytuację ekonomiczną urzędników państwowych oraz uwarunkowania kulturowe. Przy czym niektórzy pytani zauważyli, że korupcja jest nawykiem wyuczonym od rodziców, co utrwała ten problem. Przyczynę korupcji upatrywali także w ograniczonym głosie i braku świadomości prawnej obywateli (World Bank Group, 2016: 3,11,16).

### Uwagi końcowe

Teorie dotyczące instytucji nieformalnych oraz badania praktyczne jasno wskazują, że takie zjawiska jak korupcja są bardzo silnie zakorzenione w społeczeństwach, dlatego zwalczanie ich to zadanie niezwykle trudne i wymagające czasu. Kirgistan jest jednym z tych krajów na świecie, w których życiu politycznym i gospodarczym na co dzień bardzo silnie uwidacznia się gra o wpływy wielkich mocarstw. Naiwnością byłoby sądzić, że reguły gry, którym hołdują w praktyce Rosja i Chiny, nie będą przenikać do Kirgistanu. Trudno też

oczekiwać skutecznej walki władzy z korupcją, jeżeli kraj znajduje się aktualnie w nieustabilizowanej sytuacji politycznej. Jak zauważył na łamach „The Diplomat”, Ilgiz Kambarow (Kambarow, 2020), Żaparow „doszedł do władzy przy wsparciu wąskiej grupy osób, w tym niektórych rzekomych przestępców”. Mając powyższe na uwadze, na obecnym etapie raczej nie należy się spodziewać, że Kirgistan w najbliższym czasie skutecznie zwalczy problem korupcji.

## Bibliografia

Dunning J.H., (2006). Towards a new paradigm of development: implications for the determinants of international business, Transnational Corporations, Vol.15, No.1.

Helmke G., Levitsky S. (2003). Informal institutions and comparative politics: a research agenda, Working Paper No 307.

Helmke G., Levitsky S. (2006). Informal institutions and democracy: lessons from Latin America, JHU Press 2006.

North D.C. (1990). Institutions, institutional change and economic performance, Political Economy of Institutions and Decisions, Cambridge, Cambridge University Press.

Прохоров А. П. (2002). Русская модель управления, М.: ЗАО «Журнал Эксперт».

Sobańska-Cwalina, Magdalena (2012). Instytucjonalne uwarunkowania działalności polskich przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych na rynkach wschodnich. Rozprawa doktorska. Rękopis, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.

Williamson O.E. (2000). The New Institutional Economics: Taking Stock, Looking Ahead, "Journal of Economic Literature" Vol. 38.

## Dokumenty elektroniczne:

Aidar S. (2018). Kyrgyzstan's north-south road to corruption A new investigation reveals another side of Chinese infrastructure projects in Central Asia: elite

corruption Opendemocracy.net  
<<https://www.opendemocracy.net/en/odr/kyrgyzstans-north-south-road-to-corruption/>> [dostęp 21 października 2020].

Johns K. i inni (2016). Do the poor pay twice? Impact of Corruption in the Kyrgyz Republic A Poverty and Social Impact Analysis. Openknowledge. Worldbank.org  
<<https://openknowledge.worldbank.org/handle/10986/25283>> [dostęp: 21 października 2020].

Kambarov I. (2020). Japarov's Many Promises: Can Stability Emerge From Chaos in Kyrgyzstan? TheDiplomat.com  
<<https://thediplomat.com/2020/10/japarovs-many-promises-can-stability-emerge-from-chaos-in-kyrgyzstan/>> [dostęp: 31 października 2020].

Официальный сайт Президента Кыргызской Республики (2020). Официальное заявление исполняющего обязанности Президента, Премьер-министра Кыргызской Республики Садыра Жапарова  
<[http://www.president.kg/ru/sobytiya/18071\\_oficialnoe\\_zayavlenie\\_ispolnyayushego\\_obyazannosti\\_prezidenta\\_premier\\_ministra\\_kirgizskoy\\_respubliki\\_sadira\\_ghaparova](http://www.president.kg/ru/sobytiya/18071_oficialnoe_zayavlenie_ispolnyayushego_obyazannosti_prezidenta_premier_ministra_kirgizskoy_respubliki_sadira_ghaparova)> [dostęp 31 października 2020].

Официальный сайт Президента Кыргызской Республики (2020). Возобновляется деятельность Антикоррупционной службы Государственного комитета национальной безопасности President.kg  
<[http://www.president.kg/ru/sobytiya/18062\\_vozobnovlyaetsya\\_deyatelnost\\_antikorrupcionnoy\\_slughbi\\_gosudarstvennogo\\_komiteta\\_nacionalnoy\\_bezopasnosti](http://www.president.kg/ru/sobytiya/18062_vozobnovlyaetsya_deyatelnost_antikorrupcionnoy_slughbi_gosudarstvennogo_komiteta_nacionalnoy_bezopasnosti)> [dostęp: 31 października 2020].

---

Palickova A., Gotev G. (2019). Scandals in Kyrgyzstan highlight dubious Chinese business practices, Euroactiv.com <<https://www.euractiv.com/section/central-asia/news/scandals-in-kyrgyzstan-highlight-dubious-chinese-business-practices/>> [dostęp 31 października 2020].

South China Morning Post (2019). Scmp.com <<https://www.scmp.com/news/world/russia-central-asia/article/3041051/kyrgyzstan-jails-former-pms-over-china-linked-graft>>, [dostęp: 21 października 2020].

Sputnik (2020). Звонят моему сыну и предлагают \$ 300 тыс за должность — Жапаров Ru.sputnik.kg <<https://ru.sputnik.kg/politics/20201020/1050131392/zhaparov-intervyu-al-jazerra-kadry-naznacheniya.html>> [dostęp 21 października 2020].

Transparency International (2020). Corruption Perceptions Index 2019 Transparency.org <[https://www.transparency.org/files/content/pages/2019\\_CPI\\_Report\\_EN.pdf](https://www.transparency.org/files/content/pages/2019_CPI_Report_EN.pdf)> [dostęp 21 października 2020].



## Piraci z Azji - lokalne zjawisko, globalny problem

Filip Walczak





**Azjatyccy piraci nie przykuwają już uwagi opinii publicznej w takim samym stopniu, jak swego czasu morskcy przestępcy z Afryki. Działają oni bowiem w sposób znacznie mniej spektakularny i przy użyciu prostszych środków. Nie oznacza to jednak, że ich działania nie wpływają na obraz regionu, w którym działają, ani na światową wymianę handlową, opierającą się przecież na transporcie morskim. Zjawisko piractwa w Azji zasługuje na uwagę jako problem tyleż o globalnych skutkach, co wymagający globalnej, międzynarodowej reakcji.**

Obie wojny światowe oraz zimnowojenne napięcia skutecznie przyćmiły działalność rozbójniczą na morzach, choć za zapowiedź nadchodzącego renesansu piractwa można już uznać ataki tajskich piratów na wietnamskich uchodźców z pogrążonej w wojnie ojczyzny (Liss, 2014: 4).

Schyłek zimnej wojny i próżnia, jaka powstała po upadku ZSRR, stanowiły doskonałą pożywkę do jej rozwoju – chociażby poprzez ułatwienie dostępu do taniej, poradzieckiej broni. Jednocześnie, wraz z postępującą globalizacją i otwieraniem się Chin na świat, wody południowej Azji znów stały się jednym z kluczowych akwenów dla światowej gospodarki. Warunki dla rozwoju morskiej przestępczości. Tak rozpoczęła się nowa epoka azjatyckiego piractwa.

### Kontekst prawny

Dla dalszych rozważań nad piractwem konieczne jest rozróżnienie pomiędzy piractwem a rozbójnictwem morskim. Piractwo stanowi, zgodnie z definicją z art. 101 *Konwencji o prawie morza* z roku 1982, wszelki nielegalny akt

gwałtu, zatrzymania lub wszelki rabunek dokonany dla celów osobistych przez załogę lub pasażerów prywatnego statku lub samolotu, który jest wymierzony przeciw statkowi, samolotowi, albo osobom lub mieniu w miejscu niepodlegającym jurysdykcji żadnego państwa. Kluczowe jest tutaj umiejscowienie samego aktu piractwa w miejscu „niepodlegającym jurysdykcji żadnego państwa”, czyli poza morzem terytorialnym.

Czyny wypełniające znamiona piractwa, które mają miejsce w pasie wód terytorialnych, to z kolei rozbójnictwo morskie, nieposiadające odrębnej definicji międzynarodowej i zwykle umieszczane w krajowych kodeksach karnych. Publikacje poświęcone współczesnemu piractwu często posługują się łącznie oboma tymi pojęciami.

W praktyce walki z piractwem kluczowe jest obejmowanie go jurysdykcją uniwersalną, zgodnie z którą każda jednostka ma prawo ścigania piratów i osądzenia ich niezależnie od ich narodowości bądź bandery, pod jaką działają (Pyć i in., 2013: 394). Prawo międzynarodowe kontynuuje tu koncepcję wywodzącą się od Cycerona – piraci szkodzą całemu społeczeństwu, więc każde państwo powinno mieć prawo do ścigania piratów na własną rękę. Szczególnie wiąże się to też z tradycyjną, grocjuszowską koncepcją wolności mórz. Skoro każde państwo dysponuje swobodą żeglugi na morzu otwartym, każde państwo powinno mieć prawo zwalczać tych, którzy tej żegludze zagrażają. Zgodnie z prawem międzynarodowym, takiej jurysdykcji podlega przy tym tylko piractwo w sensie ścisłym – poza wodami terytorialnymi.



Najnowsza historia walki z piractwem pokazała, że jurysdykcję uniwersalną można posunąć jeszcze dalej, tak jak miało to miejsce w Somalii. Znajdujące się w głębokim kryzysie państwo, od dawna uznawane za jedno z tzw. państw wrażliwych (Fund For Peace, 2019) nie miało możliwości walki z morskimi rozbójnikami działającymi na jego wodach. Odpowiedzią Rady Bezpieczeństwa na tę sytuację była Rezolucja 1816 (2008), która zobowiązała państwa ONZ do współpracy w zwalczaniu somalijskiego piractwa – także na wodach terytorialnych Somalii, dając początek operacjom militarnym prowadzonym u wybrzeży Afryki. W tekście rezolucji pojawia się określenie „incydenty pirackie i rozbójnicze przeciw jednostkom pływającym na wodach terytorialnych Somalii”, co może być interpretowane jako sprzeczne z konwencjonalną definicją piractwa, zgodnie z którą nie można mówić o piractwie w granicach wód terytorialnych. Na podstawie Wspólnego Działania Rady UE 2008/851/WPZiB, istniała możliwość przekazania piratów jakimkolwiek „państwu członkowskiemu lub jakimkolwiek państwu trzeciemu, które życzy sobie wykonywać jurysdykcję w odniesieniu do wyżej wymienionych osób”.

Somalia to jednak wciąż przypadek ekstremalny. Państwa azjatyckie radzą sobie z piractwem na tyle sprawnie, że nie potrzebują radykalnych środków ze strony Rady Bezpieczeństwa w walce, jaka rozgrywa się na ich wybrzeżach.

### **Charakterystyka piractwa azjatyckiego**

Azjatyccy piraci różnią się w swoich działaniach od tych, którzy w Rogu Afryki zmusili do reakcji największe floty wojenne

świata. Od lat 90. region mierzy się z trzema zasadniczymi rodzajami piractwa.

Najbardziej zaskakującym i wymagającym największego zorganizowania ze strony piratów są porwania statków celem prowadzenia z ich użyciem nielegalnej działalności, np. przemytu. Statki które padły ofiarą takich ataków, stają się tzw. statkami-widmo (*phantom ships*). Wydawać się może zaskakującym, że na przełomie XX i XXI wieku dochodzi po prostu do zaginięcia statku bez śladu, ale wciąż nie jest to niemożliwe. Dla przykładu, w roku 1998 statek *Bona Vista No. 1* przyjął na swój pokład ładunek stali i żywic wart 7 milionów dolarów, po czym zniknął i nigdy nie dopłynął do docelowego portu w Chinach (Porter, 1989).

Podstawą dla działania gangów specjalizujących się w takich atakach są tzw. państwa taniej bandery, czyli kraje prowadzące otwarte, niewymagające wysokich opłat za wpis rejestru statków. Takie państwa, jak np. Honduras czy Panama, zwykle mają minimalne wymagania względem bezpieczeństwa i dokumentacji rejestrowanego statku (Pyć i in., 2013: 493), więc stosunkowo łatwo można w nich przerejestrować statek, który wcześniej zaginął bez śladu.

Wykorzystywane w ten sposób jednostki pływające mogą być dalej przerejestrowane i wykorzystywane do dalszych przestępstw. Grupy przestępcze operujące statkami-widmo są także powiązane z przemytem narkotyków i tranzytem nielegalnych imigrantów w regionie. Załogi tak porwanych statków mogą być albo porzucane w szalupach, albo po prostu mordowane (Abhyankar, 2002: 4).

Ten rodzaj piractwa nigdy nie był masowy, a obecnie praktycznie wygasł – od początku roku 2019 nie zgłoszono ani jednego przypadku porwania jednostki (ICC IMB, 2020a: 8). Morze Południowochińskie jest niemal całkowicie wolne od tego zjawiska od roku 2015, ale wciąż jest to gałąź piractwa zasługująca na uwzględnienie, która potencjalnie może się odrodzić. W skali świata dochodzi tylko do pojedynczych porwań, które są coraz trudniejsze z uwagi na coraz doskonalsze i częściej stosowane systemy elektroniczne, pozwalające śledzić ruch jednostki, a także dokładniejszą kontrolę statków.

Drugim typowym rodzajem przestępstw są napaści na statki oczekujące na wejście do portu, zakotwiczone na redzie, a nawet już znajdujące się w porcie. Ofiarą takich rozbójników padają też statki unieruchomione przez armatora na kotwiczowiskach do czasu zdobycia kolejnego zlecenia (Bateman, 2010: 21). To stosunkowo prosty i niewymagający żadnych szczególnych środków rodzaj przestępczości, który oczywiście nie wymaga też wyrafinowanych środków zaradczych – podstawą są tutaj sprawnie działające służby przybrzeżne oraz administracja danego portu. Najnowsze raporty nt. piractwa wspominają o szczególnie częstych atakach tego rodzaju na kotwiczowiskach Bangladeszu, Indonezji czy Malezji (ICC IMB, 2020a: 19-20).

Wreszcie, najbliższe tradycyjnemu piractwu są zbójckie ataki na statki w „wąskich gardłach” szlaków komunikacyjnych, przede wszystkim w Cieśninie Singapurskiej, ale także na szlakach Morza Południowochińskiego. Cieśnina Singapurska od grudnia 2019

objęta jest ogólnym ostrzeżeniem dla statków, wskazującym na zwiększone zagrożenie atakami pirackimi w nocy. (ICC IMB, 2020b: 21) Ataki te są najczęściej powodowane zwykłym rabunkiem, ale istotnym zjawiskiem są też np. ataki na tankowce, z których wypompowywany jest drogocenny ładunek (ReCAAP ISC, RSIS, IFC, 2015: 6).

Azjatyccy piraci nie są tak zaawansowani technicznie i nie działają z takim rozmachem jak piraci w Afryce – nie posługują się ciężką bronią, ani nie mają zaplecza logistycznego np. w postaci statków-baz. To właśnie z uwagi na niskiej jakości wyposażenie są najbardziej niebezpieczni w cieśninach i na wodach przybrzeżnych. Polegają oni głównie na zaskoczeniu, toteż absolutną podstawą zaleceń dla załóg statków w tych regionach jest utrzymywanie stałej, odpowiedniej straży na pokładzie. Samo bowiem wykrycie piratów i podniesienie alarmu często wystarczą do odstraszenia przestępców (ICC IMB, 2020b: 21). Skuteczne często okazuje się także wymanewrowanie i zostawienie w tyle wolniejszego napastnika.

Ofiarami piratów zwykle padają mniejsze i niezbyt szybkie jednostki, takie jak kutry rybackie czy jednostki operujące na trasach lokalnych. Zgodnie z przewodnikiem dla tankowców operujących w Azji, największe ryzyko dotyczy jednostek do 2.000 BRT (ReCAAP ISC, RSIS, IFC, 2015: 7). Nie oznacza to jednak, że regionalne piractwo jest problemem tylko dla lokalnych armatorów. Fakt, że dane obszary są niebezpieczne, prowadzi do zwiększenia kosztów ubezpieczeń statków tam działających, nawet jeśli ze względu na wielkość i prędkość nie są w grupie ryzyka (Bateman, 2010: 19). Piractwo to także

pośrednie zagrożenie dla jednostek niebędących celem ataku – zaatakowany statek może bowiem stanowić zagrożenie dla nawigacji i znajdować się poza jakąkolwiek kontrolą, doprowadzając tym do zderzenia z inną jednostką. Pozbawiony kontroli statek może również doprowadzić do katastrofy ekologicznej (Abhyankar, 2002: 10).

Zaangażowanie Chin u wybrzeży Somalii może mieć długofalowe konsekwencje dla sytuacji bezpieczeństwa w regionie Azji Południowej i Południowo-Wschodniej. Wkład rządu i floty Państwa Środka w walkę z somalijskim piractwem być odczytywany jako pretekst do zwiększania swojej obecności i wpływów w regionie, a także do rozbudowy infrastruktury w ramach tzw. doktryny sznura pereł (Gippner, 2016: 128). Od roku 2017 flota chińska dysponuje bazą w Dżibuti, która jest rozwijana pomimo gasnącego problemu piractwa w regionie (Sutton, 2020). Skoro piractwo raz już zostało wykorzystane w geopolitycznych interesach, w oparciu o podobny mechanizm, Pekin mógłby dokonywać nacisków na rządy państw regionu przegrywające walkę z piratami, pod pretekstem ochrony własnych interesów na morzu.

### **Walka z piratami**

Kluczową rolę w koordynacji walki z piractwem na wokół Azji odgrywają dwie globalne organizacje międzynarodowe – Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) oraz Międzynarodowa Izba Handlowa (ICC), ale także ReCAAP – Regionalne Porozumienie o Współpracy w Zwalczaniu Piractwa i Rozbójnictwa na Morzu (Regional Cooperation Agreement on

Combating Piracy and Armed Robbery against Ships in Asia).

Koncepcja ReCAAP powstała z inicjatywy japońskiej na przełomie lat 90. oraz pierwszej dekady nowego tysiąclecia (Ahmed i in., 2016: 162). Sama organizacja rozpoczęła działanie w roku 2004, po przystąpieniu do niej 16 państw regionu. Obecnie państw zrzeszonych w ReCAAP jest 20 – są to Australia, Bangladesz, Brunei, Chiny, Dania, Filipiny, Indie, Japonia, Kambodża, Korea Południowa, Laos, Mjanma, Niemcy, Norwegia, Singapur, Sri Lanka, Tajlandia, Stany Zjednoczone, Wietnam oraz Zjednoczone Królestwo. Łatwo zauważyć, że regionalizm organizacji polega nie tyle na geograficznym położeniu, co na regionalnych interesach. Zwraca przy tym uwagę nieobecność Indonezji i Malezji, dwóch krajów szczególnie dotkniętych piractwem, które mogłyby wydatnie wesprzeć ReCAAP w jego działaniach (Ahmed i in., 2016: 187), jednak wciąż opierają się na współpracy bilateralnej oraz na działaniach IMO i ICC, o których dalej.

Podstawą działania ReCAAP jest wymiana informacji, prowadzona za pośrednictwem funkcjonującego od listopada 2006 roku centrum wymiany informacji (Information Sharing Centre, ISC). ISC może wydawać ostrzeżenia dla danych regionów, a także stale zbiera informacje o przypadkach piractwa, publikowane w analizach i raportach. Organizacja wykorzystuje zebraną wiedzę do wydawania publikacji dotyczących bezpieczeństwa, zawierających konkretne wskazówki dla armatorów oraz marynarzy. Zbliżone poradniki oraz zbiory wytycznych dla wszystkich podmiotów dotkniętych piractwem publikuje też Międzynarodowa Organizacja Morska. ReCAAP reguluje

ponadto spory w zakresie jurysdykcji nad pochwyconymi przestępcami, czyniąc użytek z uniwersalnej jurysdykcji nad piractwem, a także tworzy platformę współpracy i wymiany doświadczeń między podmiotami państwowymi, takimi jak straże graniczne państw członkowskich (ReCAAP, 2007).

Drugim kluczowym narzędziem międzynarodowej współpracy jest IMB – Międzynarodowe Biuro Morskie, będące komórką wyżej wspomnianej Międzynarodowej Izby Handlowej (ICC) wyspecjalizowaną w zwalczaniu przestępstw związanych z transportem i handlem morskim, m.in. z piractwem. Już od roku 1992 w Kuala Lumpur funkcjonuje Centrum ds. Raportowania Piractwa (IMB Piracy Reporting Centre), które stanowi uniwersalny punkt kontaktowy dla statków wszystkich bander padających ofiarą piractwa. Centrum przekazuje wszelkie zgłoszone incydenty do odpowiednich organów państwowych, a także do innych jednostek w zagrożonym regionie, także w formie generalnych ostrzeżeń dla całych akwenów (Abhayankar, 2002: 11). Z uwagi na swój uniwersalny charakter oraz niemal 30 lat gromadzenia doświadczeń, IMB PRC to w walce z piractwem ważne narzędzie. Należy tutaj zauważyć, że PRC sięga w swoich działaniach poza Azję, zawierając w swoich raportach także informacje o piractwie w Afryce czy na Karaibach.

Przybrzeżny charakter azjatyckich zagrożeń oznacza jednak, że ostateczny sukces w walce z piractwem zależy przede wszystkim od państw – nawet w ramach ReCAAP każde państwo odpowiada samodzielnie za zwalczanie piractwa w granicach swojej jurysdykcji. Bodaj największy samodzielny sukces

w najnowszej historii walki z piractwem odniosły władze chińskie. W latach 90-tych szczególnie niebezpieczne były wody wokół Hong Kongu i Makau. Co więcej, chińskie porty często okazywały się przystankami dla porwanych statków-widmo. Radykalne działania władz, wymierzone także w oczyszczenie skorumpowanych i powiązanych z przestępcami państwowych służb, doprowadziły do praktycznego usunięcia piractwa z wód chińskich (Liss, 2014: 5). Inne państwa przybrzeżne także rozwijają swoje służby i środki ochrony (Farley i Gortzak, 2009: 9), mając też na uwadze lokalnego uwarunkowania. Indonezyjskie władze do publicznej wiadomości podają listę obszarów, które patrolowane są szczególnie intensywnie. Statki oczekujące na wejście do filipińskich portów są zachęcane do kotwiczenia w tych obszarach, celem łatwiejszej ochrony przed rabunkiem. (ICC IMB, 2020a: 19)

Niejednoznaczne jest zachowanie przedstawicieli branży transportowej i armatorów. Z jednej strony zraszają się oni w podmiotach mających na celu wypracowanie wspólnych rozwiązań w walce z piractwem, z drugiej zaś strony często utrudniają tę walkę państwom i wymienionym organizacjom. Stałym problemem jest niezgłaszanie aktów piractwa bądź rozboju przez armatorów – najczęściej nie chcą oni, aby podatność na ataki wpłynęła na ich reputację bądź nie jest to dla nich opłacalne z perspektywy ubezpieczenia (Xu, 2006: 105-106).

Problemem jest też radykalne oszczędzanie na wyposażeniu statków i przeszkoleniu załóg, co oczywiście odbija się na bezpieczeństwie (Bateman, 2010: 21). Wielu armatorów woli inwestować

w uzbrojoną ochronę na statkach, co rodzi jednak szereg wątpliwości natury prawnej, a także budzi obawy o bezpieczeństwo państw przybrzeżnych (Polepalli, 2019). Być może najważniejszym, co armatorzy mogą zrobić w walce z piractwem zarówno w Azji, jak i w każdym innym zakątku globu, jest zakończenie oszczędzania na bezpieczeństwie statków i ich załóg.

### Zagrożenia jutra

Jaką przyszłość czeka azjatyckie piractwo? Państwa regionu stale rozwijają środki walki z nimi i robią wiele, aby zlikwidować to zjawisko. Na skuteczną walkę z piratami wpływ ma także globalna współpraca międzynarodowa oraz techniczny rozwój żeglugi. Z drugiej strony, historia pokazuje, że piractwo, podobnie jak inne rodzaje przestępstw, wykorzysta każdą chwilową słabość państwa nadbrzeżnego. Widmo piractwa jeszcze długo będzie prawdopodobnie więc krążyć nad państwami regionu, zwłaszcza nad tymi, które charakteryzują się dużymi nierównościami społecznymi i niestabilnością, popychającymi obywateli do przestępczości. Swoją rolę w utrzymywaniu się piractwa mają też niestety wpływ armatorów, którzy nie zawsze zgłaszają incydenty i systematycznie niedoinwestowują swoich jednostek, oszczędzając często na bezpieczeństwie. Praca wykonywana przez organizacje międzynarodowe nie wystarczy, jeśli nie zostanie wsparta przez silne państwa przybrzeżne i mądre inwestycje w bezpieczeństwo ze strony sektora prywatnego.

### Bibliografia:

Abhayankar, J. (2002). 'Piracy and Maritime Violence – a Continuing Threat to Maritime Industry'. ICC International Maritime Bureau.

Ahmed, H. i in. (2016). 'Critical Analysis of the Efficacy of the ReCAAP in Combating Piracy and Armed Robbery Against Ships in Asia'. Journal of the Indian Law Institute Vol. 58, No. 2.

Bateman, S. (2010). 'Sea Piracy: Some Inconvenient Truths'. Disarmament Forum, no. 3.

Bento, L. (2011). 'Towards an International Law of Piracy Sui Generis: How the Dual Nature of Maritime Piracy Law Enables Piracy to Flourish'. Berkeley Journal of International Law, Vol. 399.

Chalk, P. (1997). 'Grey-Area Phenomena in Southeast Asia: Piracy, Drug Trafficking and Political Terrorism'. Canberra Papers on Strategy and Defence No. 123. Strategic and Defence Studies Centre, Research School of Pacific and Asian Studies, The Australian National University.

Farley, R.M., Gortzak, Y. (2009). 'Fighting Piracy: Experiences in Southeast Asia and off the Horn of Africa'. Journal of Strategic Security Vol. 2, no. 1.

Fund for Peace (2019). 'Fragile State Index 2019'. Pobrane z <<https://fundforpeace.org/2019/04/10/fragile-states-index-2019>> [dostęp 29.10.2020].

Gippner, O. (2016). 'Antipiracy and Unusual Coalitions in the Indian Ocean Region:

China's Changing Role and Confidence Building with India'. *Journal of Current Chinese Affairs*, 45(3).

Heeboll-Holm, T.K. (2013). 'Ports, Piracy and Maritime War. Piracy in the English Channel and the Atlantic, c. 1280-c. 1330'. Brill.

ICC International Maritime Bureau (2020). 'Piracy and Armed Robbery Against Ships – 2019 Annual Report'.

ICC International Maritime Bureau (2020). 'Piracy and Armed Robbery Against Ships Report – 1 January – 30 September 2020'.

Liss, C. (2014). *Assessing Contemporary Maritime Piracy in Southeast Asia: Trends, Hotspots and Responses*. PRIF Report No. 125. Peace Research Institute Frankfurt.

Polepalli, S.N. (2019). 'Floating Armories and Privately Contracted Armed Security Personnel on Board Ships'. *The Journal of Territorial and Maritime Studies* 6, no. 2.

Porter, J. (1989). *Phantom Ships Come Under Fire*. *Journal of Commerce*. Pobrano z: <[https://www.joc.com/phantom-ships-come-under-fire\\_19890906.html](https://www.joc.com/phantom-ships-come-under-fire_19890906.html)> [dostęp 29.10.2020]

Pyć, D., Zużewicz-Wiewiórska, I. (red.) (2013). *Leksykon prawa morskiego. 100 podstawowych pojęć*. Warszawa, C.H. Beck.

ReCAAP (2007). 'Report by the ReCAAP Information Sharing Centre for the Ninth Meeting of the United Nations Open-ended Informal Consultative Process on Oceans and the Law of the Sea'. Pobrano z: <<https://www.un.org/Depts/los/consultativ>

[e\\_process/mar\\_sec\\_submissions/recaap.pdf](https://www.un.org/Depts/los/consultativ_e_process/mar_sec_submissions/recaap.pdf)> [dostęp 29.10.2020]

ReCAAP ISC, RSIS, IFC. (2015). 'Guide for Tankers Operating in Asia Against Piracy and Armed Robbery Involving Oil Cargo Theft'. Pobrano z: <<https://www.recaap.org/resources/ck/files/guide/Guide%20for%20Tankers%20Operating%20in%20Asia%20Against%20Piracy%20and%20Armed%20Robbery%20Involving%20Oil%20Cargo%20Theft.pdf>> [dostęp 29.10.2020].

Sutton, H.I. (2020). 'Satellite Images Show That Chinese Navy is Expanding Overseas Base'. *Forbes*. Pobrano z: <<https://www.forbes.com/sites/hisutton/2020/05/10/satellite-images-show-chinese-navy-is-expanding-overseas-base/#389a0f8e6869>> [dostęp 29.10.2020]

Xu, Ke (2007). 'Contemporary Maritime Piracy in Southeast Asia'. National University of Singapore.



**Taki mamy  
klimat**



# Are “Climate Refugees” (Just) About Climate?

Dawid Juraszek

**As the awareness of the scale and pervasiveness of climate impacts on human societies keeps rising, so does the frequency with which the terms “climate refugees” and “climate migrants” are being used in the public discourse “to describe those who are being displaced due to adverse consequences related to climate change” (Atapattu, 2020). One might be forgiven to think these terms – given their apparent utility and ubiquity – are purely descriptive and conveniently straightforward. Not quite. And contesting their seeming obviousness is key to tackling the issues that they purport to describe.**

Climate has played a significant role in population movements throughout history and across the globe (de Sherbinin, 2020). Changes in the most fundamental conditions that underpin human existence, that is those that determine access to necessities such as food and shelter, impact the ability of individuals and communities to sustain themselves. And yet the emphasis on “climate” in “climate refugees” overstates the case by subscribing to a deterministic view of human action that obscures a more complex reality (Goodfellow, 2020). While undoubtedly important, climate factors don’t motivate human action in isolation from other factors, whether social, economic, or political, let alone override them. “People rarely move solely for climate-related reasons” (Atapattu, 2020) and in most cases what climate disruption does is “tip the scales” so that previously difficult but manageable conditions become intolerable, thus precipitating displacement (de Sherbinin, 2020).

Such “tipping points” are made possible by the reigning development model of the

past decades, whereby populations in the Global South pay the price of improvements in quality of life enjoyed by the Global North through the exploitative resource extraction and waste disposal (including dumping CO<sub>2</sub> into the atmosphere) that leave their regions degraded or uninhabitable. Worse still, these populations are inspired, encouraged, or compelled to abandon their ancestral ways of life that evolved within the limits of their local ecosystems, and instead to pursue the unsustainable mirage of the so-called “Western lifestyle”. Any short-term rise in living standards in the wake of such abandonment comes at the expense of long-term survivability, as whatever gains seem to be made occur within the framework that is bound to negate them in the near future. And even these temporary gains may not have come nor ever will, as most of the so-called climate refugees and migrants “were poor to begin with and will be poor if we solve climate change” (Goodfellow, 2020). What the worsening impacts of climate change do exceedingly well is expose this underlying dynamic of injustice and short-termism.

Due to these very complexities the number of people who will be forced to move because of climate change is hard to establish with any precision. While some confidently claim that “[o]ver the next 30 years, the climate crisis will displace more than 140 million people within their own countries—and many more beyond them” (Taiwo & Cibralic, 2020), others caution that while “[p]redictions range from 20 million to 200 million of environmental refugees by 2050... these figures are contested” (Atapattu, 2020). For some, the larger the number, the better, as predictions of “hordes” of climate migrants are being exploited and weaponized by

movements that seek to accomplish further tightening of migration controls and inflaming of anti-migrant rhetoric – all this despite the fact that most migration occurs within countries or between immediate neighbours (Goodfellow, 2020) and that the countries that host the greatest number of refugees and displaced persons are in fact in the Global South (Atapattu, 2020). Whether (or for how long) this state of affairs is going to continue remains to be seen; what is beyond any doubt is that those who will bear the earliest and greatest brunt of climate disruption are the most vulnerable individuals and communities, even as they have contributed the least to it.

This is where the notion of “climate apartheid” comes in. With the climate crisis intensifying, “social divisions will arise within countries and communities between those who can pay to avoid the worst impacts of climate change and those who cannot” (Taiwo & Cibralic, 2020). These divisions are not the product of any neutral processes that might have sorted out the deserving from the undeserving (despite – tacit more often than explicit – claims to the contrary). While it’s true that “humans have the ability to adapt as well as free will” (de Sherbinin, 2020), available resources and options are constrained by circumstances that are often beyond control of those whose lives are most impacted by them. The ways in which communities can respond to climate events depend on their economic power, location, access to resources, and other factors that are largely shaped and explained by the persistent legacy of slavery, colonialism, and imperialism, that is, global injustices and inequalities that enriched some countries while impoverishing others and whose detrimental effects are now being

exacerbated by global warming (Taiwo & Cibralic, 2020).

The term “climate refugee”, for all its growing popularity, “is not a legal term and its use in the legal context is misleading” (Atapattu, 2020). It’s perhaps surprising (and certainly disappointing) that despite the rising awareness of climate change both in the public sphere and the political circles, there are still no internationally recognized conventions that address climate migration, which leaves authorities with no firm guidelines to follow (Pierfilippo & Weinstein, 2020). “[S]ociety and institutions are ill-prepared to meet the coming challenge” (de Sherbinin, 2020) as existing frameworks and solutions in the age of climate change – perhaps the ultimate “threat multiplier” – that aggravates existing problems (Goodfellow, 2020) are bound to fall far short of what is required of the global community in the face of a truly global disruption.

Providing the necessary impulse for reimagining and reorganizing international efforts to alleviate at least some of the social and humanitarian harms of the impending climate catastrophe would require reframing the issue as one of climate reparations. Western states, which have disproportionately contributed to the environmental crisis now assailing the planet, need to see themselves as responsible for having created a system that continues to structurally disadvantage victims of climate breakdown, and as such for redressing these injustices and inequities, so that “taking up their share of global refugee resettlement becomes an obligation rather than an act of charity” (Taiwo & Cibralic, 2020). Through such lens, “climate migration” would correctly be

seen as an outcome of a complex process that needs to be dealt with synergistically both in technical and moral terms.

The public sentiment towards migrants has been turning negative in multiple countries, largely because of successful scare tactics and fear campaigns instigated by far-right politicians. This is not inevitable, however. Studies show that “there is a consistently higher social acceptance of migrants fleeing political persecution or war than of economic migrants” and climate events are seen as legitimate reasons to migrate, though not more legitimate than economic needs (Spilker et al., 2020). What this suggests is that one way to help residents of receiving areas in coming to terms with the necessity to welcome people fleeing climate disruption they are unable to adapt to would be to emphasise the political aspect of the situation rather than the economic one, and stress the human dimension of the entire predicament. Such framing could trigger positive responses and allow for a successful integration of the new arrivals into their receiving populations.

“Already, more people live outside of their countries of birth than ever before” (Shah, 2020) and as the 21st century progresses, the numbers are only going to increase. While it’s necessary to mitigate climate disruption as well as to adapt to it, not all individuals and populations will be able to stay in their current locations.

Nor should they. Climate crisis has exposed tensions and fractures in the foundations of the international order and the global economy that can’t be disregarded and mustn’t be downplayed. To build resilience, which “will be critical for societies to navigate the various emerging

challenges in this century” (de Sherbinin, 2020), we need to enhance our understanding of and approach to migration in the shadow of the looming climate crisis.

## References

Atapattu, S. (2018). “Climate Refugees” and the Role of International Law. [online] Oxford Research Group. Available at: <<https://www.oxfordresearchgroup.org.uk/blog/climate-refugees-and-the-role-of-international-law>> [Accessed 2 November 2020].

de Sherbinin, A. (2020). COVID-19 Impacts of Climate Change as Drivers of Migration. [online] Migration Policy Institute. Available at: <<https://www.migrationpolicy.org/article/impacts-climate-change-drivers-migration>> [Accessed 2 November 2020].

Goodfellow, M. (2020). How Helpful Is The Term ‘Climate Refugee’?. [online] the Guardian. Available at: <<https://www.theguardian.com/world/2020/aug/31/how-helpful-is-the-term-climate-refugee>> [Accessed 2 November 2020].

Pierfilippo, M. N. & A. Weinstein (2020). COVID-19 Is a Test for Climate Migration and the World Is Failing. [online] The Diplomat. Available at: <<https://thediplomat.com/2020/04/covid-19-is-a-test-for-climate-migration-and-the-world-is-failing/>> [Accessed 2 November 2020].

Shah, S. (2020). Climate Change Will Drive People Across Borders. [online] Foreign Affairs. Available at: <<https://www.foreignaffairs.com/articles/ce>

---

ntal-america-caribbean/2020-07-29/climate-change-will-drive-people-across-borders> [Accessed 2 November 2020].

Spilker, G., Q. Nguyen, V. Koubi & T. Böhmelt (2020). Attitudes of urban residents towards environmental migration in Kenya and Vietnam. *Nature Climate Change*, 10(7), pp. 622-627. <<https://doi.org/10.1038/s41558-020-0805-1>>.

Taiwo, O. O. & B. Cibralic (2020). The Case for Climate Reparations. [online] *Foreign Policy*. Available at: <<https://foreignpolicy.com/2020/10/10/case-for-climate-reparations-crisis-migration-refugees-inequality/>> [Accessed 2 November 2020].





## **Co oznacza chińska deklaracja o osiągnięciu neutralności węglowej w 2060 roku?**

Jakub Kamiński



**Podobnie jak inne kraje Azji Wschodniej, Chiny zadeklarowały plan osiągnięcia neutralności węglowej. 22 września 2020 przewodniczący ChRL Xi Jinping zapowiedział, iż Chiny planują osiągnięcie tego celu do 2060 roku, co jest pierwszą tak dalekosiężną deklaracją tego państwa w tej sprawie. Ponieważ chińskie emisje dwutlenku węgla stanowią dużą część globalnych emisji, warto przyjrzeć się tej deklaracji.**

#### **Dlaczego Chiny są tak istotnym elementem w klimatycznej układance?**

Wedle danych serwisu Our World in Data, dotyczących wyłącznie CO<sub>2</sub> pochodzącego ze spalania paliw kopalnych oraz produkcji cementu, Chiny wyemitowały w samym 2018 roku 10,06 miliarda ton dwutlenku węgla do atmosfery. Dla porównania, w tym samym czasie USA wydzieliło 5,42 mld ton CO<sub>2</sub>, a państwa Unii Europejskiej (bez Wielkiej Brytanii) 3,07 mld. Patrząc z szerszej perspektywy, roczne emisje CO<sub>2</sub> pomiędzy 1978 (1,46 mld ton; rok początków reform gospodarczych i otwarcia na świat) a 2018 (wyżej wspomniane 10,06 mld) wzrosły w ChRL o 592%. W tym okresie, w przypadku USA wzrost nastąpił na poziomie 11%, a kraje UE-27 odnotowały spadek o 23%. Przy światowej emisji dwutlenku węgla w 2018 roku na poziomie 36,57 mld ton, Chiny odpowiadają zatem za ok. 27% tych emisji, USA za prawie 15%, natomiast państwa Unii Europejskiej w obecnym składzie za ok. 8%.

Przyczyna tak spektakularnego wzrostu wkładu Chin w globalne ocieplenie w ostatnich ~40 latach leży w gwałtownej industrializacji i rozroście chińskiej gospodarki, zapoczątkowanych na przełomie lat 70 i 80. W towarzyszącej stopniowemu powstawaniu „fabryki świata”

rachubie rządzących nie ujmowano przez długi czas różnych kosztów uważanych za zewnętrzne rozwoju ekonomicznego – wyraźny priorytet przyznano podwyższeniu stopy życiowej Chińczyków. Poskutkowało to nie tylko lokalną degradacją środowiska naturalnego na niespotykaną wcześniej skalę, ale również skokowym wzrostem emisji wszelkich gazów cieplarnianych do atmosfery.

22 września br., na 75 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Xi Jinping poświęcił część swojego przemówienia on-line sprawom klimatycznym. Ogłosił on, iż Chiny zwiększą swoje zaangażowanie w wypełnianie celów nakreślonych przez porozumienie paryskie, zapowiadając, że szczyt emisji dwutlenku węgla przez to państwo nastąpi „przed 2030 rokiem”, a „neutralność węglowa” osiągnięta zostanie „przed 2060 rokiem”. Do tej pory mówiono o nastaniu szczytu emisyjnego około 2030 i mimo że wciąż nie mamy do czynienia z konkretnym terminem, poczyniono drobną korektę na korzyść szybszego wypełnienia tego celu.

Jednak fragmentem wypowiedzi Xi przyciągającym największą uwagę jest ten dotyczący neutralności węglowej. Jest to niewątpliwie ambitne założenie, lecz wciąż daleko mu do strategii Unii Europejskiej, zasadzającej się na dojściu do neutralności klimatycznej o dekadę wcześniej, bo w 2050 roku. Mimo pewnych sporów definicyjnych mających wpływ na uznawany zakres źródeł emisji, przyjęto iż neutralność klimatyczna oznacza zrównoważenie wydzielanych gazów cieplarnianych ze zdolnością do ich pochłaniania. Jak zauważa autorka artykułu dla Climate Home News (Gerretsen, 2020), termin „neutralności węglowej” jest mniej rygorystyczny z powodu możliwości uwzględnienia w eliminacji emisji tylko



dwutlenku węgla, nie wliczając wielu innych gazów cieplarnianych, takich jak np. metan czy tlenek azotu. W sytuacji, gdy w chińskim „miksie emisyjnym” te pozostałe gazy odpowiadają za 16% całości (Song i Gerholdt, 2019), wyłączenie ich z działań ograniczających przyniesie finalnie znaczący, ale jednak częściowy efekt.

### **Co należy zrobić, by osiągnąć cel?**

Mnogość możliwych sposobów realizacji celu redukcji emisji gazów cieplarnianych stanowi zarówno błogosławieństwo, jak i pewne utrudnienie. Dzięki niej możemy opracowywać efektywniejsze i lepiej dopasowane do warunków danego kraju plany transformacji, lecz jednocześnie ten pluralizm utrudnia ustalenie konsensusu, gdzie ulokować związane z nią koszty gospodarcze (i idące za nimi koszty społeczne), które towarzyszyć będą poszczególnym rozwiązaniom. Dopóki nie poznamy szczegółowej, przedstawionej przez władze w Pekinie „mapy drogowej” neutralności węglowej, sprawę można traktować jako otwartą.

Najważniejsze zmiany z pewnością czekać będą sektory i branże oparte w całości lub częściowo na węglu. W 2018 odpowiadał on za 66% wytwarzanej energii elektrycznej w Chinach (Climate Action Tracker, 2020). Uzależniona od jego wykorzystania jest również znaczna część gałęzi bardzo w tym kraju rozrośniętego przemysłu, np. produkcji stali czy cementu. Z opublikowanego w *Nature* zestawienia opinii kilku zespołów specjalistów współpracujących z rządem ChRL nad kwestią neutralności węglowej (Mallapaty, 2020) wynika wspólne przeświadczenie o tym, że Chiny muszą w pierwszej kolejności zacząć pozyskiwać

energię elektryczną w większości ze źródeł bezemisyjnych, aby następnie wykorzystać ją wszędzie tam, gdzie uda się dokonać elektryfikacji, np. w motoryzacji czy różnych procesach przemysłowych (tam gdzie elektryfikacja jest niemożliwa, istnieją propozycje zastosowania technologii wodorowych (Murtaugh i in., 2020). Podkreślona została również rola technologii sekwestracji dwutlenku węgla (CCS), czyli wychwytywania i składowania CO<sub>2</sub>, by nie dostawał się on do atmosfery np. z kominów fabryk czy elektrowni. Wspomagana byłaby ona sadzeniem lasów, pochłaniających ten gaz w sposób naturalny.

### **Analiza szans realizacji zakładanych planów i rola innych aktorów międzynarodowych**

O ile specjaliści twierdzą, iż transformacja Państwa Środka w kierunku neutralności węglowej jest technicznie możliwa do osiągnięcia w zapowiedzianym 2060 roku, to już dziś wiemy, że byłby to proces niezwykle trudny i kosztowny. Według firmy doradczej Wood Mackenzie, realizacja zapowiedzi Xi Jinpinga może kosztować Chiny nawet 5 bilionów dolarów (Jaganathan, 2020). Trudności wynikają nie tylko z konieczności zmian w miksie energetycznym, ale także dokonania na dużą skalę restrukturyzacji w przemyśle, gdzie nie wszędzie jest możliwe skutecznie ograniczenie emisji przy obecnej wiedzy technicznej. Wynikające z tego ostatniego poważne koszty społeczne, będące efektem zamykania związanych z węglem miejsc pracy, pracownik Wood Mackenzie Prakash Sharma określa jako stanowiący największe wyzwanie element nadchodzących zmian (tamże).

Formułowanie i prowadzenie polityk związanych z ograniczaniem emisji gazów cieplarnianych jest o tyle problematyczne, że przy dokonywaniu czysto ekonomicznej analizy trudno przychodzi traktowanie ich w kategoriach inwestycji, gdyż te z reguły przynoszą jasno określone i mierzalne korzyści. Z powodu tego, że zmiany klimatu są problemem globalnym, aspekt ten sprzyja rozmywaniu się odpowiedzialności poszczególnych krajów. Decydentom łatwiej przychodzi stawianie aktualnych wyzwań na arenie politycznej ponad wymagające dalekosiężnego planowania i długotrwałych wysiłków zwalczanie źródeł trudnych do uchwycenia skutków globalnego ocieplenia – czego jaskrawym przykładem była prezydentura Donalda Trumpa i wyjście za jego kadencji Stanów Zjednoczonych z porozumienia paryskiego. Jeśli znajdują się politycy zdolni otwarcie dystansować się od polityki zakładającej walkę z kryzysem klimatycznym, tym łatwiej sobie wyobrazić pozorowanie działań na tym polu przez państwa takie zobowiązania przyjmujące.

Z tego powodu niebezpieczne są argumenty zawarte w artykule „Dlaczego nie wierzę Chinom w ich neutralność klimatyczną do 2060 roku” (Wiech, 2020), w którym autor przekonuje, że motywem dla obietnic Xi Jinpinga może być chęć przedstawienia Chin jako odpowiedzialnego mocarstwa, aktywnego w zakresie wspólnych wyzwań ludzkości, podkopując tym samym stawiające się w roli światowego lidera USA. Taką interpretację wzmacnia fakt, że deklaracja Xi nastąpiła krótko po przemówieniu on-line na tej samej sesji Donalda Trumpa, w którym podtrzymał opozycję swojego kraju wobec porozumienia paryskiego, nazywając je „jednostronnym”. Nie można również

wykluczyć opisanej przez Jakuba Wiecha możliwości zastosowania przez Państwo Środka taktyki outsourcingu wysokoemisyjnego przemysłu do innych krajów (w tekście podany został przykład Afryki), która wybielałaby ten kraj, nie rozwiązując jednak realnego problemu emisji.

Wątpliwości te sprawiają, iż chińska wrześnieiowa deklaracja, a także wszelkie przyszłe zobowiązania, stanowią dobrą wiadomość wyłącznie pod warunkiem aktywnej i świadomej różnych metod manipulacji postawy innych globalnych graczy, którzy będą mieli wolę efektywnie egzekwować od Chin ich zobowiązania, poprzez naciski polityczne czy ekonomiczne, zniechęcając je do instrumentalnego traktowania owych deklaracji. Szczególne zadanie ma Unia Europejska, ważny partner handlowy Pekinu. Artykułowanie przez Państwo Środka dokładnie określonych i jasnych celów zwiększa możliwości rozliczania Chin z ich polityki klimatycznej, a to podnosi szanse na skuteczną walkę z największym wyzwaniem ludzkości w XXI wieku.

## Bibliografia:

### Artykuły:

Gerretsen I. (2020). 5 burning questions about China's carbon neutrality pledge. Climate Home News <<https://www.climatechangenews.com/2020/09/23/5-burning-questions-chinas-carbon-neutrality-pledge/>> [dostęp 25 października 2020].

Jaganathan J. (2020). China's 2060 carbon neutral goal bill could hit over \$5 trillion. Reuters <<https://www.reuters.com/article/us-china-emissions-target/chinas-2060-carbon-neutral-goal-bill-could-hit-over-5-trillion-idUSKBN26S2PT>> [dostęp 1 listopada 2020].

Mallapaty S. (2020). How China could be carbon neutral by mid-century. Nature <<https://www.nature.com/articles/d41586-020-02927-9>> [dostęp 1 listopada 2020].

Murtaugh D., Kan K., Shen F., Li J., Chen Q. (2020). China Wants to Be Carbon Neutral By 2060. Is That Possible? Bloomberg <<https://www.bloomberg.com/news/articles/2020-09-23/china-wants-to-be-carbon-neutral-by-2060-is-that-even-possible>> [dostęp 1 listopada 2020].

Song R., Gerholdt R. (2019). Not Just CO<sub>2</sub>: China's Efforts on Lesser Known Greenhouse Gases Critical to Stabilizing the Climate. World Resources Institute <<https://www.wri.org/blog/2019/09/not-just-co2-china-s-efforts-lesser-known-greenhouse-gases-critical-stabilizing-climate>> [dostęp 1 listopada 2020].

Wiech J. (2020). Dlaczego nie wierzę Chinom w ich neutralność klimatyczną do

2060 roku. Energetyka24 <<https://www.energetyka24.com/chemia/dlaczego-nie-wierze-chinom-w-ich-neutralnosc-klimatyczna-do-2060-roku-komentarz>> [dostęp 8 listopada 2020].

### Wykresy, nagrania wideo:

Annual production-based emissions of carbon dioxide (CO<sub>2</sub>), measured in tonnes per year. Our World in Data <<https://ourworldindata.org/grapher/annual-co-emissions-by-region?tab=table&time=earliest..latest>> [dostęp 21 października 2020].

China - Current Policy Projections. Climate Action Tracker <<https://climateactiontracker.org/countries/china/current-policy-projections/>> [dostęp 1 listopada 2020].

United Nations. China - President Addresses General Debate, 75th Session. Youtube <[https://youtu.be/aT2-CQ\\_5g60](https://youtu.be/aT2-CQ_5g60)> [dostęp 25 października 2020].

United Nations. Donald Trump - United States - President Addresses General Debate, 75th Session. Youtube <[https://youtu.be/p0CtV\\_nMPAI](https://youtu.be/p0CtV_nMPAI)> [dostęp 8 listopada 2020].

# **Konflikt i bezpieczeństwo**





## **Zwroty, wzloty i upadki. Japońska tarcza, czyli jak bronić się przed atakiem raketowym?**

Paweł Behrendt



**Ku wielkiemu zaskoczeniu obserwatorów 15 czerwca 2020 japoński minister obrony Tarō Kōno poinformował o anulowaniu procesu pozyskania systemu Aegis Ashore. Dwa stanowiska radarów dalekiego zasięgu miały być podstawowym elementem obrony przeciwrakietowej kraju. Co istotne, decyzja o anulowaniu projektu została ostatecznie sformalizowana 24 czerwca przez Radę Bezpieczeństwa Narodowego, co oznacza zgodę premiera oraz ministrów obrony i spraw zagranicznych.**

**Nagły zwrot Tokio wywołał zdziwienie ekspertów i - delikatnie mówiąc - złość Waszyngtonu. Po bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, że jak zwykle w przypadku Japonii, prawda nie jest oczywista, a decyzja o rezygnacji z Aegis Ashore może przynieść pozytywne rezultaty dla japońskiej polityki bezpieczeństwa jako całości. Najpierw trzeba jednak przyrzeć się dziejom japońskiej obrony przeciwrakietowej.**

#### **Strach przed ZSRR i Koreą Północną, czyli od Gwiezdných Wojen do Tarczy**

Uwagę na konieczność obrony przed wrogimi pociskami balistycznymi zwrócono w pierwszej połowie lat 80. Głównym potencjalnym przeciwnikiem był wówczas Związek Radziecki. W Tokio i Waszyngtonie obawiano się, że w przypadku wybuchu III wojny światowej ZSRR może zaatakować amerykańskie bazy na terenie Japonii. Drugi scenariusz zakładał odpalenie w stronę archipelagu rakiet balistycznych i detonację w pewnej odległości od wybrzeży ich głowic jądrowych małej mocy. Taka demonstracja siły miała w myśl głównie amerykańskich

analiz zniechęcić Japonię do włączenia się do konfliktu.

Obawy te skłoniły Japonię do zacieśnienia współpracy z USA. W roku 1986 premier Yasuhiro Nakasone podpisał umowę o dołączeniu do amerykańskiego programu Gwiezdných Wojen. Od tego momentu wszelkie japońskie plany budowy systemu obrony przeciwrakietowej są ściśle związane z projektami USA w tej dziedzinie. W latach 1989-1993 japońskie firmy brały udział w pracach nad częścią Gwiezdných Wojen odpowiadającą za rejon zachodniego Pacyfiku.

Gwiezdne Wojny zostały anulowane, jednak na fali entuzjazmu po wojnie w Zatoce Perskiej Japonia zdecydowała o modernizacji swojego systemu przeciwlotniczego Patriot do standardu PAC-2, zdolnego do zwalczania pocisków balistycznych.

Zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego wprawdzie zniknęło, jednak szybko, bo już w połowie lat 90. zostało zastąpione przez Koreę Północną i Chiny. Punktem zwrotnym był rok 1998, gdy północnokoreański pocisk Taepdong przeleciał nad Japonią. Opinia publiczna zaczęła domagać się od rządu jasnych deklaracji, co Siły Samoobrony i amerykański sojusznik są w stanie zrobić by przeciwdziałać temu zagrożeniu (Pflimlin, 2010: 162-163; Smith, 2019: 100-101).

Stąd też w roku 1999 Japonia podpisała kolejną umowę ze Stanami Zjednoczonymi i została stałym uczestnikiem zmiennych amerykańskich programów obrony rakietowej.

Udział Japonii nie jest jednak warunkowany tylko czynnikami militarnymi. Mimo statusu najważniejszego sprzymierzeńca w regionie Tokio, podobnie jak sojusznicy w innych częściach świata, obawia się porzucenia przez Waszyngton w sytuacji kryzysowej. Uczestnictwo w kolejnych wcieleniach tarczy wraz z integracją systemów obrony przeciwrakietowej służyć ma ściślejszemu związaniu USA z Japonią i utrudnieniu porzucenia zobowiązań sojuszniczych.

Sprawy nabrały nowej dynamiki po wyborczym zwycięstwie Donalda Trumpa. Premier Abe przyjął amerykańskiego prezydenta takim jakim jest i spokojnie znosząc jego połajanki starał się wykorzystać nową okazję do umocnienia sojuszu. Skoro Trump domagał się większych zakupów amerykańskiej broni, to Abe wyszedł naprzeciw tym oczekiwaniom (Miki, 2020). Już pod koniec 2016 Japonia zaczęła wykazywać zainteresowanie kupnem systemu przeciwrakietowego THAAD. W poprzednim roku rozważano, by wzorem Korei Południowej rozmieścić na terenie kraju wyrzutnie należące do sił zbrojnych USA. Szybko jednak obok THAADa pojawił się Aegis Ashore, czyli lądowa wersja okrętowego systemu walki Aegis, używanego też przez Morskie Siły Samoobrony.

### **Aegis Ashore - do czego służy i czy go budować?**

Sprawy zaczęły nabierać tempa wiosną 2017. Grupa polityków rządzącej LDP, w tym były minister obrony Itsunori Onodera, wystosowała do premiera Abe list wzywający do zdecydowanej odpowiedzi na działania Korei Północnej. Autorzy listu zalecali rozbudowę obrony

przeciwrakietowej poprzez wzmocnienie jej systemami THAAD i Aegis Ashore, a także rozwój satelitarnych systemów obserwacji i wczesnego ostrzegania. Drugim postulatem było natomiast pozyskanie przez Siły Samoobrony zdolności ofensywnych, czyli zakup pocisków manewrujących umożliwiających atak na północnokoreańskie instalacje rakietowe (Reynolds i Hagiwara, 2019).

Dotychczas uruchomiono stanowisko Aegis Ashore jedynie w Deveselu w Rumunii. Kolejne powstaje w Redzikowie w Polsce. System budzi duży sprzeciw Rosji i Chin z prostej przyczyny: radary dalekiego zasięgu umożliwiają Amerykanom "zagłębienie w karty". Do tego morską wersję systemu Aegis może być wykorzystywana w walce radioelektronicznej, zakłócaniu łączności i pracy radarów przeciwnika.

W połowie maja 2017 ówczesna minister obrony Tomomi Inada potwierdziła zainteresowanie Japonii systemem Aegis Ashore. Sam system to nie tylko radar sprzężony z systemem zarządzania walką, ale także wyrzutnie pocisków przeciwrakietowych SM-3 Block IIA, w pracach nad którymi Japonia bierze duży udział. Pojawiła się więc opcja zbudowania kompleksowego systemu obrony przeciwrakietowej złożonego z baterii Patriot PAC-3, THAAD i SM-3, kierowanych przez Aegis. Zdolności takiego systemu dodatkowo rozszerza komponent morski złożony z niszczycieli z systemem Aegis i pociskami SM-3. Na początku roku 2017 Morskie Siły Samoobrony posiadały już sześć takich okrętów i trwały przygotowania do rozpoczęcia budowy dwóch kolejnych.

Szybko jednak okazało się, że budowa tak złożonego lądowego komponentu tarczy będzie niezwykle droga. Zrezygnowano więc z THAADa i ograniczono się jedynie do Aegis Ashore, chociaż nie do końca. W październiku 2017 zaczęto rozważać rozpoczęcie prac nad integracją systemu Aegis Ashore z pociskami SM-6. Mają one mniejszy zasięg niż SM-3, mogą jednak zwalczać nie tylko pociski balistyczne, ale także manewrujące. Przyczyną takiego pomysłu są Chiny, a konkretnie coraz częstsze i dalsze patrole chińskich bombowców nad zachodnim Pacyfikiem. SM-6 uznano za dobre zabezpieczenie przed możliwością ataku pociskami manewrującymi przenoszonymi przez samoloty (Behrendt, 2017).

W tym czasie wiadomo już było, że powstaną dwa stanowiska Aegis Ashore, jedno na północy, drugie na południu kraju. Zakładano wówczas, że powstaną one do roku 2023. Praktycznie cały rok 2018 trwały negocjacje z Amerykanami. Ostatecznie Departament Stanu wydał zgodę na sprzedaż Aegis Ashore Japonii w styczniu 2019. Koszt dwóch zestawów Aegis Ashore wraz z odpowiednim wyposażeniem, oprogramowaniem, wsparciem logistycznym i sześcioma modułami pionowych wyrzutni dla pocisków rodziny Standard oszacowano na 2,15 mld USD. Osiągnięcie gotowości operacyjnej zakładano na rok 2025. Ogólnie jednak całościowe koszty pozyskanie i wdrożenie Aegis Ashore oceniane są na 4 mld USD dolarów. Natomiast eksploatacja systemu przez planowany okres trzydziestu lat wyniesie japońskiego podatnika kolejnych 4,18 mld USD (Gady, 2019).

Wraz z decyzją Waszyngtonu pojawiły się bardziej konkretne informacje na temat

lokalizacji stanowisk systemu. Wybrano Honsiu, główną japońską wyspę, a konkretnie prefektury Akita na jej północnym końcu i Yamaguchi na zachodnim.

### **Zaczynają się problemy**

Jak zawsze w przypadku tego typu inwestycji zaczęły się protesty lokalnej ludności, ale japońskie media szybko wykryły bardziej niepokojące sygnały. Już w kwietniu 2019 poinformowano, że w ramach oszczędności Tokio kupiło wersję pozbawioną system wymiany danych Raytheon Cooperative Engagement Capability (CEC). Oznacza to, że japoński Aegis Ashore nie może wymieniać danych na temat wrogich okrętów, samolotów oraz pocisków balistycznych i manewrujących z niszczycielami z systemem Aegis oraz samolotami wczesnego ostrzegania i dowodzenia. Tym samym rola stanowisk została ściśle ograniczona do obrony przeciwrakietowej, co jest zgodne z pacyfistycznym duchem konstytucji, ale jednocześnie osłabia tarczę jako taką, gdyż jej lądowy i morski komponent działają osobno. Do tego brak CEC pozbawia Aegis Ashore zdolności do samoobrony i wymusza skierowanie dodatkowych środków do ich obrony (Behrendt, 2019).

Lokalizacja jednego ze stanowisk w prefekturze Yamaguchi nie nastręczała większych problemów, wybrano bowiem bazę Lądowych Sił Samoobrony Mutsumi. Gorzej było w prefekturze Akita. Pod lokalizację stanowiska Aegis Ashore wybrano dzielnicę Araya w mieście Akita. Emocje sięgnęły zenitu, gdy w czerwcu 2019 okazało się, że szukając miejsca pod budowę stanowiska, urzędnicy ministerstwa obrony nie przeprowadzili wizji lokalnej, a jedynie korzystali z Google

Earth. W tym momencie przeciwko Aegis Ashore zgodnie opowiedzieli się rada miasta, burmistrz Arayi, gubernator Akity, a nawet lokalny oddział rządzącej LDP (Mainichi Japan, 2019).

Zaczęła się seria przepychanek. Na początku maja 2020 media poinformowały, że ministerstwo obrony zrezygnowało z budowy stanowiska w Akicie i szuka nowej lokalizacji. Pod uwagę miano brać położone również w prefekturze Akita miejscowości Noshiro, Yurihonjo, Nikaho lub Oga. Tym razem ministerstwo miało przeprowadzić rzetelne wizje lokalne. Na przeszkodzie stanął jednak wybuch pandemii Covid-19. Rząd zdementował medialne rewelacje, przyznał jednak, że bierze pod uwagę budowę stanowiska w innym miejscu (Kyodo, 2020a).

### Rezygnacja

Jednak gdy 15 czerwca minister Kōno ogłosił anulowanie budowy Aegis Ashore podał zupełnie inny powód, co więcej nie dotyczący systemu jako takiego. Oficjalną przyczyną są przyspieszacze startowe pocisków SM-3, a konkretnie ryzyko ich spadania na tereny zamieszkane. Problem może wydawać się wydumany, jednak jest traktowany poważnie przez japońską opinię publiczną. Ze względu na górzysty teren, a tym samym dużą gęstość zaludnienia i położenie obiektów wojskowych relatywnie blisko stref cywilnych nierzadkie są przypadki spadania zużytych zbiorników paliwa i części samolotów czy śmigłowców na obszary mieszkalne. Prym wiodą tutaj amerykańskie jednostki na Okinawie, ale podobne wypadki zdarzają się też Powietrznym Siłom Samoobrony.

Media wcześniej nagłośniły sprawę i już w sierpniu 2018 ministerstwo obrony zadeklarowało, że przyspieszacze startowe pocisków będą spadać na tereny wojskowe lub do morza. Po rozmowach z Amerykanami okazało się jednak, iż nie da się spełnić tego warunku bez poważnej ingerencji w konstrukcję. Ewentualne prace zajęłyby według amerykańskiego departamentu obrony dwanaście lat i pochłonięły blisko 1,9 mld USD, czyli tyle ile do tej pory Japonia wydała na Aegis Ashore (Miki, 2020).

Przyspieszacze startowe są jedynie pretekstem. Niezależnie od tego jak sprawę przedstawiają media, spadające z nieba części samolotów są bardziej niedogodnością niż realnym zagrożeniem. Równie nieuzasadnione są przypuszczenia wysuwane przez niektórych amerykańskich publicystów, że Tokio ustąpiło pod naciskiem Moskwy i Pekinu (Bryen, 2020). Rosja i Chiny od samego początku krytkowały Japonię za decyzję o budowie Aegis Ashore. Ostrzeżenia i groźby płynęły też z Korei Północnej. Tokio jednak nigdy realnie nie przejmowało się takimi naciskami, odpowiadając, że kwestie obronności kraju są poza wszelką dyskusję. Co istotne, Japonia nie zrezygnowała z kupna radarów SPY-7 stanowiących główny element Aegis Ashore (Inaba, 2020).

Pojawiały się również głosy, że system padł ofiarą wewnętrznych rozgrywek w LDP. Zważywszy na kontrowersje towarzyszące Aegis Ashore minister Kōno miał wykorzystać sytuację do wzmocnienia swojej pozycji w partii rządzącej i budowania popularności w społeczeństwie. W czerwcu nie było jeszcze wiadomo o rezygnacji Abe ze stanowiska premiera, wielu polityków zaczęło już jednak przygotowania do zaplanowanych

na 2021 wyborów przewodniczącego LDP, co równa się objęciu stanowiska szefa rządu. Oskarżenia te wydają się jednak mało realne, zważywszy że decyzję o anulowaniu budowy podjął nie minister obrony a Rada Bezpieczeństwa Narodowego (Bryen, 2020; Miki, 2020).

### **Realne powody rezygnacji, czyli czy tarcza poradzi sobie z zaawansowanymi systemami ofensywnymi?**

Dlaczego więc podjęto decyzję o rezygnacji z budowy stanowisk systemu? Według niepotwierdzonych doniesień minister Kōno przychylił się do krytycznego raportu na temat japońskiej obrony przeciwrakietowej i przekonał premiera Abe, że dotychczasowe plany wymagają poważnej rewizji (Miki, 2020). Taką wersję wydarzeń potwierdza wywiad jakiego udzielił Fuji TV inny wpływowy polityk LDP, były minister obrony Gen Nakatani. Zapytany o rezygnację z budowy stanowisk Aegis Ashore stwierdził, że przyjął tą decyzję z zadowoleniem, gdyż umożliwia to stworzenie zintegrowanego systemu obrony powietrznej i przeciwrakietowej, zdolnego do przeciwdziałania szerszemu spektrum zagrożeń (Kelly, 2020).

W gronie eksperckim od dawna podnoszono braki japońskiej tarczy. Nie odbiegają one od opinii wygłaszanych wśród innych amerykańskich sojuszników. Aegis Ashore zapewne bardzo dobrze poradzi sobie z pojedynczymi pociskami balistycznymi, ale w przypadku zmasowanego (saturacyjnego) ataku jego skuteczność staje się ograniczona. W przypadku konfliktu z Chinami taki zmasowany atak jest praktycznie pewien, Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza miała przygotować listę około 500 celów na terenie Japonii, obejmującą nie tylko

amerykańskie bazy. Realnie rzecz ujmując Japonia nie ma szans na skuteczną obronę tak dużej liczby obiektów. Zdolność do przeprowadzenia ataku saturacyjnego zademonstrowała w 2019 nawet Korea Północna (Kosaka, 2020). Wątpliwości względem skuteczności wobec zmasowanego uderzenia dotyczą zresztą nie tylko Aegis Ashore, ale wszystkich systemów przeciwrakietowych, z agresywnie promowanymi systemami rosyjskimi i chińskimi łącznie.

Kolejny problem to rosnąca skuteczność i precyzja pocisków balistycznych. Wdrożenie zaawansowanego systemu obronnego zawsze powoduje rozpoczęcie prac nad zdolnymi go przełamać systemami ofensywnymi. Gwałtowny postęp techniczny i technologiczny umożliwia tworzenie zaawansowanych systemów uzbrojenia państwom do tej pory z nimi nie kojarzonymi. Dużą skuteczność zademonstrowały w styczniu 2020 podczas uderzeń odwetowych za śmierć generała Solejmaniego irańskie pociski balistyczne. Rosnące zaawansowanie widać także po stronie północnokoreańskiej, nie mówiąc już o chińskiej.

Proces ten dobrze obrazuje oględnie mówiąc ograniczona skuteczność saudyjskich systemów Patriot PAC-3 przeciwko pociskom balistycznym odpalanym z Jemenu przez ruch Huti. Patriot zbudował swoją legendę podczas wojny w Zatoce Perskiej, jednak od tamtej pory upłynęło już 30 lat i bardzo wiele się zmieniło. Okazało się bowiem, że PAC-3 ma problemy z odróżnieniem pocisku od oddzielanej głowicy, a jego głowica odłamkowa nie zawsze jest skuteczna. Trudno powiedzieć o ile w takich warunkach skuteczniejszy byłby Aegis



Ashore i pociski SM-3 niszczące cel energią kinetyczną. Dodajmy, że Saudowie mają problemy ze zwalczaniem nie tylko pocisków dostarczonych do Jemenu przez Iran, ale także z niemal chałupniczo wytwarzanymi rakietami Hutich (Bryen, 2020). Obrazuje to skalę problemów przed jakimi stoi obrona przeciwlotnicza w ogóle, a Japonia w szczególności. Dodajmy, że brak łączą wymiany danych CEC nie tylko poważnie podkopywał możliwości japońskiego Aegis Ashore, ale praktycznie uniemożliwiał stworzenie w przyszłości zintegrowanego systemu obrony powietrznej i przeciwrakietowej.

### Co dalej?

Od chwili ogłoszenia przez ministra Kōno decyzji o rezygnacji z budowy stanowisk Aegis Ashore pojawiły się pytania i spekulacje, co do przyszłości obrony przeciwrakietowej. Pewne jest, że nie można jej oprzeć wyłącznie na okrętach. Liczba niszczycieli z systemem Aegis jest ograniczona i w przeciwieństwie do stanowisk lądowych nie są w stanie zapewnić ciągłej obserwacji we wszystkich kierunkach.

Jednym z pierwszych zgłoszonych pomysłów była instalacja Aegis Ashore wraz z wyrzutniami pocisków na pływających wyspach. Obiekty takie miałyby zostać zbudowane z wykorzystaniem rozwiązań zastosowanych podczas budowy portu lotniczego Kansai w Osace.

Rozwiązanie, chociaż pozornie atrakcyjne, może okazać się chybione. Lotnisko Kansai położone jest na zamkniętym akwenie, Aegis Ashore trzeba by natomiast rozmieścić od strony otwartego morza. Rodzi to pytanie, jak wyspy i sam system

będą znosić sztormy. Nie wiadomo też, jak system i wyrzutnie poradzą sobie w warunkach morskich i czy uda się utrzymać ich stałą gotowość. Kolejny istotny problem to odporność konstrukcji na siły i temperatury działające w trakcie startów pocisków. Równie istotnym wyzwaniem byłaby ochrona i obrona takich obiektów (Kyodo News, 2020b).

Pod koniec września dziennik Asahi Shimbun (2020) poinformował, że ministerstwo obrony rozważa trzy opcje, z których aż dwie są wariantem pływającej wyspy. Zakładają one instalację Aegis Ashore na pokładzie dużego statku cywilnego, lub platformy wiertniczej. Problemy są tutaj praktycznie takie same jak w przypadku wysp. Nieznane są także ewentualne koszty budowy i utrzymania takich obiektów, są jednak oceniane jako bardzo wysokie. Trzecia opcja to budowa stanowisk na lądzie i rozmieszczenie wyrzutni na statkach. Jest to z pewnością rozwiązanie tańsze, jednak zostało odrzucone jako pierwsze ze względu na problemy techniczne związane z utrzymaniem bezpiecznej komunikacji pomiędzy stanowiskiem lądowym, a statkiem-wyrzutnią.

Z czasem jednak przewagę zaczęło zdobywać rozwiązanie w postaci budowy dodatkowej pary niszczycieli z systemem Aegis. Głównym kryterium okazało się nie efektywność, a możliwość szybkiego wprowadzenia takich okrętów do służby. Pierwszy z niszczycieli byłby gotów najwcześniej za pięć lat. Trudno też mówić o finansowej opłacalności tej opcji. Zespół polityków rządzącej LDP zajmujących się polityką obronną wycenił budowę dwóch jednostek na 4,8 miliarda dolarów, czyli prawie miliard dolarów więcej niż Aegis Ashore (Kyodo News, 2020d).

Z kolei wspomniany już Gen Nakatani postuluje rozmieszczenia radarów SPY-7 w zupełnie innych lokalizacjach, tak by pełniły rolę stacji wczesnego ostrzegania przed działaniami Chin na Pacyfiku. Budowa takiej instalacji np. na Iwo Jimie doskonale wpisywałaby się w plany amerykańskiego Dowództwa Indo-Pacyfiku (USINDOPACCOM), by rozmieścić Aegis Ashore na Guamie (Inaba, 2020).

Wobec ograniczonej skuteczności systemów rakietowych dobrym rozwiązaniem wydaje się ucieczka do przodu i oparcie obrony przeciwrakietowej na przyszłościowych rozwiązaniach takich jak lasery wysokoenergetyczne i działa elektromagnetyczne. Systemy te jako tańsze w eksploatacji i wydajniejsze są przez wojskowych na całym świecie coraz bardziej traktowane jako rozwiązania docelowe. Na razie te projekty nie wyszły jednak poza próby. W Japonii prace w tym zakresie prowadzi m.in. Mitsubishi, Kawasaki i Japan Steel Works, chociaż nie wiadomo na jakim etapie się znajdują (Kosaka, 2020).

Japońskie ministerstwo obrony bierze pod uwagę jeszcze inne, niekonwencjonalne pomysły. Na początku 2020 uruchomiono program mający zbadać możliwość wykorzystania walki radioelektronicznej (WRE) w obronie przeciwrakietowej. Założenie jest proste i opiera się na zakłócaniu pracy łącza danych między pociskiem a naziemną stacją kontrolną i systemu naprowadzania. System WRE miałby doprowadzić do zejścia rakiety z kursu, zmiany jej trajektorii lub nawet uruchomienia mechanizmu samozniszczenia.

Pomysł ma liczne zalety, jest relatywnie tani i umożliwiałby skryte przeszkadzanie

w północnokoreańskich próbach rakietowych. Zakładane minimum to uniemożliwienie zbierania danych o locie, co powinno spowolnić północnokoreański program rakietowy. Z politycznego punktu widzenia jest to znacznie skuteczniejsze i bezpieczniejsze niż zestrzelenie pocisku, czym Tokio kilkakrotnie już groziło. Finansowanie przeciwrakietowego systemu WRE ruszyło już w roku budżetowym 2020. Planuje się, że nowy sprzęt zacznie trafiać do jednostek już około roku 2025 (Behrendt, 2020).

Tokio otwiera także nowe pola współpracy z USA. W sierpniu 2020 ruszyły dwustronne rozmowy w sprawie stworzenia wspólnego systemu satelitów wykrywających nieprzyjacielskie pociski balistyczne. Jest to odpowiedź na inną słabość istniejących systemów. Sami Amerykanie już kilka lat temu zauważyli, że posiadane radary mają problemy ze śledzeniem rosyjskich i chińskich pocisków balistycznych nowej generacji, szczególnie zaś pocisków hipersonicznych. Uznano, że konstelacje mini- i mikrosatelitów operujące na niskiej orbicie okołoziemskiej (300-1000 kilometrów) skutecznie wypełnią lukę w istniejących systemach wczesnego ostrzegania i naprowadzania. Łączny koszt programu szacowany jest na 9 miliardów dolarów. Sieć satelitów ma osiągnąć gotowość operacyjną już w połowie lat dwudziestych (Tajima, 2020).

### **Uderzenia wyprzedzające**

Kolejna opcja, coraz głośniejsza w ostatnich miesiącach to wspomniane już pozyskanie przez Siły Samoobrony zdolności do zaatakowania obcych baz, stanowiących potencjalne zagrożenie dla Japonii. Uderzenia wyprzedzające trudno jednak uzasadnić nawet najbardziej kreatywną

interpretacją konstytucji. Prowadzą też do poważnych konsekwencji natury międzynarodowej: w jakich okolicznościach można by przeprowadzić taki atak i jak uzasadnić go na gruncie prawa międzynarodowego?

Pytania są liczne, ale Japonia już podjęła kroki w tym kierunku. W listopadzie 2019 podpisano kontrakt na dostawę niesprecyzowanej liczby pocisków manewrujących JSM. Jedną z ich największych zalet, z japońskiego punktu widzenia, jest możliwość przenoszenia przez myśliwce F-35, których Powietrzne Siły Samoobrony mają otrzymać blisko 150. Przy zasięgu nawet 560 km JSM umożliwia przeprowadzenie powietrznego uderzenia na terenie całej Korei Północnej, a także na sporych obszarach Chin. Pierwsze pociski mają zostać dostarczone do połowy marca 2022 roku (Jiji, 2020).

Nie jest to koniec budowy potencjału ofensywnego Sił Samoobrony. Tokio rozważa również pozyskanie pocisków JASSM-ER o zasięgu powyżej 925 kilometrów. Prowadzone są także prace nad pociskami hipersonicznymi.

Jednak nawet najlepsze środki ofensywne nie przydadzą się na wiele, jeśli nie wiadomo, co atakować. Wbrew enuncjacom części amerykańskich komentatorów (Newsham, 2020) japońscy decydenci, przynajmniej w ministerstwie obrony, są w pełni świadomi, że pocisk musi wiedzieć dokąd leci. Ażeby zwiększyć swoją niezależność strategiczną od USA, Japonia planuje w najbliższych latach umieścić na orbicie konstelację siedmiu satelitów pracujących wyłącznie na potrzeby Sił Samoobrony. Do tego trzeba doliczyć już istniejących 14 satelitów rozpoznawczych i planowane wykorzystanie

bezzałogowców dalekiego zasięgu, takich jak RQ-4 Global Hawk. Trzy takie maszyny zostały zamówione w Stanach Zjednoczonych w 2018 i mają zostać dostarczone do września 2022.

Pojawiają się też propozycje bardziej kompleksowych rozwiązań. Opierają się one na założeniu, że koncentracja tylko na tarczy, lub mieczu jest z gruntu błędna, ogranicza możliwości działania i *de facto* nie przygotowuje kraju do obrony przed realnym zagrożeniem. Tetsuro Kosaka (2020) wylicza na łamach Nikkei Review cztery czynniki składające się na skutecznie działający wielowarstwowy system obrony przeciwrakietowej. Są nimi: zdolność do przeprowadzenia uderzenia odwetowego, zdolność do przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego, jeżeli atak jest nieunikniony, zdolność do zestrzelenia chociaż części nadlatujących pocisków i wreszcie sprawnie działająca obrona cywilna. Za możliwy wzór dla Japonii Kosaka stawia Finlandię i Izrael.

### **Aktywne odstraszenie, czyli czy Japonia potrzebuje broni atomowej?**

Faktem jest, że Japonia przez ostatnie lata koncentrowała się na tarczy i dopiero w ostatnich latach przystąpiła do ograniczonej budowy zdolności ofensywnych. Proces ten zajmie lata. Do tego ograniczenie środków ofensywnych do pocisków manewrujących i w przyszłości hipersonicznych znacznie osłabia japoński potencjał odstraszenia. Pojawia się więc kontrowersyjna ze względów politycznych kwestia pocisków balistycznych. Tą drogą poszły już Korea Południowa i Tajwan, które w pewnym zakresie są w stanie zagrozić celom położonym w głębi Chin. Oba państwa

w swoich pracach są jednak ograniczane przez Stany Zjednoczone, które nawet pod konfrontacyjnie nastawioną administracją Trumpa nie chcą zbytnio nakręcać rakietowego wyścigu zbrojeń w regionie. W przypadku Japonii w grę wchodzi jej znacznie większy „ciężar gatunkowy” i uwarunkowania historyczne z czasów II wojny światowej.

Budowa potencjału odstraszania nie oznacza automatycznie pozyskiwania broni jądrowej. Japonia przeprowadziła zresztą już dwukrotnie analizy takiego kroku. Pierwszy raz w połowie lat 60. gdy pierwszy test nuklearny przeprowadziły Chiny, po raz drugi w połowie lat 90. po wycofaniu się Korei Północnej z porozumień jądrowych.

Za każdym razem wnioski były takie same: japońska bomba atomowa jest całkowicie uzasadniona ze względów militarnych, a jednocześnie zupełnie nieakceptowalna z powodów politycznych, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych. Dodajmy, że w warunkach współczesnego konfliktu, opierającego się o rozproszone działania prowadzone przez stosunkowo nieliczne siły i olbrzymiego wzrostu siły rażenia środków konwencjonalnych, broń jądrowa straciła dużo ze swojej skuteczności. Pozostaje jednak atrakcyjna jako symbol potęgi i broń ostateczna wymierzona w miasta przeciwnika.

### **Obrona cywilna**

Dochodzimy tutaj do kwestii obrony cywilnej. Ze względu na częste katastrofy naturalne jest ona w Japonii bardzo dobrze rozwinięta. Jednak trzęsienia ziemi to zupełnie inny typ zagrożenia niż atak rakietowy, czy bronią masowego rażenia. W efekcie skuteczność działania japońskiej obrony cywilnej na wypadek wojny stoi pod

znakiem zapytania. Rząd premiera Abe usiłował temu zaradzić i w latach 2017-18 przeprowadził serię ćwiczeń antyrakietowych. Z nie do końca jasnych przyczyn zostały one jednak zawieszone po spotkaniu Donalda Trumpa z Kim Jong Unem w Singapurze w czerwcu 2018 i już nie wznowione.

### **Nieunikniona remilitaryzacja?**

Budowa przedstawionego powyżej kompleksowego systemu obrony przeciwrakietowej jest częstym w japońskich realiach paradoksem. Z jednej strony wpisuje się w obowiązującą od 2010 koncepcję „dynamicznego odstraszania”, w myśl której Siły Samoobrony mają zwiększać swoje zdolności, zamykać luki w potencjale odstraszania i elastycznie reagować na zmieniającą się sytuację międzynarodową. Z drugiej jednak, proponowane zmiany, zwłaszcza budowę potencjału ofensywnego, trudno wpasować w obowiązujące ramy prawne. Konieczna więc staje się zmiana konstytucji.

Jednocześnie wdrożenie nawet ograniczenie skutecznego systemu obrony przeciwrakietowej znacznie wzmocniłoby pozycję Japonii względem Korei Północnej i zwłaszcza Chin. Jest więc to jeden z kluczowych programów nie tylko z punktu widzenia obronności kraju. Jeszcze przed swoim ustąpieniem ze stanowiska premiera, 11 września Abe zapowiedział dokładne przebadanie sprawy i podjęcie decyzji do końca roku 2020 (Kyodo News, 2020c). Jego następcą Yoshihide Suga nie wycofał się z tej deklaracji.

Niezależnie od kształtu ostatecznej decyzji, kwestia przebudowy japońskiego systemu

obrony przeciwrakietowej będzie jedną z kluczowych wyzwań w procesie remilitaryzacji Japonii. Niewątpliwie rozwiązanie tego dylematu stanie wkrótce na agendzie spotkań Japończyków z nową administracją amerykańską.

### **Bibliografia:**

Asahi Shimbun (2020). Oil rig among platforms suggested for missile defense. Asahi Shimbun <<http://www.asahi.com/ajw/articles/13752774>>.

Behrendt P. (2017). Japonia chce integrować Aegis Ashore z SM-6. Konflikty.pl <<https://www.konflikty.pl/aktualnosci/wiadomosci/japonia-chce-integrowac-aegis-ashore-z-sm-6/>>.

Behrendt P. (2019). Wzloty i upadki japońskiej tarczy. Konflikty.pl <<https://www.konflikty.pl/aktualnosci/wiadomosci/wzloty-i-upadki-japonskiej-tarczy/>>.

Behrendt P. (2020). Japonia: WRE elementem obrony przeciwrakietowej. Konflikty.pl <<https://www.konflikty.pl/aktualnosci/wiadomosci/japonia-wre-elementem-obrony-przeciwrakietowej/>>.

Bryen St. (2020). US bases in Japan now vulnerable to missile attacks. Asia Times <<https://asiatimes.com/2020/06/us-bases-in-japan-now-vulnerable-to-missile-attacks/>>.

Gady F-S (2019). US State Department Approves \$2.15 Billion Aegis Ashore Sale to Japan. the Diplomat <[https://thediplomat.com/2019/01/us-state-](https://thediplomat.com/2019/01/us-state-department-approves-2-15-billion-aegis-ashore-sale-to-japan/)

[department-approves-2-15-billion-aegis-ashore-sale-to-japan/](https://thediplomat.com/2019/01/us-state-department-approves-2-15-billion-aegis-ashore-sale-to-japan/)>.

Inaba Y. (2020). Japan's Ruling Party Submits Proposal to Japanese Government on Future of Missile Defense. Naval News <<https://www.navalnews.com/naval-news/2020/08/japans-ruling-party-submits-proposal-to-japanese-government-on-future-of-missile-defense/>>.

Jiji (2020). Japan to acquire long-range standoff missiles by 2022. The Japan Times <<https://www.japantimes.co.jp/news/2020/09/07/national/japan-long-range-missiles-2022/>>.

Kelly T. (2020). Japan may still build Aegis Ashore despite reports of cancellation, source says. Reuters <<https://www.reuters.com/article/us-japan-defence-aegis-exclusive-idUSKBN24B0W4>>.

Kosaka T (2020). Japan's 'shield' against North Korean missiles would not have worked. Nikkei Asia <<https://asia.nikkei.com/Spotlight/Comment/Japan-s-shield-against-North-Korean-missiles-would-not-have-worked>>.

Kyodo News (2020a). Japan gov't denies scrapping Akita city missile defense system plan. Kyodo News <<https://english.kyodonews.net/news/2020/05/2913fc997ca5-japan-govt-denies-scrapping-akita-city-missile-defense-system-plan.html?phrase=Aegis%20Ashore&words=Aegis,Ashore>>.

Kyodo News (2020b). Japan certain to struggle in seeking alternative to Aegis Ashore. Kyodo News <<https://english.kyodonews.net/news/2020/06/bd83e40ebf3d-japan-certain-to-struggle-in-seeking-alternative-to-aegis-ashore.html?phrase=Aegis+Ashore&words=Aegis,Ashore>>.

Kyodo News (2020c). Japan to come up with missile defense plan by year-end: PM Abe. Kyodo News <<https://english.kyodonews.net/news/2020/09/53a311eb8e36-breaking-news-japan-to-come-up-with-missile-defense-plan-by-year-end-abe.html>>.

Kyodo News (2020d). Japan ruling lawmakers back Aegis ships as alternative to land-based system. Kyodo News

<<https://english.kyodonews.net/news/2020/11/cc263e7c9af2-ldp-lawmakers-back-aegis-ships-as-alternative-to-land-based-system.html?phrase=taku%20otsuka&words=Taku,Otsuka>>.

Mainichi Japan (2019). Use of Google Earth led to false data on missile defense site options: official. Mainichi Japan <<https://mainichi.jp/english/articles/20190610/p2a/00m/0na/014000c>>.

Miki R. (2020). The price of peace: Why Japan scrapped a \$4.2bn US missile system. Nikkei Asia <<https://asia.nikkei.com/Spotlight/The-Big-Story/The-price-of-peace-Why-Japan-scrapped-a-4.2bn-US-missile-system>>.

Newsham G. (2020). Abe's Aegis Ashore cancellation doesn't add up. Asia Times <<https://asiatimes.com/2020/06/abes-aegis-ashore-cancellation-doesnt-add-up/>>.

Pflimlin, Édouard (2010). *Le retour du Soleil-Levant: la nouvelle ascension militaire du Japon*. Paris.

Reynolds I., Hagiwara Y. (2019). Japan's ruling party weighs first offensive weapons since WWII. Stars and Stripes <<https://www.stripes.com/japan-s-ruling-party-weighs-first-offensive-weapons-since-wwii-1.461028>>.

Smith, Sheila (2019). *Japan Rearmed: The Politics of Military Power*. Harvard University Press.

Tajima Y. (2020). US and Japan plan fleet of low-orbit satellites to track missiles. Nikkei Asia <<https://asia.nikkei.com/Politics/International-relations/US-and-Japan-plan-fleet-of-low-orbit-satellites-to-track-missiles>>.





## **30-lecie chińskiego uczestnictwa w misjach pokojowych ONZ – analiza podejścia i motywacji Pekinu**

Waldemar Jaszczyk

**Z ponad 2500 błękitnymi hełmami obecnie w służbie czynnej, z tym 13 na kluczowych stanowiskach dowódczych, Państwo Środka jest najliczniejszym uczestnikiem misji pokojowych ONZ spośród stałych członków RB ONZ.**

18 września chińska Rada Państwa, najwyższy organ władzy wykonawczej w Chińskiej Republice Ludowej (ChRL), opublikowała białą księgę pt. „Chińskie Siły Zbrojne: 30 lat uczestnictwa w misjach pokojowych”. Jest to pierwszy w historii raport wydany przez chiński rząd, dotyczący zaangażowania Państwa Środka w wielostronne działania pokojowe pod egidą tej organizacji. Księga, dostępna w wersji chińskiej i angielskiej, podsumowuje trzy dekady chińskiego udziału w operacjach pokojowych Narodów Zjednoczonych. Choć jasny jest przekaz propagandowy tej publikacji – ChRL jawi się jako czempion i kluczowy peace-keeper – warto przyjrzeć się ewolucji podejścia Pekinu do misji pokojowych ONZ.

Z ponad 2500 błękitnymi hełmami obecnie w służbie czynnej, z tym 13 na kluczowych stanowiskach dowódczych, Państwo Środka jest najliczniejszym uczestnikiem misji pokojowych ONZ spośród stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ.

To radykalne zwiększenie zaangażowania w działania pokojowe ONZ sprawiło, że chińskie motywacje są przedmiotem akademickiej i politycznej debaty. Niektórzy zachodni dyplomaci i analitycy

obawiają się, że Chiny dążą do przekształcenia struktury działań ONZ na rzecz pokoju w kierunku umniejszenia roli praw człowieka i demokracji, które Rada Bezpieczeństwa od czasów zakończenia zimnej wojny uznawała za integralną część mandatów misyjnych. Inni oskarżają Pekin o wykorzystywanie misji niebieskich hełmów do wspierania przyjaznych dyktatorów w Afryce i ochrony swoich inwestycji.

Jak zauważono w białej księdze, od lat dziewięćdziesiątych blisko 40,000 żołnierzy Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChALW) wzięło udział w 25 w dziewięciu misjach pokojowych ONZ, wliczając tzw. wielką piątkę w Afryce – Darfur, Południowy Sudan, Kongo, Republice Środkowoafrykańskiej i Mali. W toku tych operacji chińskie siły zbrojne rozwinęły współpracę z 90 państwami i 10 międzynarodowymi i regionalnymi organizacjami. Z ponad 2500 błękitnymi hełmami obecnie w służbie czynnej, z tym 13 na kluczowych stanowiskach dowódczych, Państwo Środka jest najliczniejszym uczestnikiem misji pokojowych ONZ spośród stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Pekin jest również odpowiedzialny za 15,21% budżetu operacji pokojowych ONZ (1,06 mld USD), co czyni je drugim co do wielkości płatnikiem finansowym ze wszystkich krajów członkowskich.

To radykalne zwiększenie zaangażowania w działania pokojowe ONZ sprawiło, że chińskie motywacje są przedmiotem akademickiej i politycznej debaty. Niektórzy zachodni dyplomaci i analitycy obawiają się, że Chiny dążą do przekształcenia struktury działań ONZ na rzecz pokoju w kierunku umniejszenia roli praw człowieka i demokracji, które Rada



Bezpieczeństwa od czasów zakończenia zimnej wojny uznawała za integralną część mandatów misyjnych. Inni oskarżają Pekin o wykorzystywanie misji niebieskich hełmów do wspierania przyjaznych dyktatorów w Afryce i ochrony swoich inwestycji. Ten artykuł ma na celu prześledzenie rozwoju chińskiego uczestnictwa w misjach pokojowych od dołączenia do ONZ w 1971 r. do dziś, przeanalizowania motywacji stojących za zwiększeniem zaangażowania Pekinu i chińskiego podejścia do operacji pokojowych.

### **Ewolucja zaangażowania Chin w operacje pokojowe ONZ**

Chińskie stanowisko wobec pokojowych operacji ONZ uległo znacznej ewolucji w ciągu ostatnich siedmiu dekad. W pierwszej fazie, trwającej do 1980 roku, pozycja Chin charakteryzowała się brakiem aktywności, jeśli nie jawną wrogością. Ukształtowana ona została przez swoją ideologię państwową i traumatyczne doświadczenia w wojnie koreańskiej, w której blisko 400 tys. żołnierzy ChALW poległo w konfrontacji z amerykańskimi żołnierzami walczącymi pod jasno niebieską flagą organizacji.

Pekin w okresie zimnej wojny uważał misje pokojowe ONZ za narzędzie imperialistów zachodnich, służące legitymizowaniu ekspansji, tworzeniu stref wpływów i ingerencji w sprawy wewnętrzne państw rozwijających. Nawet po wstąpieniu do ONZ w 1971 roku, kiedy zastąpiły w niej Republikę Chińską (Tajwan), ChRL wstrzymywała się od głosu w sprawie rezolucji pokojowych czy zapewniania funduszy i personelu dla misji. Brak środków również zaważył na wyborze tego stanowiska, jako że w tym czasie Chiny

wychodziły z okresu rewolucji kulturalnej, która zdecydowanie ograniczyła dyplomatyczne i militarne możliwości działania ChRL w ramach systemu ONZ.

W ostatniej dekadzie zimnej wojny Państwo Środka stopniowo ociepliło swoje stanowisko w sprawie działań ONZ na rzecz pokoju, uznając ich wkład w utrzymywanie pokoju i stabilizacji w zmieniającym się środowisku międzynarodowym. Ów pokój i stabilizacja były konieczne dla sukcesu reform społeczno-gospodarczych Deng Xiaopinga i otwarcia Chin na świat.

Z tego powodu Pekin od lat osiemdziesiątych stopniowo zrezygnował ze swojej ideologicznej opozycji do działań ONZ i nie tylko zgodził się na swój udział w kosztach operacji pokojowych, ale również po raz pierwszy zaaprobował misję pokojową – przedłużenie mandatu sił pokojowych ONZ na Cyprze. Do 1988 roku Chiny weszły w skład Specjalnego Komitetu ds. Operacji Pokojowych i zaczęły wносить ograniczone siły wojskowe do różnych gorących punktów na świecie. Pierwszą operacją pokojową ONZ, w której uczestniczyła ChRL, była Grupa ONZ ds. Pomocy w monitorowaniu wyborów w Namibii, gdzie wniosła 20-osobową grupę personelu wojskowego. Rok 1992 zaznaczył kolejny kamień milowy, kiedy chińskie jednostki wojskowe po raz pierwszy zostały wysłane na operację pokojową ONZ – Tymczasową Administrację ONZ w Kambodży.

### **Nowa historyczna misja chińskiego wojska**

Z początkiem nowego milenium Chiny porzuciły ostatnie wątpliwości. Zaczęły wysyłać coraz liczniejsze oddziały na misje pokojowe ONZ i podejmowały coraz



większe zobowiązania. W 2001 r. w chińskim ministerstwie obrony narodowej zostało powołane Biuro ds. Misji Pokojowych, mające na celu koordynację i zarządzanie działalnością ChALW w ramach ONZ. Nowe nastawienie Pekinu najlepiej podsumował ówczesny chiński prezydent Hu Jintao, który podczas wizyty w obozie chińskich jednostek uczestniczących w Misji Narodów Zjednoczonych w Liberii, określił operacje pokojowe ONZ jako „nową historyczną misję” Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

W okresie jego rządów (2002-2012) liczba chińskich błękitnych hełmów wzrosła ponad piętnastokrotnie i pierwszy chiński oficer został powołany na stanowisko dowódcze – w 2007 r. generał-major Zhao Jingmin objął dowodzenie nad Misją ONZ na rzecz Referendum w Saharze Zachodniej.

Pod rządami Xi Jinpinga, Chiny poszły o krok dalej w swoim zaangażowaniu w operacje pokojowe ONZ. Pierwszym kamieniem milowym Chin pod nowym przywództwem było wysłanie tzw. oddziałów bojowych na Wielowymiarową Zintegrowaną Stabilizacyjną Misję ONZ w Mali. Oznaczało to znaczne odejście od dotychczasowego niebojowego profilu chińskich sił pokojowych, który tradycyjnie skupiał się na jednostkach wspierających, takich jak zespoły medyczne, inżynierskie i logistyczne. Wkład Państwa Środka w siły bezpieczeństwa został umocniony już w 2015 r., kiedy to Pekin wysłał do Sudanu Południowego oddział piechoty liczący 700 żołnierzy – pierwszy pełny batalion chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej uczestniczący w operacji wsparcia pokoju.

W swoim przemówieniu na szczycie ONZ ws. utrzymywania pokoju w Nowym Jorku w 2015 r. chiński prezydent ogłosił szereg nowych inicjatyw mających wesprzeć misje. Obejmowały one dołączenie Chin do nowopowstałego Systemu Gotowości do Utrzymywania Pokoju (Peacekeeping Capability Readiness System, PCRS), w ramach którego państwa członkowskie deklarują siły, które w razie potrzeby mogą być oddelegowane do misji pokojowych. Prezydent Xi zobowiązał się do utrzymania 8 tys. żołnierzy i policjantów do tego celu, co stanowi jedną piątą 40 tysięcznego wojska ogółem zaangażowanego przez 50 państw. Zaoferował również możliwość wyszkolenia 2 tys. żołnierzy z innych krajów. W przemówieniu przywódcy Chin nie zabrakło również obietnic finansowych. Pekin przyrzekł 1 mld USD w przeciągu następnych 10 lat na rzecz Funduszu Powierniczego ONZ dla Pokoju i Rozwoju w celu sfinansowania wspólnych inicjatyw pokojowych Chin i ONZ.

Według nowej białej księgi Państwo Środka jest na dobrej drodze do wypełnienia tych przyrzeczeń. Już w 2017 r. Chiny ukończyły rejestrację 8 tys. żołnierzy i policjantów do PCRS. W ciągu ostatniego pięciolecia Chiny przeszkoliły ponad 1,5 tys. zagranicznych błękitnych hełmów z ponad 60 krajów. Co więcej, w tym samym czasie Pekin zapewnił prawie 70 mln USD na 80 projektów związanych operacjami pokojowymi w ramach Funduszu Powierniczego ONZ dla Pokoju i Rozwoju.

### Czemu Chiny to robią?

Nowy rozdział udziału Chin w misjach pokojowej ONZ był związany z nową koncepcją chińskiej polityki zagranicznej, „odpowiedzialnego wielkiego mocarstwa” (Responsible Great

Power), czyli państwa, które ma zdolność do wpływania na sprawy światowe i czyni to w sposób, który wspiera międzynarodowy pokój i stabilność. Pekin, często wtedy oskarżany o bycie „gapowiczem” wśród społeczności międzynarodowej, czyli państwem korzystającym z międzynarodowego systemu bezpieczeństwa, ale nie dokładającym się do niego. Od początku trzeciego tysiąclecia Zachód coraz silniej naciskał na Chiny, aby odegrały bardziej konstruktywną rolę we wspieraniu działań pokojowych w Afryce, na Bliskim Wschodzie i w innych regionach Azji. Krytyka Zachodu znalazła swoje odzwierciedlenie w przemówieniu zastępcy sekretarza stanu USA, Roberta B. Zoelicka w 2005 roku, w którym wezwał Chiny, aby stały się „odpowiedzialnym udziałowcem” (responsible stakeholder) systemu międzynarodowego.

Udział w misjach ONZ był z punktu widzenia Państwa Środka odpowiedzią na te wezwania. Doktryna ta sformułowana została po raz pierwszy przez premiera Zho Rongji w 1999 roku i wprowadzona w życie na początku prezydentury Hu Jintao w 2003 roku. Kładła nacisk na większy udział Chin w ramach systemu ONZ w celu przedstawienia chińskiej polityki zagranicznej jako wspierającej multilateralizm, globalizację i obecny system międzynarodowy. Jak zauważono w cytowanej we wstępie białej księdze, „jako współzałożyciel ONZ i odpowiedzialny członek społeczności międzynarodowej, Chiny honorują swoje zobowiązania poprzez wspieranie autorytetu ONZ i uczestniczenie w misjach pokojowych”.

Udział w misjach miał też inny ważny cel: odparcie krytyki międzynarodowej dotyczącej wzrostu wydatków Pekinu na

cele militarne. Według raportu międzynarodowego think tanku International Crisis Group misje ONZ stanowią dla Chin relatywnie oszczędny środek, wykazujący, „że są one zaangażowane w utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego i pokazujący, że ostatni wzrost ich potencjału militarnego nie stanowi wyłącznie zagrożenia”. Analogicznie, narracji „odpowiedzialnego wielkiego mocarstwa” wkrótce zaczęła towarzyszyć dopasowana do niej koncepcja „pokojowego wzrostu Chin” (the peaceful rise). Miała ona na celu przeciwdziałania argumentowi „Chińskiego zagrożenia” (the China threat), który szybko zyskiwał na popularności w zachodnich mediach i kręgach politycznych od lat 90-tych i stał się dominującą pozycją w Waszyngtonie wraz z elekcją Donalda Trumpa. Biała księga w opozycji do tych przekonań podkreśla, że „dążenie do pokoju jest w DNA chińskiego narodu”.

Trzecim ważnym powodem dużego zaangażowania Pekinu w misje pokojowe są ich interesy gospodarcze. W miarę ekspansji gospodarczej, w tym na obszarach rozdartych przez wojny i wstrząsy polityczno-społeczne, zapewnienie stabilizacji tych regionów stało się ważnym priorytetem Pekinu. Błyskawiczny rozwój gospodarczy Chin opiera się na utrzymaniu szlaków handlowych, ochronie inwestycji zagranicznych i bezpiecznym dostępie do surowców. Wyzwania związane z zabezpieczeniem tych filarów gospodarczych idą w sprzeczności z długotrwałą zasadą Pekinu o nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw. Jak zauważa Drew Thompson, były urzędnik amerykańskiego Departamentu Stanu odpowiedzialny za bilateralne relacje z Chinami, rozwijające się

więzi gospodarcze Chin z wieloma regionami świata „zmusiły polityków chińskich do przyjęcia bardziej globalnych poglądów na temat interesów narodowych Chin”. Chińscy przywódcy zaczęli uznawać sprawy bezpieczeństwa za coraz bardziej istotne dla długoterminowych planów gospodarczych, tendencja, które uległa nasileniu z rozpoczęciem inicjatywy Nowego Jedwabnego Szlaku.

### **Casus Afryki**

Najlepszym przykładem tego podejścia jest Afryka, kontynent, który stał się równocześnie istotnym obszarem lokowania chińskich inwestycji i głównym miejscem stacjonowania chińskich sił pokojowych. W 2016 roku chińskie bezpośrednie inwestycje zagraniczne (FDI) w Afryce osiągnęły poziom 49 mld USD, a chińsko-afrykańskie obroty handlowe wyniosły 188 mld USD, czyniąc Chiny największym handlowym partnerem Afryki. Według firmy analitycznej McKinsey & Company na kontynencie afrykańskim działa ponad 10 tys. chińskich firm zatrudniających prawie 300 tys. chińskich pracowników i miliony Afrykańczyków. Od 2000 roku, kontynent stał się po Bliskim Wschodzie drugim najważniejszym dostawcą ropy naftowej do Państwa Środka, odpowiadając za 20% chińskiego importu

Wraz z rosnącą liczbą chińskich przedsiębiorstw działających na tym kontynencie i znaczącą emigracją gospodarczą Chińczyków do Afryki, kwestia bezpieczeństwa obywateli i działalności handlowej stała się dla władz chińskich coraz bardziej problematycznym wyzwaniem. Przedsięwzięcia państwowe stały się w obliczu zagrożeń unieważniania licencji i nacjonalizacji, co miało miejsce

w tak różnych krajach, jak Angola, Nigeria, Czad i Sudan. Co więcej, wraz z pojawieniem się w Afryce prywatnych chińskich firm, Pekin został wciągnięty w lokalne spory związane z niestabilnością środowiska biznesowego. Działalność przestępcza i sankcje przeciwko chińskim biznesom przybrały na sile w ciągu ostatniej dekady, szczególnie w przypadku załamania się struktur państwowych, jak to miało miejsce w Libii. Wojna domowa w tym afrykańskim kraju i późniejsza interwencja NATO spowodowały znaczące straty dla 50 chińskich projektów o wartości kontraktowej 18,8 mld USD. Ujawniły one również niemoc Państwa Środka nie tylko w obronie swoich interesów gospodarczych, ale również ochronie 36 tys. chińskich obywateli pracujących w Libii.

W związku z tym coraz większy udział Chin w misjach pokojowych ONZ na kontynencie afrykańskim przyczynił się do stwierdzenia, że Pekin stara się jedynie zwiększyć swoją militarną obecność na obszarach związanych z jego interesami handlowymi i strategicznymi surowcami, takich jak Sudan (ropa naftowa), Demokratyczna Republika Konga (minerały) i Liberia (drewno). Według danych amerykańskiego think tanku International Peace Institute dziewięć z trzynastu krajów docelowych chińskich sił pokojowych wysłanych w latach 2012-2018 posiadało znaczące chińskie inwestycje przed nadejściem błękitnych hełmów z Pekinu. Według Miwy Hirono, badaczki w instytucie stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Nottingham, misje te wzmacniają praworządność i przyczyniają się do zwiększenia lokalnego bezpieczeństwa, przyczyniając się tym samym do ochrony interesów gospodarczych chińskich obywateli i firm, jak również gwarancji nieprzerwanych dostaw surowców.



### Pomoc globalnemu Południu

W Afryce chińskie próby pozowania jako odpowiedzialnego wielkiego mocarstwa spotykają się z inną narracją w polityce zagranicznej Państwa Środka – liderem Globalnego Południa. Wraz ze wzrostem znaczenia Chin, jednym z pilnych zadań dyplomatów stało się przekonanie świata, że będą one “nietypowym” mocarstwem, które pozostanie wierne swoim tradycyjnym poglądom na pokojowe współistnienie, współpracę Południe-Południe i poszanowanie międzynarodowej suwerenności. W ramach tej narracji działania chińskie w Afryce są podejmowane w duchu tej współpracy, gdzie państwa afrykańskie są równorzędnymi partnerami Pekinu i są zachęcane do znajdowania swoich dróg do rozwiązywania politycznych problemów.

Po pierwsze, duch współpracy Południe-Południe wymaga, aby Chiny wspierały państwa Afryki w odnalezieniu „afrykańskich rozwiązań dla afrykańskich problemów”. Podczas gdy zachód na czele z USA często ucieka się do interwencji zbrojnych, chińska wizja misji pokojowych pozostaje zdominowana przez wymóg poszanowania suwerenności państw członków ONZ i ich integralności terytorialnej oraz zdobycia zgody kraju goszczącego na operację. To podejście jest również spowodowane przewrażliwieniem Pekinu na temat własnych spraw wewnętrznych w związku z rosnącą międzynarodową krytyką jego działań w Sinciang, Hongkongu i Tajwanie, który Pekin uważa za swoją prowincję. Z tego powodu Chiny popierają większą rolę regionalnych i subregionalnych organizacji w odpowiadaniu na lokalne konflikty. Dla przykładu, w czasie wojny w Darfurze Pekin był jedną z głównych zwolenników

wysłania sił pokojowych Unii Afrykańskiej i ONZ do Sudanu. Państwo Środka często oferuje szkolenia, wyposażenia i wsparcie finansowe regionalnych podmiotów, obiecując w 2015 r. 100 mln USD w ciągu 5 lat na wsparcie militarnych zdolności Unii Afrykańskiej do odpowiadania na kryzysy.

Po drugie, Chiny jako kraj rozwijający się jest świadomy, że niewydajne systemy ekonomiczne krajów Południa czynią je podatnymi na wstrząsy strukturalne, które mogą uderzyć w dostęp podstawowych produktów i usług. Chiny przyjęły kompleksowe, zintegrowane podejście do misji pokojowych, które koncentruje się właśnie na tych nietradycyjnych zagrożeniach, jak brak podstawowej infrastruktury, niedobór wody i żywności. W przypadku misji w Mali chińska pomoc techniczna wsparła krajową produkcję rolniczą, wdrażając 13 nowych technologii i 28 nowych roślin uprawnych. Chińscy inżynierowie przeprowadzili również 100 zadań budowlanych i pomocniczych. Ogółem, w 2019 r. jednostki logistyczne, inżynierskie i medyczne nadal stanowiły większość chińskich żołnierzy służących pod flagą ONZ, czyniąc z Państwa Środka największego dostawcy tego typu jednostek spośród 115 krajów uczestniczących w misjach pokojowych.

Wreszcie, Chiny koncentrują się na długofalowym rozwoju gospodarczym państw rozdartych przez konflikt, ponieważ uważają biedę za główną przyczynę politycznej i społecznej destabilizacji w krajach Południa. Według Pekinu podejście dyplomatyczne zdominowane przez współpracę gospodarczą i pomoc finansową, które stworzy tak potrzebne miejsca pracy i projekty infrastrukturalne,

jest najlepszym sposobem na rozwiązanie militarnego sporu. Chińskie podejście zostało określone przez He Yin, badacza zajmującego się misjami pokojowymi w Chińskiej Akademii Wojskowej, jako „rozwojowy pokój” (发展和平). Jak zauważa brytyjska organizacja Oxford Research Group, szczególną rolę w tej narracji posiada Nowy Jedwabny Szlak, który poprzez poprawę afrykańskiej infrastruktury transportowej i integrację rynków całego kontynentu ma doprowadzić do boomu gospodarczego, i tym samym zapobiec konfliktom.

### Podsumowanie

Chociaż propagandowa w wydźwięku, biała księga dobrze ilustruje tempo i skalę zmian w chińskim zaangażowaniu w misje pokojowe ONZ na przestrzeni ostatnich trzech dekad. W tym okresie Państwo Środka przemieniły się ze sceptyka organizacji w ich czempiona i jego kluczowego uczestnika. Wśród głównych sił napędowych tej transformacji można znaleźć kwestie związane z międzynarodową reputacją Chin – dążenie Pekinu do bycia postrzeganym zarówno jako „odpowiedzialne wielkie mocarstwo”, jak i lider Globalnego Południa. Jednakże za chińskimi błękitnymi hełmami stoją również twarde interesy w postaci chęci ochrony chińskich inwestycji, szlaków handlowych i nieprzerwanych dostaw surowców naturalnych, które stanowią klucz do utrzymania rozwoju gospodarczego Państwa Środka.

Połączenie tych dwóch czynników – reputacji i gospodarki – doprowadziło do powstania chińskiego podejścia do misji pokojowych ONZ, w którym nietradycyjne zagrożenia, rozwój gospodarczy i narodowa suwerenność

grają pierwsze skrzypce. Jeśli chińskie zaangażowanie w misje pokojowe i inne elementy systemu ONZ będzie nadal rosło tak samo dynamicznie jak w ostatnich latach, „rozwojowy pokój” może stać się w przyszłości standardem organizacji. A ona sama jeszcze bardziej chińska.



**Gra w Platona. Z Uki Maroshek-Klarman na temat metody “Betzavta” rozmawia Patrycja Pendrakowska**

*Uki Maroshek-Klarman - Dyrektorka Naukowa Instytutu Adama dla Demokracji i Pokoju w Izraelu, twórczyni metody "Betzavta", która została stworzona z myślą o podwyższeniu udziału ludzi w życiu społecznym i publicznym oraz ułatwieniu rozwiązywania konfliktów.*

**Patrycja Pendrakowska:** Metoda grupowej facylitacji Instytutu Adama została stworzona około 30 lat temu w Jerozolimie. Chciałabym usłyszeć o samych początkach metody "Betzavta". Jaka jest jej historia i jak się rozwinęła?

**Uki Maroshek-Klarman:** Wszystko zaczęło się w latach 80-tych. Wykładałam filozofię polityczną na Uniwersytecie w Tel Awiwie i jednocześnie prowadziłam kurs dla nauczycieli na temat nauczania filozofii. Zrozumiałam, że filozofia polityczna była nauczana w bardzo ortodoksyjny sposób, który nie pozwalał ludziom na wprowadzanie nowych idei w sferę społeczną. Kiedy szkoliłam nauczycieli jak uczyć filozofii, wydawało mi się, że filozofowie czasami używają niezwykle skomplikowanego języka, aby wyjaśnić bardzo proste rzeczy. Próbowałam tylko dowiedzieć się w jaki sposób mogę umożliwić dorosłym, młodzieży, a nawet małym dzieciom zajęcie się tymi kwestiami i uczynić je dostępnymi dla wszystkich.

Patrycjjo, to długa, historia jak doszłam do tego rozwiązania, ale moim celem było stworzenie zestawu gier, który pozwoliłby ludziom zająć się kwestiami polityczno-filozoficznymi. Z tego powodu napisałam książkę "Betzavta", która zawierała kilka ćwiczeń. Starałam się zawrzeć w niej ważne dyskusje i debaty w historii filozofii. Być może było to zbyt ambitne, ale starałam się przeanalizować najważniejsze debaty, które odbywały się od czasów

Platona do chwili obecnej. Celem było wciśnięcie ich w "gry".

I w ten sposób powstał pierwszy podręcznik Betzavty. W 1983 roku mój kolega, Emil Grunzweig, zginął podczas zgromadzenia protestując przeciwko wojnie w Libanie. Ta straszna rzecz posłużyła jako bodziec do stworzenia Instytutu Adama na rzecz Demokracji i Pokoju, aby zapobiec właśnie tego rodzaju tragicznym wydarzeniom w przyszłości – lub przynajmniej zminimalizować ryzyko ich wystąpienia. Naszym celem było kształcenie, w imię demokracji, ludzi z różnych środowisk w małych grupach "Betzavty". Kiedy przeszłam od nauczania filozofii politycznej do edukacji, odkryłam, że gry są bardzo skuteczne. Obecnie stale rozwijam metody, które uważam za niezwykle owocne i skuteczne dla wychowawców, pracowników socjalnych, polityków, obywateli dbających o swoje społeczeństwo, a także dla komitetów szkolnych oraz innych, którzy podzielają te odczucia. Metoda "Betzavta" może być stosowana w każdej sferze, w której ludzie muszą zajmować się procesem partycypacji i rozwiązywania konfliktów.

**PP:** Czy mogłabyś nam powiedzieć, jakie kursy oferuje obecnie Instytut Adama?

**UMK:** Zakres kursów jest bardzo duży, ponieważ opracowujemy programy dostosowane do konkretnych grup i ich specyficznych potrzeb. Jesteśmy teraz w ekscytującej fazie rozwoju, dodajemy nowe tematy przez cały czas. Podam Ci tylko przykłady kursów, które realizowaliśmy w zeszłym roku, po to by dać przedsmak tego, co robimy.

## Dziennikarstwo Pokojowe

Obecnie prowadzimy duże seminarium z ponad siedemdziesięcioma uczestnikami, Żydami i Arabami, kobietami i mężczyznami, w wieku od 20 do 70 lat, którzy badają rolę dziennikarstwa w czasie pokoju i podczas wojny. Kurs ten łączący wiedzę teoretyczną, wykłady nauczycieli akademickich i praktyków oraz praktyczne szkolenia z zakresu dziennikarstwa, stwarza klimat, w którym może rozwijać się dziennikarstwo pokoju. Współpracujemy z Telewizją Społeczną, niezależną medialną organizacją pozarządową promującą zmiany społeczne poprzez treści wideo, rozpowszechnianie i szkolenia medialne dla działaczy społecznych. My uczymy części teoretycznej, a oni części praktycznej. Uczestnicy naszego kursu uczą się nowych sposobów myślenia, a także tworzą plik multimedialny, zazwyczaj wizualny klip, który może być później wykorzystany w celach edukacyjnych.

## Wspieranie dialogu

Kolejnym programem, który właśnie ukończyliśmy, jest kurs grupowej facylitacji. Zorganizowaliśmy go w dwóch częściach. Grupa mieszana składała się z uczestników pochodzenia żydowskiego i arabskiego, osób religijnych oraz świeckich, kobiet i mężczyzn. Przedział wiekowy uczestników wynosił kilkadziesiąt lat. Seminarium koncentrowało się na tym, jak umożliwić ludziom z grup będących w konflikcie prowadzenie głębokiego i szczerego dialogu. Na początku musieli doświadczyć tego na sobie; seminarium miało ich nauczyć bycia facylitatorami dla innych grup. Większość z nich pochodzi z Jerozolimy, a jak wiadomo, jest to miasto o bardzo trudnej sytuacji, w którym

konflikty pojawiają się wszędzie. Właśnie ukończyliśmy ten kurs i musieliśmy przeprowadzić jego zakończenie na ZOOMie. Tradycyjnie organizujemy ceremonię zakończenia twarzą w twarz. Jak wszystkich, pandemia zmusiła nas do adaptacji.

Program przywództwa dla Beduinów w Negewie

Trzeci projekt, który wkrótce zakończymy, dotyczy wzmocnienia zdolności przywódczych młodzieży w nieuznawanych wioskach beduińskich w Izraelu. Dla tych, którzy nie znają tego tematu, ludność Beduinów w południowym Negewie liczy około 220,000 osób, z czego około 100,000 mieszka w nieuznawanych wioskach. Jest to jedna z najbardziej poszkodowanych mniejszości w Izraelu. Na peryferiach geograficznych, społecznych i ekonomicznych, wielu Beduinów z Negewu mieszka na spornych terenach, gdzie brakuje bieżącej wody, prądu i znajduje się masa śmieci. Pochodzą oni z plemienia półkoczowniczego i znajdują się w ciągłym sporze z Państwem Izrael. Nie zamierzam opisywać tu całej historii, ale państwo odmówiło ich uznania, więc nie mają dostępu do zasilania, wody etc.. Najistotniejsze jest to, że ludność ta żyje z deficytami strukturalnymi i brakiem dostępu do bardzo podstawowych usług. Muszę powiedzieć, że uważam to za haniebane. Nasz koordynator w sektorze beduińskim prowadził tego lata seminarium dla młodzieży w jednej z tych wiosek, aby umożliwić im bycie liderami jutra. Dowiedzieli się jakich metod mogą używać, oczywiście bez użycia przemocy, aby poprawić swoją sytuację. To trochę szokujące, że dzieje się to w Izraelu w 2020 roku, ale tak jest. Robimy wszystko, co



w naszej mocy, by inspirować i dawać siłę do zmian.

### **Praca ze szkołami**

Przygotowujemy również programy nauczania dla szkół. Zaktualizowaliśmy nasz bezpośredni system uczenia, dostosowując go do ZOOMa, od szkoły podstawowej do średniej. Nauczyciele mogą nadal uczyć, a uczniowie wciąż się uczyć tej metody w swoich domach. Dużo wysiłku wkładamy również w nasze międzynarodowe seminaria. To dla nas duże wyzwanie. Jedną z mocnych stron “metody facylitacji grupowej Instytutu Adama – Betzavta” jest to, że zyskujesz osobiste emocjonalne doświadczenie danej sytuacji, które pozwala ci myśleć w nowy sposób. Chcieliśmy zapewnić ten sam rodzaj doświadczeń na ZOOM-ie, więc włożyliśmy wiele wysiłku w oddanie żywiołowości, ekscytacji i zapału emocjonalnego. Cieszą mnie informacje zwrotne na temat wartości i oddziaływania tego doświadczenia edukacyjnego.

### **Seminaria o demokracji w czasach COVID-19**

Do tej pory zajmowaliśmy się trzema głównymi tematami. Mamy jednak do czynienia z wieloma innymi pilnymi kwestiami i bieżącymi problemami. Jednym z tematów, który cieszy się dużym zainteresowaniem na całym świecie, jest kurs o demokracji w czasach COVID-19, który umożliwił uczestnikom aktywne połączenie relacji pomiędzy naszymi prawami jako obywateli a okolicznościami wynikłymi z pandemii. Obecnie widzimy, że sprzeczności pomiędzy różnymi prawami stały się bardzo trudnym zagadnieniem. Pytanie brzmi, jak możemy wykorzystać metodę “Betzavta” do rozwiązania

i przezwyciężenia tych sprzeczności. Z jednej strony mamy swobodę przemieszczania się, a z drugiej prawo do bycia zdrowym. Izolacja jest rozwiązaniem dla zdrowia, a swobodne przemieszczanie się jej zaprzecza. Zazwyczaj trzeba wybierać pomiędzy nimi, ale w naszej metodzie zachęcamy do tworzenia nowych możliwości, które pozwolą zachować wiele praw i wolności. Organizowaliśmy te warsztaty z ludźmi z Niemiec, Nowej Zelandii, Włoch i Szwajcarii, na całym świecie. Mieliliśmy kilka seminariów na ten temat.

### **Feminizm i demokracja**

Drugi z nich dotyczy feminizmu, który jest najbardziej zajmującym tematem, ze względu na istnienie wielu zawodów, w których zatrudniane są głównie kobiety. Te dziedziny zawodowe nie były uważane za tak ważne przed pandemią. Pandemia spowodowała równoległą zmianę w relacjach pomiędzy mężczyznami i kobietami. Podczas izolacji i kwarantanny mężczyźni pozostali w domach i uczestniczyli w procesie wychowania dzieci. Jest to coś, czego wielu z nich nigdy wcześniej nie doświadczyło. Niektórzy z nich cieszyli się z tego ogromnie, podczas gdy inni odczuwali coś wręcz przeciwnego. To jeden z przykładów. Wiele zawodów w usługach społecznych jest uważanych za bardzo kobiece i są one postrzegane jako ważniejsze. W wyniku tej pandemii być może zmieni się cała perspektywa uznania poszczególnych zawodów. Relacja między mężem, żoną i dziećmi może się zmienić. Jednocześnie wiemy, że nastąpił wzrost przemocy wobec kobiet, ponieważ całe rodziny musiały pozostać w domu; przemoc domowa jest istotną i palącą kwestią. Uważam, że demokracja i feminizm to bardzo ważne wyzwania,



którym musimy sprostać. Wiele z problemów, które wywołał koronawirus, zachęciło nas do myślenia w inny sposób o wielu procesach.

### **Osoby z niepełnosprawnością/ze specjalnymi potrzebami**

Dostosowaliśmy również seminarium do potrzeb grupy pracującej z osobami o szczególnych potrzebach. Mieliśmy seminarium z młodymi ludźmi z Niemiec, którzy przysposabiali się do pracy z osobami niepełnosprawnymi z Anglii, Szkocji i Irlandii. Przygotowaliśmy dla nich seminaria na temat praw osób o szczególnych potrzebach, jak powinniśmy traktować różnice pomiędzy ludźmi z tej perspektywy.

Ogólnie rzecz biorąc należy podkreślić, że kiedy pracujesz z użyciem Betzavty w konkretnej grupie, zmienia się również Twój pomysł na pracę z innymi grupami. Pozwól, że dam Ci przykład. Kiedy się nad tym zastanowisz, każdy ma swoje specjalne potrzeby. W momencie, gdy zaczniesz zajmować się kwestią specjalnych potrzeb, możesz rozszerzyć ideę równości na całą populację.

Obecnie zgłębiamy projekty współpracy z Women Wage Peace (נשים עושות שלום), bardzo szerokim ruchem kobiet z różnych środowisk. Pracują one nad stworzeniem nowej narracji konfliktu izraelsko-palestyńskiego, z perspektywy kobiet – i jest to dość przekonujące. Od początku konfliktu izraelsko-palestyńskiego, tylko mężczyźni definiowali problemy i istotne kwestie. Oni też pisali historię. Obecna zmiana pozwala nam spojrzeć na to z naszej, kobiecej perspektywy; pozwala nam być bardzo kreatywnymi w

poszukiwaniu nowych rozwiązań. Jesteśmy w trakcie tworzenia tej metody.

Kolejnym obszarem, którym się obecnie zajmujemy, jest seminarium na temat kwestii środowiskowych, które zamierzaliśmy zorganizować w Berlinie, ale które docelowo odbędzie się na Zoom-ie. W Izraelu współpracujemy również z uniwersytetami, które mają zarówno żydowskich, jak i arabskich studentów. Naszym celem jest stworzenie przestrzeni, w której będą mogli szczerze mówić o nurtujących ich kwestiach. Jednocześnie będą mogli dzielić się uczuciami na temat tego, jak to jest dla Żydów i Palestyńczyków być studentami izraelskiej uczelni.

**PP:** Dziękuję bardzo za wprowadzenie. Dla mnie osobiście światowy dialog jest zawsze kluczowy. Widzę, że na wielu szczeblach, także na tych oficjalnych, kiedy omawiamy pewne problemy, nie docieramy do osób, które naprawdę są nimi dotknięte. W Polsce nie prowadzimy dobrych debat i dyskusji na temat uchodźców i kwestii płci. Silna polaryzacja przeważa, co osłabia gotowość do budowania trwałego dialogu.

**UMK:** Problem polega na tym, że nie rozmawiamy ze sobą, unikamy siebie nawzajem.

**PP:** Być może mogłabyś podać nam również przykłady sukcesów Betzavty.

**UMK:** Jednym ze sposobów mierzenia naszego sukcesu jest obserwowanie tego, co ludzie, którzy ukończyli nasze seminaria, robią w późniejszym okresie swojego życia z tym doświadczeniem. Profesor Daphna Hacker, która kieruje programem studiów Kobiet i Płci na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu

w Tel Awiwie, opublikowała kilka książek poświęconych problematyce płci i jedną z nich poświęciła metodzie „Betzavta”. Próbowała przekształcić konflikt w dylematy i stworzyła definicję tego problematycznego

feminizmu, zakorzenionego w jednej z centralnych idei „Betzavty”. Mogę też przytoczyć przykłady studentów, którzy przyjechali na warsztaty Instytutu Adama i byli prawicowymi ekstremistami, pamiętam ich bardzo dobrze. Należeli do ruchu Kahane – skrajnie prawicowej organizacji. Byli studentami w kolegium nauczycielskim. W końcu stali się nauczycielami w demokratycznych szkołach – widać więc wyraźnie wpływ warsztatów, tej znacznej zmiany. Innym przykładem jest feedback, który otrzymałam od kobiety, która stworzyła mieszaną grupę izraelsko-palestyńską we Wschodniej Jerozolimie. Sama tworzy spotkania pomiędzy grupami znajdującymi się w konflikcie i kontynuuje swoją własną podróż z użyciem „Betzavty”. To tylko kilka przykładów.

**PP:** Zastanawiałam się, jaki zestaw umiejętności i szkoleń jest potrzebny, aby samodzielnie tworzyć grupy „Betzavty” i stać się facylitatorem?

**UMK:** Nie obchodzi nas, czy masz stopień naukowy, czy nie. Wierzymy, że jest wielu inteligentnych ludzi bez stopni naukowych, którzy być może po prostu nie mieli szans na ich zdobycie, ale nadal posiadają istotne zdolności. Jednocześnie mamy profesorów i lekarzy. Nie chodzi o stopień. To, co naprawdę musisz zrobić, to uczyć się tej metody w Instytucie Adama. Choć może być to możliwe w innych miejscach na świecie, myślę, że najlepszy i najskuteczniejszy sposób na to jest w Izraelu, ponieważ początki i istota tej teorii

opierają się na Instytucie Adama dla Demokracji i Pokoju. Co więcej, rozwój odbywa się właśnie tutaj. Musisz naprawdę przejść przez ten proces, przeciwzyć go i poddać się weryfikacji. Możesz wtedy zostać członkiem naszego Instytutu, możesz zwrócić się do nas ze szczególnymi potrzebami konkretnej grupy, np. jeśli pracujesz w szpitalu z chorymi dziećmi. Mamy doświadczenie z tego typu rzeczami. Grupa dzieci, które uczęszczają do szkoły w szpitalu. Na przykład, w tej szkole mogą przebywać różnego rodzaju osoby, które są bardzo religijne lub nie są religijne, w tym samym pomieszczeniu i grupach. Masz bardzo konkretne problemy do rozwiązania, np. jedzenie koszerne czy hałal. Personel szpitala chciał współpracować z nami nad tym problemem, aby stworzyć jak najlepszy sposób radzenia sobie z wyzwaniami związanymi z pracą z chorymi dziećmi w środowisku wielokulturowym. Od czterech lat pracujemy z tego rodzaju społecznością i populacją, pomagając im z satysfakcjonującym skutkiem.

Ludzie mogą podejść do nas z konkretnym problemem; chętnie stworzymy specjalne kursy. Pracujemy teraz również nad kursem dla policji, aby lepiej rozumiała swoją rolę w społeczeństwie. Naprawdę, lista jest niekończąca się, a możliwości są nieograniczone.

**PP:** Odnoszę wrażenie, że „Betzavta – metoda grupowej facylitacji Instytutu Adama” tworzy lokalnie rozwiązania dla problemów, które występują na całym świecie: konflikty międzyreligijne, konflikty militarne, brak demokracji w niektórych instytucjach itp. Czy „Betzavta” zajmuje się też jakimiś globalnymi problemami?

**UMK:** Oczywiście. Obecnie zajmujemy się migracją i problemami środowiskowymi.

**PP:** Moje ostatnie pytanie: Dlaczego jako kolejny krok w nauczaniu metody „Betzavta” chcecie rozwijać się w Polsce?

**UMK:** Prawdę mówiąc, współpraca z partnerami w Polsce była planowana już od dawna. Kiedy zaczynaliśmy tę pracę wiele lat temu, mieliśmy dużą konferencję z ekspertami w dziedzinie demokracji z kilkudziesięciu krajów. Część z nich pochodziła z Polski, a my staraliśmy się nawiązać współpracę z polskimi partnerami. Krótki podręcznik „Betzavta” został przetłumaczony na język polski. Jednak w ostatnich latach współpraca jakoś ustała. Z drugiej strony, współpracowaliśmy i szkoliliśmy wielu facylitatorów „Betzavty”, którzy urodzili się w Polsce. Ostatnio myśleliśmy nad tym, że powinniśmy wrócić do Polski. Dla nas bardzo interesujące jest kontynuowanie tego, co zaczęliśmy wiele lat temu. Jednocześnie cała kwestia stosunków polsko-izraelskich może być czasami skomplikowana. Moim zdaniem izraelska praktyka podróży uczniów do Polski, odwiedzania obozów koncentracyjnych, spotkania się z Polakami i chodzenia na imprezy jest rzeczywiście ciekawa. Uznają oni tę szaloną kombinację za sposób na poznanie kogoś. Albo w barze albo w obozie koncentracyjnym? Dla mnie to brzmi trochę schizofrenicznie. Nie da się poradzić sobie z historią bez szerszego spojrzenia na historię kraju, który odwiedzasz. Oczywiście, wymiana między Polską a Izraelem istnieje cały czas, ale przede wszystkim z perspektywy Holocaustu. Nadal nie mamy zbyt dobrej perspektywy na to, jak budować nasze przyszłe relacje. I to powinno się zmienić.

Osobiście mam powiązania rodzinne z Polską; mój mąż wychowywał się we Wrocławiu i przed tą pandemią odwiedzałam Polskę każdego roku. Z jednej strony bardzo ważne jest, aby nie zapomnieć o tym, co wydarzyło się podczas Holocaustu. Z drugiej strony politycy i obywatele, zwłaszcza młodsze pokolenie, powinni zastanowić się nad przyszłością. I uważam, że przyszłe problemy mogą być zupełnie inne niż te, które miały miejsce wcześniej, dlatego powinniśmy opracować narzędzia do pracy z nimi. Osobiście jestem niezwykle entuzjastycznie nastawiona i podekscytowana rozwojem naszych relacji z ludźmi w Polsce z powodów politycznych, edukacyjnych i osobistych. My w Instytucie Adama wierzymy, że owocna współpraca leży w przyszłości. Podchodzimy do tego z dużą dozą pozytywnego nastawienia; mocno wierzę, że wszyscy mamy co zyskać.

Niezwykle satysfakcjonujące jest to, że absolwenci naszych kursów docierają do mnie i mówią, że metoda Betzavty nauczyła ich, jak badać otoczenie społeczne ze świeżym spojrzeniem i budować społeczność w nowy sposób. Mówią, że studiując metodę Betzavaty, zdobyli umiejętności i uczyli się rzeczy, które przyniosły im korzyści zawodowe i osobiste. Cieszymy się, że możemy podzielić się z profesjonalistami, praktykantami i studentami wszystkich rodzajów najnowszymi kursami Betzavaty na ZOOM-ie. Jestem pewna, że my w Betzavcie także możemy się od Ciebie czegoś nauczyć.

**PP:** Dziękuję bardzo za rozmowę.

**UMK:** Przyjemność po mojej stronie. Dziękuję Ci.

---

*Chcielibyśmy wyrazić naszą wdzięczność dla Ruth Ebenstein za zredagowanie tego wywiadu oraz Wiktorowi Nyczowi za tłumaczenie na język polski.*

**Żywa historia**



## Kontrowersje związane z japońskimi podręcznikami do historii

Wiktor Nycz





**W drugiej połowie XX i na początku XXI wieku jedną z kwestii powodujących napięcia między Japonią a innymi krajami azjatyckimi była historia okupacji i kolonizacji, a konkretnie podejście do nich współczesnych japońskich elit politycznych.**

**Kontrowersje dotyczyły także podręczników szkolnych, które opisywały historię Japonii w sposób okrojony. Pomijały niewygodne dla Japończyków fakty, takie jak między innymi masakra w Nankinie, kwestia "pocieszycielek" i okrucieństwa popełnione przez wojska japońskie podczas inwazji na Chiny i wojny na Pacyfiku. Systematyczne ujawnianie kolejnych kontrowersji związanych z treścią podręczników doprowadziło do międzynarodowych protestów i pogorszenia stosunków między Japonią i jej sąsiadami. Nie powstrzymało to jednak kolejnych autorów i urzędników Ministerstwa Edukacji od dalszego tworzenia własnej wersji historii Japonii.**

#### **Kto zatwierdza podręczniki?**

Historia kontrowersji związanych z japońskimi podręcznikami sięga okresu tuż po kapitulacji Japonii. W grudniu 1945 roku Głównodowodzący Sił Sprzymierzonych, Douglas MacArthur, zakazał nauczania historii Japonii w szkołach ze względu na militarystyczną i nacjonalistyczną treść programu nauczania (Yoshida, 2000: 73).

W listopadzie 1946 roku zakaz nauczania historii został zniesiony. Wtedy to zaczął kształtować się system zatwierdzania podręczników szkolnych, który funkcjonuje do dziś. Jego powstanie było częścią reformy oświaty przeprowadzonej przez

amerykańskie władze okupacyjne. Jej głównym celem było usunięcie z życia publicznego elementów budzących uczucia nacjonalistyczne i odwołujących się do ideologii militarystycznej. Przedwojenne podręczniki pełne były odniesień do mitologii wywodzącej się z *shintō* (rodzimej religii Japonii), boskości cesarza i pochwały japońskiego imperializmu (tamże: 74). Początkowo Amerykanie chcieli zatwierdzać podręczniki do historii na szczeblu lokalnym, powołując specjalne komitety, które miałyby sprawdzać i wydawać książki.

Pomysł ten został jednak szybko porzucony. Ostatecznie postanowiono o utrzymaniu kontroli państwa, co było związane z początkiem zimnej wojny i chęcią wywarcia większego wpływu na treść podręczników, tak aby nie pojawiały się w nich fragmenty prokomunistyczne. Z tego powodu, w 1947 roku wprowadzono wymóg zatwierdzania podręczników przez Ministerstwo Edukacji.

Ten wykształtowany pod koniec lat czterdziestych system wciąż funkcjonuje. Co cztery lata wydawcy wysyłają tekst książek do Ministerstwa Edukacji, gdzie dokonuje się koniecznych poprawek. Każda szkoła może wybrać preferowany przez siebie podręcznik z 7-8 zatwierdzonych przez Ministerstwo (Hiroshi, 2012).

W praktyce rozwiązanie to prowadziło i wciąż prowadzi do dużej ingerencji władz w podręczniki. Urzędnicy z Ministerstwa Edukacji m.in. zastępowali pojawiające się w książkach terminy eufemizmami i usuwali fragmenty ukazujące Japonię w złym świetle. Przez wiele lat książki do historii przeznaczone dla szkół w ogóle nie informowały o masakrze w Nankinie ani o innych zbrodniach popełnionych przez

armię japońską. System ten sprzyjał tworzeniu nowej, wybielonej wersji historii Japonii.

### Gdzie podziały się zbrodnie?

W treści podręczników z końcówki lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych znajdowały się odniesienia do okrucieństw popełnianych przez japońskich żołnierzy podczas wojny, ale opisywano je w bardzo oszczędnej, nieszczegółowej formie. W 1952 roku zakończyła się amerykańska okupacja archipelagu, a trzy lata później wybory do japońskiego parlamentu wygrała Japońska Partia Demokratyczna (Minshuto).

Nowy rząd zaczął atakować wydawane tuż po wojnie podręczniki, zarzucając im, że są „zanieczyszczone” lewicową i antykapitalistyczną ideologią (Selden i Nozaki, 2009: 4). Krytyka szkolnych książek połączyła ideologicznie Partię Demokratyczną i Partię Liberalną, co wraz z innymi czynnikami doprowadziło do ich fuzji i powstania w listopadzie 1955 roku Partii Liberalno-Demokratycznej. Konsekwencją tych wydarzeń była duża stabilność rządów, co zaowocowało zwiększoną kontrolą Ministerstwa Edukacji nad podręcznikami do historii. Zaczęto wymagać od autorów książek, aby unikali silnej krytyki roli Japonii w czasie drugiej wojny światowej i inwazji na Chiny. Pod koniec lat siedemdziesiątych opisy japońskich zbrodni, w tym masakry w Nankinie, praktycznie zniknęły z podręczników (Yoshida, 2000: 76).

Nie wszyscy nauczyciele historii zgadzali się z praktyką ministerstwa. Jeden z nich, Ienaga Saburo, pozwał Ministerstwo Edukacji za ocenzurowanie zaproponowanego przez siebie

podręcznika, a tym samym o fałszowanie historii. Jego walka z sądami trwała 5 lat. Ostatecznie, Sąd Okręgowy w Tokio uznał w 1970 roku, że poprawki wprowadzone przez Ministerstwo Edukacji do podręcznika autorstwa Ienagi były niezgodne z konstytucją (Rose, 1998: 124).

Wyrok ten oznaczał zielone światło dla badaczy, którzy chcieli podjąć temat japońskich zbrodni popełnionych podczas II wojny światowej. W 1972 roku Japonia nawiązała oficjalne stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową, co doprowadziło do konieczności określenia stanowiska narodu japońskiego wobec agresji na Chiny oraz inne państwa Azji (Nozaki, 2008: 51). W tym samym roku znany japoński dziennikarz, Honda Katsuichi, opublikował książkę zatytułowaną „Podróże po Chinach” (*Chuugoku no tabi*). Zebrał w niej historie zasłyszane od Chińczyków, którzy przeżyli japońskie okrucieństwa (Togo, 2008: 2). Ta publikacja, jak i kolejna, zatytułowana „Japońska Armia w Chinach”, rozpoczęły w Japonii szeroką dyskusję na temat zbrodni wojennych.

W lipcu 1980 roku doszło do kolejnego zwrotu. Minister sprawiedliwości Okuno Seisuke poruszył kwestię niewystarczającej ilości elementów patriotycznych w podręcznikach. Rok później podkomisja ds. podręczników Partii Liberalno-Demokratycznej zgodziła się na wzmocnienie kontroli rządu nad książkami szkolnymi. W następstwie tego, japońskie władze wymusiły złagodzenie niektórych terminów używanych w podręcznikach do historii, odnoszących się do drugiej wojny chińsko-japońskiej i wojny na Pacyfiku. Przykładowo, określenie „japońska agresja” zostało zastąpione przez „japońską okupację”, „wyzysk” zmieniono na „transfer”,

„wojnę i agresję” na „politykę ekspansji”, „inwazję” na „natarcie”, „koreański ruch niepodległościowy” na „demonstracje” i tak dalej (Lee, 2002: 7).

Ta zmiana została zauważona i była szeroko opisywana przez japońską gazetę *Asahi Shinbun*. Po ukazaniu się serii artykułów na ten temat, kwestia złagodzenia określeń w podręcznikach do historii stała się problemem międzynarodowym. Chiński rząd oficjalnie zaprotestował i skrytykował japońskie Ministerstwo Edukacji (Kushner, 2015: 174). Zmianom w szkolnych książkach sprzeciwiły się również rządy Korei Południowej, Wietnamu i Hongkongu. W związku z międzynarodowymi naciskami i w celu ograniczenia szkód dyplomatycznych, szefa gabinetu Kiichi Miyazawa wydał oświadczenie, w którym obiecał skorygować zmiany wprowadzone w podręcznikach (MOFA, 1982).

W 1984 roku Ienaga Saburo po raz kolejny pozwał Ministerstwo Edukacji. Oskarżył je o zmuszanie autorów książek do wybielania japońskich działań z czasów wojny. Tym razem sąd orzekł o konstytucyjności wprowadzonych przez ministerstwo zmian, zaznaczając jednak, że doszło do pewnych nadużyć i przyznał Saburo 100.000 jenów odszkodowania.

W tym samym roku inny Japończyk pozwał ministerstwo, ale z zupełnie przeciwnych powodów. Tanaka Masaaki, który był autorem kontrowersyjnego tekstu zatytułowanego „Co naprawdę stało się w Nankinie: obalenie powszechnego mitu”, zażądał wykreślenia z podręczników terminów „japońska agresja” i „masakra w Nankinie”. Ostatecznie Sąd Okręgowy w Tokio orzekł na niekorzyść Tanaki trzy lata później (Yoshida, 2000: 89).

W 1986 roku kwestia podręczników do historii ponownie stała się problemem międzynarodowym. Ukazał się wówczas kolejny kontrowersyjny podręcznik, napisany pod patronatem grupy konserwatywnych polityków pochodzących z rządzącej Partii Liberalno-Demokratycznej. Władze chińskie po raz kolejny zaprotestowały i wyraziły swoje oburzenie, a strona japońska zobowiązała się do wprowadzenia odpowiednich dostosowań w celu uniknięcia poważniejszych konsekwencji (He, 2009: 215).

### Nowe kontrowersje lat 90-tych

W latach dziewięćdziesiątych pojawiły się kontrowersje dotyczące innych wątków. Po raz pierwszy zaczęto szerzej dyskutować w Japonii o kwestii tzw. „pocieszycielek” czyli młodych kobiet, zmuszanych przez Japończyków w trakcie wojny do pracy w wojskowych domach publicznych. W jej następstwie, w 1997 roku, problematyka ta została włączona do treści podręczników do historii (Nozaki, 2005). Nie obyło się to jednak bez zastrzeżeń ze strony prawicy. Książki wspominające o „pocieszycielkach” zaczęto nazywać masochistycznymi i pozbawionymi dumy z historii narodu (Selden i Nozaki, 2009: 16).

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Japońskie Towarzystwo Reformy Podręczników do Historii ogłosiło plan napisania „Nowego podręcznika do historii”. W latach 2000 – 2001 nowy podręcznik był w trakcie procedury sprawdzania przez Ministerstwo Edukacji. W jego ostatecznej wersji usunięto wiele opisów dotyczących zbrodni wojennych popełnionych przez wojska japońskie. Pomimo, iż dane z wiosny 2002 roku pokazywały, że „Nowy podręcznik do historii” był używany tylko

przez ok. 0,039% gimnazjów (Saaler, 2007: 119), jego wypuszczenie na rynek doprowadziło do wybuchu międzynarodowych protestów i demonstracji, zarówno w samej Japonii, jak i w innych krajach azjatyckich, głównie w Korei Południowej i Chinach (Kim, 2008: 1).

Trzy lata później Ministerstwo Edukacji ponownie zatwierdziło „Nowy podręcznik historii” do użytku, co doprowadziło do kolejnego zaostrzenia napięć i międzynarodowych protestów, które trwały wiele tygodni. W związku z ostrymi demonstracjami antyjapońskimi w wielu miastach Chin i Korei Południowej, władze japońskie postanowiły udostępnić podręczniki osobom spoza Japonii. 24 sierpnia 2005 roku w Internecie zamieszczono fragmenty kontrowersyjnego podręcznika i ich tłumaczenia na język chiński oraz koreański (MOFA, 2005). W 2007 roku Nariaki Nakayama, były minister edukacji, wyraził zadowolenie z faktu, że w trakcie jego kadencji udało się włączyć kwestię „pocieszycielek” do większości podręczników dla gimnazjów (Yoshida, 2007).

W tym samym roku rozpoczęły się kontrowersje na Okinawie. Ministerstwo Edukacji uznało, że informacje o przymusowych samobójstwach mieszkańców Okinawy podczas II wojny światowej powinny zostać wymazane z podręczników do historii. Wywołało to ostre protesty na Okinawie i doprowadziło do największej demonstracji na wyspie od 1972 roku (Onishi, 2007).

### **Podręczniki do historii jako część polityki pamięci**

Kontrowersje dotyczące japońskich podręczników do historii są oznaką szerszego problemu istniejącego w Japonii, jakim jest fałszowanie przeszłości w celu zachowania dumy narodowej i podtrzymywania uczuć patriotycznych.

W ten sposób dochodzimy do kwestii centralnej dla nowoczesnego nacjonalizmu. Każdy naród troszczy się o swoją historię i stara się przedstawić jej własną wersję na arenie międzynarodowej. W tym celu konieczne jest zbudowanie wspólnej wersji przeszłości, stworzenie zbiorowej pamięci, która często pomija jedne fakty historyczne, a uwypukla inne. Wynika to z faktu, iż każdy kraj, chcąc budować dumę narodową i dobrą reputację, w wielu przypadkach wybiela swoją historię.

Niektórzy uczeni uważają nawet, że pamięć zbiorowa, jako zjawisko społeczne, istnieje w zasadniczej opozycji do prawdy historycznej (Maurantonio, 2014: 4). Twierdzą, że pamięć jest konstrukcją skupiającą się na teraźniejszości, która łączy to, co było, z tym co jest obecnie. Jest subiektywna, selektywna, bierze pod uwagę fakty, które jej pasują, a inne, uznając je za mniej ważne lub zagrażające tożsamości, usuwa.

W wielu przypadkach wersja historii prezentowana przez rządzących jest wysoce subiektywna, pozbawiona niewygodnych faktów. Zarządzanie taką zbiorową formą pamięci nazywane jest „polityką pamięci” lub „polityką historyczną”.

Termin ten stał się popularny w latach osiemdziesiątych i po raz pierwszy został użyty na forum naukowym przez historyka Christiana Meiera podczas Kongresu Historyków Niemieckich w Trewirze w 1986 roku (Kącka, 2015: 5). Chociaż koncepcja ta została sformułowana pod koniec XX wieku, towarzyszące jej praktyki są znane ludzkości od tysiącleci.

Politykę pamięci można zdefiniować jako wszelkie działania podejmowane przez władze w celu kształtowania pamięci o przeszłości narodu (Dryjańska, 2012: 97). Jej podstawowymi narzędziami, finansowanymi przez państwo, są wyspecjalizowane instytucje (takie jak muzea, izby pamięci itp.), organizacja świąt państwowych, media, budowa pomników, a także edukacja, czyli m. in. podręczniki do historii dla uczniów.

Jej podstawowym celem jest stworzenie wspólnej wersji historii danego narodu, spójnej pamięci zbiorowej. Polityka pamięci ma wpływ nie tylko na sprawy wewnętrzne danego kraju, ale także na stosunki międzynarodowe. Tworzenie własnej wersji historii często spotyka się z reakcją innych państw, co może prowadzić do napięć we wzajemnych relacjach i problemów na arenie międzynarodowej. Okrutne zbrodnie, popełnione nie tylko w Chinach, ale na wszystkich terytoriach zajętych przez armię cesarską, stworzyły bardzo negatywny obraz Japonii i umieściły ją na tej samej półce „złych krajów”, co nazistowskie Niemcy. Spowodowało to, że powojenne władze Japonii postanowiły zbudować nową, bardziej znośną wersję historii. Miłość do własnego państwa i narodu jest naturalną tendencją przedstawicieli wszystkich grup etnicznych, tak jak skłonność do wybielania działań własnej grupy

i osądzania innych społeczności (Lustig i Koester, 2006).

W przypadku Japonii tendencje te są bardziej intensywne niż w wielu innych społeczeństwach. Wynika to z wielu czynników, takich jak między innymi silne przywiązanie do ojczyzny, wiara w boskie pochodzenie rodziny cesarskiej oraz głęboko zakorzeniony szacunek dla przodków (Nakamura i Wiener, 2000: 17). Wszystko to utrudnia Japończykom zaakceptowanie bolesnej przeszłości ich kraju, co prowadzi do tworzenia własnej wersji historii, niekoniecznie zgodnej z faktami. Dlatego też po zakończeniu II wojny światowej, doszło w Japonii do powstania historycznej amnezji dotyczącej zbrodni wojennych, która prowadzi do ignorowania cierpień zadanych przez Japonię innym narodom Azji (Dower, 2000: 17).

Kontrowersje wokół podręczników do historii mogą być postrzegane jako jeden z elementów kreacji tej nowej historii, japońskiej polityki pamięci, która przyniosła i wciąż przynosi wiele napięć w relacjach z innymi państwami azjatyckimi. System zatwierdzania podręczników powstały po II wojnie światowej pozwolił na łatwą ingerencję władz w ich zawartość. Na przestrzeni lat doprowadziło to do wielu kontrowersji i napięć w stosunkach między Japonią a innymi krajami azjatyckimi. Kontrowersje polegały na pomijaniu niewygodnych dla Japończyków faktów, używaniu eufemizmów i nieporuszaniu kwestii, które przedstawiają Japonię w negatywnym świetle.

Powyższe praktyki dotyczące podręczników do historii stanowią część japońskiej polityki historycznej. Jest to próba odtworzenia historii Japonii, nie

wspominając o wydarzeniach, które mogą powodować wstyd lub poczucie winy u Japończyków.

## Bibliografia

Dower J. W. (2000)., *Embracing Defeat: Japan in the Wake of World War II*, W. W. Norton & Company.

Dryjańska E. (2012). "Kwestia japońskich podręczników do historii w relacjach chińsko-japońskich", in M. Pietrasiak, D. Mierzejewski (eds.), *Chiny w Stosunkach Międzynarodowych*, Zakład Azji Wschodniej UŁ.

Fisman R., Hamao Y., Wang Y. (wrzesień 2014). "Nationalism and Economic Exchange: Evidence from Shocks to Sino-Japanese Relations", *The Review of Financial Studies*, Vol. 27, No. 9.

He Y. (2009). *The Search for Reconciliation: Sino-Japanese and German-Polish Relations Since World War II*, Cambridge University Press 2009.

Hiroshi M. (28 czerwca 2012), "Japan's History Textbook System: Creation, Screening, and Selection, *Nippon*, , <<https://www.nippon.com/en/in-depth/a00701/japan%E2%80%99s-history-textbook-system-creation-screening-and-selection.html>>.

Kącka K. (2015). Politics of History: Creators, Tools, Mechanisms of Action – the Case Study of Poland, *Narracje pamięci: między polityką a historią*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2015.

Kim M.(2008). "Myth and Fact in Northeast Asia's History Textbook Controversies", *Asia-Pacific Journal*, Vol. 6, Issue 8.

Kushner B. (2015). *Men to Devils, Devils to Men: Japanese war crimes and Chinese justice*, Harvard University Press.

Lee D. H., *Media Discourses on the Other: Japanese History Textbook Controversies in Korea*, University of Incheon.

Lustig M., Koester W. J. (2006). *Intercultural Competence. Interpersonal Communication across Cultures*, Boston 2006.

Maurantonio N. (2014). " The Politics of Memory", Rhetoric and Communication Studies Faculty Publications, 7-2014, University of Richmond.

Nakamura H., (2005). Wiener P. P., "Systemy myślenia ludów Wschodu", Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nozaki Y. (2005). "The "Comfort Women" Controversy: History and Testimony", *The Asia-Pacific Journal*, Vol. 3, Issue 7.

Nozaki Y. (2008). *War Memory, Nationalism and Education in Postwar Japan, 1945-2007. The Japanese history textbook controversy and Ienaga Saburo's court challenges*, Routledge.

Onishi N. (1 kwietnia 2007)., „Japan's Textbooks Reflect Revised History”, *The New York Times*, <<https://www.nytimes.com/2007/04/01/world/asia/01japan.html>>.



"Posting of Translations of Japanese Junior High School History Textbooks on Internet Website" (23 sierpnia 2005), Ministry of Foreign Affairs of Japan, , <<https://www.mofa.go.jp/announce/announce/2005/8/0823-2.html>> .

Rose C. (1998), *Interpreting History in Sino-Japanese Relations*, Routledge.

Saaler S. (2007), "Politics, Memory and Public Opinion: The History Textbook Controversy and Japanese Society", *Social Science Japan Journal*, Vol, 10, Issue 1.

"Statement by Chief Cabinet Secretary Kiichi Miyazawa on History Textbooks" (26 sierpnia 1982). Ministry of Foreign Affairs of Japan, <<https://www.mofa.go.jp/policy/postwar/state8208.html>>.

Togo K. (2008). "Japan's Historical Memory: Reconciliation with Asia", *The Asia-Pacific Journal*, Vol. 6, Issue 12.

Yoshida R. (11 marca 2007). „Sex slave history erased from texts; '93 apology next?", *the Japan Times*, <<https://www.japantimes.co.jp/news/2007/03/11/news/sex-slave-history-erased-from-texts-93-apology-next/#.XhGovyTmiEc>>.

Yoshida T. (2000). "A Battle over History: The Nanjing Massacre in Japan", in J. A. Fogel, C. S. Maier (eds.), *The Nanjing Massacre in History and Historiography*, University of California Press.



## **Chińscy katolicy wychodzą z cienia? Starania Watykanu o zjednoczenie Kościoła**

Sabina Rakoczy

**Kiedy w 1989 r. papież Jan Paweł II leciał z wizytą do Korei Południowej, władze chińskie nie zezwoliły na przelot nad terytorium Chińskiej Republiki Ludowej. Papieski samolot musiał wydłużyć trasę przez sowiecką przestrzeń powietrzną. Wielokrotnie podkreślane przez Ojca Świętego pragnienie nawiązania relacji Kościoła z Pekinem i przekucie jej w konkretne formy współpracy zatrzymało się na etapie nieoficjalnych działań na płaszczyźnie dyplomatycznej. 25 lat później Franciszek jako pierwszy w historii papież wysłał telegram z pozdrowieniami dla przywódcy Chin z pokładu samolotu przelatującego nad ChRL.**

#### **Sukcesy i niepowodzenia kościołów chrześcijańskich**

Identyfikacja ze związkami religijnymi w kraju silnie doświadczonym przez politykę ateizmu państwowego to zawsze pewne wystąpienie przed szereg. W systemie, gdzie nacisk kładzie się na dostosowanie doktryny marksizmu-leninizmu do chińskiej specyfiki, chrześcijaństwo jest niepożądanym elementem „obcym” zaszczepiającym w ludziach dążenia do wykraczających poza materialne wartości.

Chętniej sięga się do etyki konfucjanizmu, rodzimego systemu ideologicznego, który posłużył jako punkt odniesienia w postulowanej przez przewodniczącego Hu Jintao w pierwszej dekadzie XXI wieku koncepcji budowy harmonijnego społeczeństwa. Obawy przed nadmiernym wpływem zagranicznych podmiotów na prowadzenie działalności o charakterze religijnym znajdują wyraz w art. 36 Konstytucji ChRL, który wprost nie pozwala na podleganie organizacji oraz

spraw religijnych zagranicznej dominacji (Dargas, 2017: 149).

Mimo niesprzyjającej atmosfery zainteresowanie religią jednak w tej części świata wzrasta, a Chiny nie wydają się być wyjątkiem. Kiedy w Europie mówi się o stagnacji i laicyzacji społeczeństwa, według szacunków Pew Research Center do 2050 r. liczba chrześcijan w regionie Azji i Pacyfiku wzrośnie o około 33% w porównaniu z 2010 r.

#### **Chrześcijaństwo w Chinach**

Krzyż nie wtopił się w chiński krajobraz mimo tego, że pierwszy okres ewangelizacji Chin najczęściej datuje się już na pierwszą połowę VII wieku (Król, 2017: 74). Wśród badaczy pojawiają się także głosy interpretujące niektóre wczesne wykopaliska jako będące pod wpływem chrześcijańskich motywów, co oznaczałoby że wędrowni misjonarze przybyli do Chin jeszcze wcześniej (Konior, 2019: 26-28). Bezsprzecznie to w okresie dynastii Tang do miasta Xi'an w środkowych Chinach przybyli mnisi syryjscy na czele z biskupem Alopenem. Głoszony przez nich nestorianizm, silnie wyodrębniający dwie natury Chrystusowe: ludzką i boską, dzięki tolerancyjnej polityce panującej dynastii rozprzestrzenił się na inne prowincje. Nestorianizm nie zapuścił jednak korzeni w chińskim gruncie, czy to z powodu skłonności misjonarzy do promowania chrześcijaństwa monastycznego zamiast ludowego, czy to pod wpływem zmiennych sympatii kolejnych cesarzy, którzy wedle chińskiej koncepcji społeczeństwa pośredniczyli między niebem a ludem.

Jednak także kultura zachodnia, a z nią chrześcijaństwo, wywierała swój wpływ na

Chiny, szczególnie w epoce nowożytnej i nowoczesnej. Stworzenie chrześcijańskiej leksyki religijnej zawdzięczamy jezuitom Matteo Ricci. Gdy włoski misjonarz zmarł w wieku 58 lat, cesarz Wanli w uznaniu dla jego wyjątkowych zasług zamiast zwyczajowego pochówku na terenie Makau zezwolił na pogrzeb w Pekinie. Tym samym Matteo Ricci został pierwszym obcokrajowcem, który dostał tego zaszczytu (Jin Tao, 2010).

Wysiłek inkulturacji chrześcijaństwa nie był tylko pasmem sukcesów. Oskarżenia pod adresem jezuitów o wypaczenie obrządków i nauki Kościoła (kością niezgody było oddawanie czci przodkom przez Chińczyków) ostatecznie popchnęły papieża Benedykta XIV do napisania w 1742 r. bulli „Ex quo singulari” w której zakazał konwertytom podobnych praktyk.

Wiek XVIII naznaczony jest historią cesarskich dekrety zakazujących krzewienia wiary chrześcijańskiej. Upokarzające warunki nierównoprawnych traktatów pomiędzy światowymi imperiami a niezdolnymi do skutecznego oporu Chinami, pogłębiły nieufność w stosunku do obcokrajowców i utożsamianej z nimi religii.

Z czasem charakter działań katolickich księży się zmieniał. Dla przykładu, zakonnicy z różnych zgromadzeń w trakcie działań wojennych prowadzonych na terytorium Państwa Środka w I poł. XX wieku wykazywali się jako medycy. Ogólny charakter działalności misjonarzy ewoluował z naukowego, typowego dla wykształconych jezuitów, na duszpasterski, a wiara wrosła w wiejskie środowisko, gdzie przetrwała przyszłe burzliwe wydarzenia. W przededniu przejęcia władzy przez komunistów w Chinach było 134 katolickich

biskupów, w tym tylko 26 chińskich, wśród pozostałych zagranicznych znalazło się nawet dwóch Polaków. Posługę pełniło ponad 2500 chińskich księży diecezjalnych i zakonnych oraz braci, oraz ponad dwa razy więcej księży i braci z zagranicy (Konior, 2019: 101).

### **Dwa kościoły w Chinach**

Na rozłam na linii Watykan-Pekin nie trzeba było długo czekać. W dwa lata po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej przeniesiono nuncjaturę na Tajwan. W tym samym roku utworzono Urząd do Spraw Wyznań, a w 1957 r. powołano Patriotyczne Stowarzyszenie Katolików Chińskich (Spadaro, 2019: 15). W oczach komunistów konsekracja biskupów była jaskrawym przykładem wtrącania się Stolicy Apostolskiej w sprawy wewnętrzne kraju i zagrożeniem jego suwerenności. Jeszcze w 1957 r. powołano pierwszych biskupów bez mandatu papieskiego.

To wyrwanie się spod pieczy Watykanu zapoczątkowało istnienie swoistej schizmy w Kościele chińskim. Pragnące ścisłej kontroli nad zwierzchnikami kościelnymi władze państwowe przez Patriotyczne Stowarzyszenie Katolików Chińskich mianowały biskupów nieuznawanych przez Watykan, z kolei Stolica Apostolska dawała przyzwolenie na wyświęcenie swoich kandydatów reprezentujących „podziemny” Kościół. Do 1965 r. Pekin nie zważając na sprzeciwy Watykanu mianował w ten sposób ponad 50 biskupów (Masláková, 2019: 139).

Mimo zamykania miejsc kultu i zakazywania praktyk religijnych w latach 60. katolicy przetrwali, a ich wspólnoty odżyły w czasach reform i gospodarczego



otwarcia na świat. Wraz z dopuszczeniem sektora prywatnego do usług i handlu nastąpiło również rozluźnienie na polu religijnym. Wielu biskupów wybranych za aprobatą rządu szukało przyzwolenia Watykanu i uznania ich biskupstwa.

Pomimo zerwania stosunków dyplomatycznych kontakt między Chinami a Stolicą Świętą był utrzymywany od 1986 r. Jan Paweł II aktywnie opowiadał się za pojednaniem i zjednoczeniem katolików, postawa diametralnie różna od ścieżki obranej przez Piusa XII, który kilkadziesiąt lat wcześniej w materializmie ateistycznym i socjalizmie widział zagrożenie dla chrześcijańskiej wiary. Z kolejnymi pontyfikatami stanowisko Watykanu złagodniało, zaczęto mówić o jednolitym ciele Kościoła i zamknięciu okresu przeciwnieństw blokującym pełny rozwój Kościoła katolickiego w Chinach.

Warto zwrócić uwagę, że choć zdarzają się prześladowania chrześcijan, nieoficjalny Kościół chiński nie jest w katakumbach. Już samo nazywanie go „podziemnym” przywołuje skojarzenia rodem z pierwszych wieków chrześcijaństwa i nasuwa obrazy wyklętnionych chrześcijan odprawiających msze święte gdzieś w wilgotnych ciemnościach katakumb. Tymczasem katolicy z nieuznawanego Kościoła najczęściej spotykają się w domach członków, przy okazji większych wydarzeń wynajmują sale restauracyjne lub hotelowe. Wspólnoty nieoficjalne czasami funkcjonują w sposób mętny i niejednoznaczny, wiele zależy od sytuacji lokalnej i relacji z miejscowymi urzędnikami. Rząd chiński przez organy kontrolne szczebla lokalnego (Stowarzyszenie Patriotyczne oraz Komisję ds. Wyznań) trzyma rękę na pulsie. Właściwi dla danego miejsca liderzy

religijni w razie sprzeciwiania się kierownictwu partyjnemu odsuwani są od obejmowania funkcji w Kościele, o ile jednak nie uderzają w ład społeczny, mogą pozostać w kraju (Shih 2019: 378).

### **Cena porozumienia**

Kamieniem milowym na drodze do normalizacji stosunków Pekin-Watykan, a przez to do możliwego zjednoczenia Kościoła chińskiego, był list Benedykta XVI z 2007 r. do kleru i laikatu w Chinach. Treść dokumentu tchnie jedną myślą – jedność to fundamentalna zasada działalności Kościoła, dlatego papież biorąc pod uwagę szczególną sytuację niektórych biskupów wyświęconych bez zgody Watykanu, na ich prośbę zezwalał na wykonywanie jurysdykcji biskupiej. Co się zaś tyczy biskupów, którzy nie szukali uprawomocnienia swojej pozycji w kontakcie ze Stolicą Apostolską, to o ile otrzymali święcenia z rąk ważne wyświęconych biskupów i przy zachowaniu ceremoniału, to ich święcenia są ważne, ale bezprawnie udzielone i duchowni ci nie są w jedności z papieżem (Benedykt XVI, 72- 74).

Także strona chińska zdaje się obecnie przychylniej patrzeć na intencje Watykanu. Papież Franciszek to osoba spoza Starego Kontynentu, wolna od ciężaru zaszłości imperiów kolonialnych. Nie budzi nieufności, jaką mógł wywoływać papież pochodzący z kraju, gdzie obalono komunistyczne rządy.

W udzielonym w 2016 r. wywiadzie dla portalu *Asia Times* papież Franciszek z wielkim szacunkiem i podziwem wypowiadał się na temat bogatej kultury Państwa Środka. Ojciec Święty kładł nacisk na to, by nie izolować Chin, ale angażować

się w rozmowę z nimi. Świat Zachodni, Wschodni i Chiny mają wszelkie zdolności utrzymania równowagi pokoju. Papież podkreślił, że środkiem osiągnięcia pokoju nie jest kompromis, który tak jak w przypadku Jałty nie skończył się dobrze, ale dialog. Bez podziałów, ale przy wspólnej odpowiedzialności wszystkich (Sisci, 2016).

Ukoronowaniem pewnego etapu negocjacji jest podpisanie wstępnego porozumienia w 2018 r. regulującego niektóre aspekty organizacji Kościoła w Chinach, szczególnie zapalnej kwestii święceń biskupich. Szczegóły umowy nie zostały ujawnione, ale porozumienie ma gwarantować papieżowi prawo weta wobec kandydatur wysuniętych przez władze państwowe. Podpisanie porozumienia nie jest równoznaczne z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, ale przełamuje wieloletnią stagnację i oziębłość. Równocześnie z ogłoszeniem porozumienia opublikowano informację o utworzeniu nowej diecezji na terytorium Chin oraz zdjęciu ekskomuniki nałożonej na siedmiu biskupów (AsiaNews, 2018). W październiku tego roku świat obiegła informacja o przedłużeniu porozumienia o kolejne dwa lata. Proces negocjacji pomiędzy Stolicą Apostolską a przedstawicielami rządu Chin nie omieszkał się skomentować sekretarz stanu Mike Pompeo. Amerykański polityk zarzucił Watykanowi naruszanie własnego moralnego autorytetu w razie odnowienia warunków porozumienia (Aljazeera, 2020).

Także ze strony lokalnych hierarchów kościelnych pobrzmiwają głosy niezadowolenia oskarżające Watykan o porzucenie chrześcijan nieoficjalnego Kościoła i odwrócenie się od ich ofiary i lojalności. Głośno swój zawód wyraża były

biskup diecezji Hongkongu Joseph Zen, który obawia się że rząd chiński nie ustąpi z żadnego pola (Jucca, Kang Lim i Torode, 2016). Pekin w ostatnich latach zdaje się uważniej przyglądać funkcjonowaniu wspólnot religijnych, czego wyrazem jest np. przepis nakładający konieczność zgłaszania zagranicznego dofinansowania jeśli przekracza kwotę 100 000 RMB (około 59 000 złotych) (Rada Państwa, 2017).

Stolica Apostolska podkreśla, że podjęte działania mają wyłącznie charakter duszpasterski i nie powinny w oczach Zachodu nabierać politycznego ciężaru. Zdrowy realizm nakazuje przede wszystkim skupienie się na misji ewangelizacyjnej Kościoła, która może w pełni realizować swoje przesłanie w „jednym, powszechnym, apostolskim Kościele”. Ostatnie porozumienie jest tylko początkiem dialogu, który Ojciec Święty ma nadzieję kontynuować, by chińscy wierni mogli w jedności uczestniczyć w życiu Kościoła.

### **Czy mały Kościół urośnie?**

Według danych zebranych przez organ hongkońskiej diecezji Holy Spirit Study Center w 2019 r. w Chinach było w sumie około 10 mln katolików w Kościele oficjalnym i podziemnym. Pracownicy Centrum szacują, że rocznie do sakramentu chrztu przystępuje od 40 do 50 tys. dorosłych Chińczyków. Około 40 diecezji funkcjonuje bez biskupa na czele, w całym kraju zarejestrowanych jest niespełna 5000 księży. Za rządowym przyzwoleniem w sześciu głównych seminariach kształtuje się 370 seminarzystów, w nieoficjalnych sześciu seminariach uczy się około 100 seminarzystów (Wenzel-Teuber, 2020: 33-34).



Liczba chińskich katolików nie jest imponująca w porównaniu do 38 milionów protestantów (rządowe dane na 2018 r.), a już na tle ponad miliardowego społeczeństwa wydaje się nikłą kroplą w morzu. Jednak organizacje religijne znajdują się w trendzie rosnącym. Chińczycy zwracają się ku różnym religiom, a i wyznanie katolickie przyciąga coraz większe zainteresowanie (Spadaro, 2019b: 372). Franciszek kilkakrotnie wyrażał pragnienie odwiedzenia Chin. Może w przyszłości zostanie pierwszym papieżem, który ziści to marzenie, a przez to rozwój chrześcijaństwa w Chinach zyska nowy impuls?

#### Bibliografia:

- Aljazeera (2020). US, Vatican clash over China as Pompeo urges harsher stance <<https://www.aljazeera.com/news/2020/10/2/us-vatican-clash-over-china-as-pompeo-urges-harsher-stance>> [dostęp 30 października 2020].
- AsiaNews (2018). The excommunication of seven illegitimate bishops lifted, the new Diocese of Chengde established for Mgr Guo Jincai <<http://www.asianews.it/news-en/The-excommunication-of-seven-illegitimate-bishops-lifted-the-new-Diocese-of-Chengde-established-for-Mgr-Guo-Jincai-45012.html>> [dostęp 1 listopada 2020].
- Benedykt XVI (2019). List do biskupów, do kapłanów, do osób konsekrowanych oraz do wiernych świeckich Kościoła katolickiego w Chińskiej Republice Ludowej. [w:] Państwo Środka. Chrześcijaństwo w Chinach wczoraj i dziś, (s. 55-91). Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Dargas, Marta (2017). Idee i zasady konstytucjonalne chińskiego porządku prawnego. Warszawa, Wydawnictwo C.H.Beck.
- Jin Tao (2010). 利玛窦在北京 [Matteo Ricci w Pekinie]. Science Times <<http://news.sciencenet.cn/sbhtmlnews/2010/3/229797.html>> [dostęp 30 października 2020].
- Jucca Lisa, Kang Lim Benjamin i Torode Greg (2016). After decades of mistrust, Pope pushes for diplomatic breakthrough with China. Reuters <<https://www.reuters.com/investigates/special-report/china-vatican/>> [dostęp 29 października 2020].
- Konior, Jan (2019). Historia Kościoła w Chinach. Kraków, Wydawnictwo M.
- Król, Paulina (2017). Dyplomacja oparta na religii – stosunki dyplomatyczne Chin z Watykanem wczoraj i dziś. „Gdańskie studia Azji Wschodniej” nr 11, s. 73-82.
- Masláková, Magdaléna (2019). The role of successive popes in the process of unification of the Church in China. „International Journal for the Study of the Christian Church” nr 19, s. 133-148.
- Rada Państwa (2017). 宗教事务条例 [Regulacje ds. wyznań religijnych] <[http://www.gov.cn/zhengce/content/2017-09/07/content\\_5223282.htm](http://www.gov.cn/zhengce/content/2017-09/07/content_5223282.htm)> [dostęp 1 listopada 2020 r.]

---

Shih, Joseph (2019). Kościół katolicki w Chinach. Świadectwo. [w:] Państwo Środka. Chrześcijaństwo w Chinach wczoraj i dziś, (s. 379-383). Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Sisci, Francesco (2016). Pope Francis urges world not to fear China's rise: AT exclusive <<https://asiatimes.com/2016/02/at-exclusive-pope-francis-urges-world-not-to-fear-chinas-rise/>> [dostęp 30 października 2020].

Spadaro, Antonio (2019). Porozumienie między Chinami i Stolicą Świętą. [w:] Państwo Środka. Chrześcijaństwo w Chinach wczoraj i dziś, (s. 11-28). Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Spadaro, Antonio (2019b). Kościół i rząd chiński. Wywiad z o. Josephem Shihem S.I. [w:] Państwo Środka. Chrześcijaństwo w Chinach wczoraj i dziś, (s. 370-377). Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Wenzel-Teuber, Katharina (2020). Statistics on Religions and Churches in the People's Republic of China – Update for the Year. [w:] „Regions & Christianity in Today's China” tom 10, s. 21- 41.



## **70 rocznica chińskiej interwencji w Korei – jak pamięć o konflikcie odzwierciedla dzisiejsze relacje między Pekinem a Waszyngtonem**

Waldemar Jaszczyk



23 października miała miejsce 70-ta rocznica chińskiej interwencji w wojnę koreańską. Tegoroczne obchody zaskoczyły obserwatorów skalą upamiętnienia tzw. „zapomnianej wojny”. Choć konflikt służył kiedyś jako fundament mitologii założycielskiej Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL), przez ostatnie trzydzieści lat pozostawał on w cieniu polityki historycznej z uwagi rosnącą współpracę pomiędzy Państwem Środka a jego dawnym przeciwnikiem – Stanami Zjednoczonymi. Jednakże niedawno ponownie zawitał on na wystawach muzealnych, ustach partyjnych urzędników i kanałach mediów publicznych, stając się czołową metaforą na obecne rosnących napięć na linii Pekin – Waszyngton.

### **Historia służy Partii**

Historyczne narracje stanowią rdzeń chińskiej tożsamości narodowej. Przynależność do cywilizacji liczącej sobie pięć tysięcy lat, która kiedyś uważała się za centrum wszechświata, kształtuje świadomość jej mieszkańców. Nie zapomniano również, że chińska droga do nowoczesności była naznaczona drastycznymi politycznymi i społecznymi zakłóceniami, wynikającymi z doświadczeń opóźnienia w stosunku do Zachodu i Japonii, jak również przez wyzysk ekonomiczny i inwazje militarne. Z tych właśnie powodów, jak zauważył dr Zheng Wangua, chiński naukowiec i autor książki *Never Forget National Humiliation: Historical Memory in Chinese Politics and Foreign Relations*, w Chinach „to właśnie historia jest religią”.

W tym kontekście w polityce i społeczeństwie chińskim powstały potężne historyczne narracje, które legitymizują polityczne rządy KPCh (Komunistycznej Partii Chin). Szczególnie od lat 90., kiedy partia stanęła w obliczu kryzysu legitymizacji, w wyniku polityki modernizacyjnej Deng Xiaopinga, upadku bloku komunistycznego w Europie Wschodniej i masakry na placu Tiananmen w 1989, władza postanowiła wypełnić ideologiczną pustkę poprzez wykorzystanie chińskiej historii. „Poprawna” interpretacja historii stała się ważnym punktem edukacji politycznej w szkołach, na uniwersytetach, szkoleniach kadr partyjnych i publicznych ceremoniach okolicznościowych.

### **Amerykański imperializm i chiński internacjonalizm**

To jak Chiny oficjalnie upamiętniają lub omijają wydarzenia historyczne w znacznym stopniu zależy od jej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Pamięć o wojnie koreańskiej została ukształtowana przez zmieniającą się geopolitykę regionu i relacje pomiędzy Państwem Środka, Koreą Północną i Stanami Zjednoczonymi.

W okresie zimnej wojny chińska narracja koncentrowała się na walce o międzynarodowy socjalizm. Wybuch wojny został przypisany amerykańskiej imperialistycznej inwazji Korei przy wsparciu „zdrajców z Południa”, która stała się zagrożeniem dla pokoju, sprawiedliwości i porządku w Korei, Chinach, Azji i na całym świecie. Wojsko i ludność cywilna Korei Północnej zostali zmuszeni do stawienia oporu najeźdźcom i walki o wolność i niezależność

własnego kraju. Przystąpienie Chin do wojny zostało wytłumaczone jako chęć pomocy bratniej socjalistycznej republice oraz reakcja na zbliżenie wojsk amerykańskich do rzeki Jalu, stanowiącej granicy między Chinami a Koreą Północną, co miało stanowić zagrożenie dla nowopowstałej ChRL. Narracja podkreślała z jednej strony wrogie relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Chinami, a z drugiej powstałe w walce chińsko-północnokoreańskie braterstwo krwi.

Wartość propagandowa była widoczna od pierwszego dnia konfliktu. Podczas wojny ponad stu filmowców wyruszyło na linię frontu, aby udokumentować walkę i życie chińskich "ochotników", w rzeczywistości żołnierzy regularnych oddziałów Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChALW). Inni filmowali rozległy front wewnętrzny, gdzie masowa mobilizacja przetoczyła się przez chińskie miasta i wsie. Powstały w ten sposób dwuczęściowy film dokumentalny *Opór Ameryce i Pomoc Korei* ukazał w Chinach kontynentalnych w 1951 r. i w ciągu dwóch miesięcy obejrzało go 10 mln widzów. Był to pierwszy z kilkunastu projektów filmowych na temat wojny powstałych w Chinach w przeciągu następnych dwóch dekad. W 1958 r., kiedy Chińska Ochotnicza Armia Ludowa w końcu wróciła do domu, w przygranicznym mieście Andonolu (dzisiaj Dandong) wybudowano muzeum, aby upamiętnić chińską rolę w konflikcie. Do dziś jest to jedyne muzeum w Chinach poświęcone wyłącznie wojnie koreańskiej.

Oficjalna historiografia uznała konflikt za jeden z "trzech głównych wydarzeń w latach kształtowania się narodu" (jianguo chuqi sanda yundong 建国初期 三大运动). Wraz z reformą ziemską

(tugai 土改) i kampanią na rzecz powstrzymywania kontrrewolucjonistów (zhenfan 镇反), ugruntowała ona rządy komunistów w Chinach. Według Rany Mitter, brytyjskiego historyka i autora wydanej ostatnio książki *China's Good War*, pamięć o konflikcie stał się "potężnym nośnikiem do stworzenia silnego poczucia tożsamości socjalistycznej i umocnienia nacjonalistycznych uczuć na froncie wewnętrznym". Takie ramy pamięci wojennej i upamiętniania wojny koreańskiej utrzymywały się bez większych zmian, współistniejąc ze zmieniającą się rzeczywistością polityczną Azji Wschodniej aż do 40 rocznicy zawieszenia broni w 1993 roku.

### Otwarcie Chin i Zapomniana Wojna

W latach 90-tych bardziej pokojowa narracja zastąpiła zimnowojenną konfrontację. Tłem była rosnąca współzależność gospodarcza Azji Wschodniej. Punktem zwrotnym stał się rok 1992, kiedy to Chiny i Korea Południowa znormalizowały stosunki dyplomatyczne. Zimna wojna została zakończona, a Deng Xiaoping potwierdził kurs reform społeczno-gospodarczych oraz otwarcia Chin podczas podróży na południe w 1992 r. Rosnące porozumienie i współpraca pomiędzy Chinami i ich dawnymi wrogami wymagały rekonstrukcji pamięci o wojnie koreańskiej. Koncepty takie jak antyimperializm czy komunistyczny internacjonalizm przestały być modne ideologicznie i pożądane politycznie. Renowacja i ponowne otwarcie muzeum w Dandong w 1993 roku dała możliwość usunięcia odniesień do Amerykanów (przeciwnicy byli opisywani jako siły ONZ) i anty-południowokoreańskiej retoryki. W ten sposób wojna została przekształcona w

moment poświęcenia i samoobrony dla nowego narodu.

Wojna straciła znaczenie w chińskiej polityce historycznej. Czołowi chińscy przywódcy przestali brać udział w dorocznych rocznicach – Jiang Zemin był ostatnim prezydentem, który uczestniczył w państwowych obchodach wojny koreańskiej. Koreańskie dramaty wojenne rzadko były emitowane w ogólnokrajowej telewizji, aby nie obrażać zagranicznych partnerów. Dla przykładu, serial telewizyjny z 2000 roku zatytułowany *Wojna Oporu Przeciwko Amerykańskiej Agresji i Pomocy Korei* planowany przez chińską telewizję publiczną CCTV na 50-tą rocznicą konfliktu został zdjęty z anteny, po tym, jak 4,5 miliona USD zostało już wydane na jego sfilmowanie. Wraz z przystąpieniem Chin do Światowej Organizacji Handlu i zwiększenia interakcji ze Stanami Zjednoczonymi i resztą świata kapitalistycznego, konflikt prawie całkowicie zniknął z wydarzeń państwowych, mediów i świadomości społecznej.

### Koniec braterstwa krwi

To wyparowanie wojny koreańskiej z chińskiej polityki historycznej było również skutkiem oziębienia Pekinu wobec starego sojusznika w tym konfliktu – Korei Północnej. W przeciwieństwie do stosunków z USA i Koreą Południową, związek Chin z Koreą Północną znacznie pogorszył się od zakończenia zimnej wojny. Pekin tracił cierpliwość do nuklearnych prowokacji reżimu Kimów i braku postępu negocjacji w ramach sześciostronnych rozmów. Stary komunistyczny sojusznik coraz bardziej przypominał zimnowojenna ciekawostkę dla prężnie rozwijającego się Państwa Środka. To właśnie gniew Pekinu

na ciągłe testy nuklearne i badania nad bronią jądrową Pjongjangu miał stać za zamknięciem muzeum wojny koreańskiej w Dandongu w 2014 r.

Zmiana relacji była również widoczna w sferze kulturalnej. Podczas, gdy stare chińskie filmy przedstawiały żołnierzy południowokoreańskich jako bezwzględnych złoczyńców, którzy brutalnie maltretują północnokoreańską ludność, to dramat telewizyjny z 2016 roku pt. 38 Równoleżnik ukazał południowokoreańskiego bohatera jako kochającego ojca, który niechętnie uczestniczy w wojnie. Żołnierze północnokoreańscy w ogóle nie zostali przedstawieni w tej produkcji.

### Powrót na historyczny piedestał

Jednakże, ostatni wzrost napięcia w stosunkach chińsko-amerykańskich spowodował powrót sprawy koreańskiej do czołówki chińskiej polityki historycznej. Amerykańska armia zainstalowała w Korei Południowej w 2017 roku system przeciwrakietowy THAAD i w 2018 roku zakończyła relokację większości oddziałów z Seulu do nowej bazy w Pyeongtaek niedaleko wybrzeża Morza Żółtego – obecnie największej zagranicznej bazy amerykańskiej armii. Z perspektywy Pekinu te posunięcia dają amerykańskim siłom w Korei otwarcie na północno-wschodnie Chiny, tym samym przywracając zagrożenie z czasów wojny. Na poziomie regionalnym napięcia militarne ze Stanami Zjednoczonymi rosną zarówno na Morzu Południowochińskim, jak i cieśninie tajwańskiej. Napięcie dyplomatyczne powstały w sprawach Xinjiangu i Hong Kongu, podczas gdy na globalnej szachownicy ekonomicznej Waszyngton eskaluje wojnę handlową i technologiczną



przeciwko Pekinowi i jego flagowym przedsięwzięciom.

Ponieważ wojna koreańska oferowała gotową wizję narodu broniącego się przed niesprowokowaną amerykańską agresją, szybko pojawiła się ona ponownie w wydarzeniach państwowych i mediach publicznych. Chińskie gazety zaczęły powoływać się na wojnę w tekstach opiniotwórczych, aby przygotować opinię publiczną do długiej „zimnej wojny” z Ameryką. Na przykład już w 2018 roku *The Global Times*, tabloid chińskiej partii komunistycznej, pisał o wojnie handlowej; „W Chinach kształtuje się strategiczna determinacja, aby walczyć z agresją handlową administracji Trumpa w taki sam sposób, w jaki kraj walczył z wojskami amerykańskimi podczas wojny koreańskiej” – walka, która według gazety „przebiła strategiczną arogancję Waszyngtonu”.

Wojna koreańska stała się również kolejnym wielkim tematem przewodnim kina chińskiego. W dniu 70-tej rocznicy konfliktu miała miejsce premiera superprodukcja *Sacrifice* z Wu Jiangiem, aktorem popularnej franczyzy filmów akcji *Wolf Warrior*, w roli głównej. Film, który jest dziełem trzech czołowych chińskich reżyserów i został wyprodukowany przez najbardziej wpływową krajową wytwórnię filmową China Film Group, przedstawia historię chińskich żołnierzy broniących mostu w Dandongu przed amerykańskimi nalotami. Jako że patriotyzm stał się ulubionym motywem wśród studiów filmowych Państwa Środka, wiele kolejnych filmów i seriali telewizyjnych na temat wojny koreańskiej wkrótce pojawi się na chińskich ekranach w ciągu następnych kilku tygodni, łącznie z kreskówką skierowaną do młodszej publiczności pt. *Salute to Heroes*.

Większy antyamerykański nacisk jest również widoczny na polu edukacyjnym. W 2019 roku państwowy nadawca CCTV, rozpoczął nadawanie starych filmów dokumentalnych poświęconych wojnie koreańskiej, przedstawiających Amerykę jako wroga, aby „oddać ducha obecnej ery”. Wkrótce dołączyły do nich nowe produkcje, w tym sześcioczęściowy film dokumentalny *For Peace*, który przedstawił decyzję Mao Zedonga o wysłaniu wojsk na pomoc Korei Północnej, jako niechętnie poświęcenie wynikające z amerykańskiej agresji. Był on wyświetlany każdego wieczora w tygodniu poprzedzającym 70-tą rocznicę chińskiego wejścia w konflikt.

Wraz z ponownym otwarciem, po 6 latach przerwy muzeum w Dandong 20 września, tam również powróciły antyamerykańskie hasła. Amerykańskie oddziały znów zostały wyszczególnione jako „siły inwazyjne”, a nie jako bardziej neutralne „siły ONZ”, jak było przed 2014 rokiem. Amerykańscy żołnierze są przedstawieni w roli uciekających lub umierających, a północni Koreańczycy, jako bezbronni cywile wdzięczni oddziałom chińskim za ocalenie.

### **Przemówienie Pierwszego Sekretarza**

Kulminacją powrotu wojny koreańskiej na piedestał chińskiej polityki historycznej było przemówienie Xi Jinpinga w 70-tą rocznicę chińskiej interwencji. 23 października chiński przywódca, na oczach setek wysokich rangą członków partii, oficerów wojskowych i weteranów wojny zgromadzonych na Wielkiej Hali Ludowej w Pekinie, złożył hołd tym, którzy poświęcili życie w walce z wrogami Chin, przede wszystkim USA.

Po pierwsze określił on wojnę koreańską jako walkę Dawida z Goliatem, z Chinami stojącymi w obronie sprawiedliwości przeciwko znacznie potężniejszemu wrogowi. Xi powiedział, że w tej wyjątkowo asymetrycznej wojnie Chiny wygrały mając „mniej stali, ale więcej ducha” z wrogiem posiadającym „więcej stali a mniej ducha”. Według pierwszego sekretarza KPCh „Siły Chin i Korei Północnej pokonały swojego uzbrojonego po zęby rywala i roztrzaskały mit o niezwyciężoności amerykańskiej armii”.

Zgodnie z słowami Xi Jinpinga, wojna rozpoczęła się, kiedy Ameryka, operując z „zimnowojenną mentalnością” ingerowała w rozwiązanie koreańskiej wojny domowej. W wyraźnym ataku na USA, powiedział, że „każdy kraj i każda armia, bez względu na to, jak potężni, zostaną pokonane, jeśli staną oni przeciwko społeczności międzynarodowej”.

Chiński Prezydent powiedział, że Chiny nigdy nie pozwolą na to, aby ich suwerenność, bezpieczeństwo i rozwój były podważane. Jakiegokolwiek działanie mające charakter unilateralizmu, monopolu i znęcania się, doprowadzą jedynie do ślepego zaułka: „Niech świat przyjmie do wiadomości, że naród chiński jest teraz zjednoczony i nie należy go lekceważyć”.

Xi Jinping wykorzystał tę okazję do również wezwania do przyspieszenia modernizacji Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. „Chiny muszą przeć do przodu i przyspieszyć kroki w kierunku modernizacji obrony narodowej i wojska, i muszą zbudować armię na światowym poziomie”. Jak zauważył pierwszy sekretarz KPCh „Bez silnej armii, nie ma silnej ojczyzny”.

## Podsumowanie

Wojna Koreańska stała się w ten sposób czołową metaforą na obecne załamanie stosunków chińsko-amerykańskich, jednocześnie dając chińskiemu narodowi wyższość moralną i pewność zwycięstwa w nadchodzącej konfrontacji. Konflikt szybko się punktem odniesienia zarówno do wszelakich źródeł napięć z Waszyngtonem, od Tajwanu i Morza Południowochińskiego do wojny handlowej i rywalizacji technologicznej, zarówno jeśli chodzi o ich przyczyny, jak i potencjalne „rozwiązania”. Uzyskana w ten sposób mobilizacja społeczeństwa, a tym samym legitymizacja rządów KPCh i Xi Jinpinga sprawią, że wojna koreańska pozostanie na historycznym piedestale Chin na tak długo, jak będzie trwała konfrontacja z Waszyngtonem.